



Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000231453





9/8  
DR. ALEKSANDER JAWORCZAK

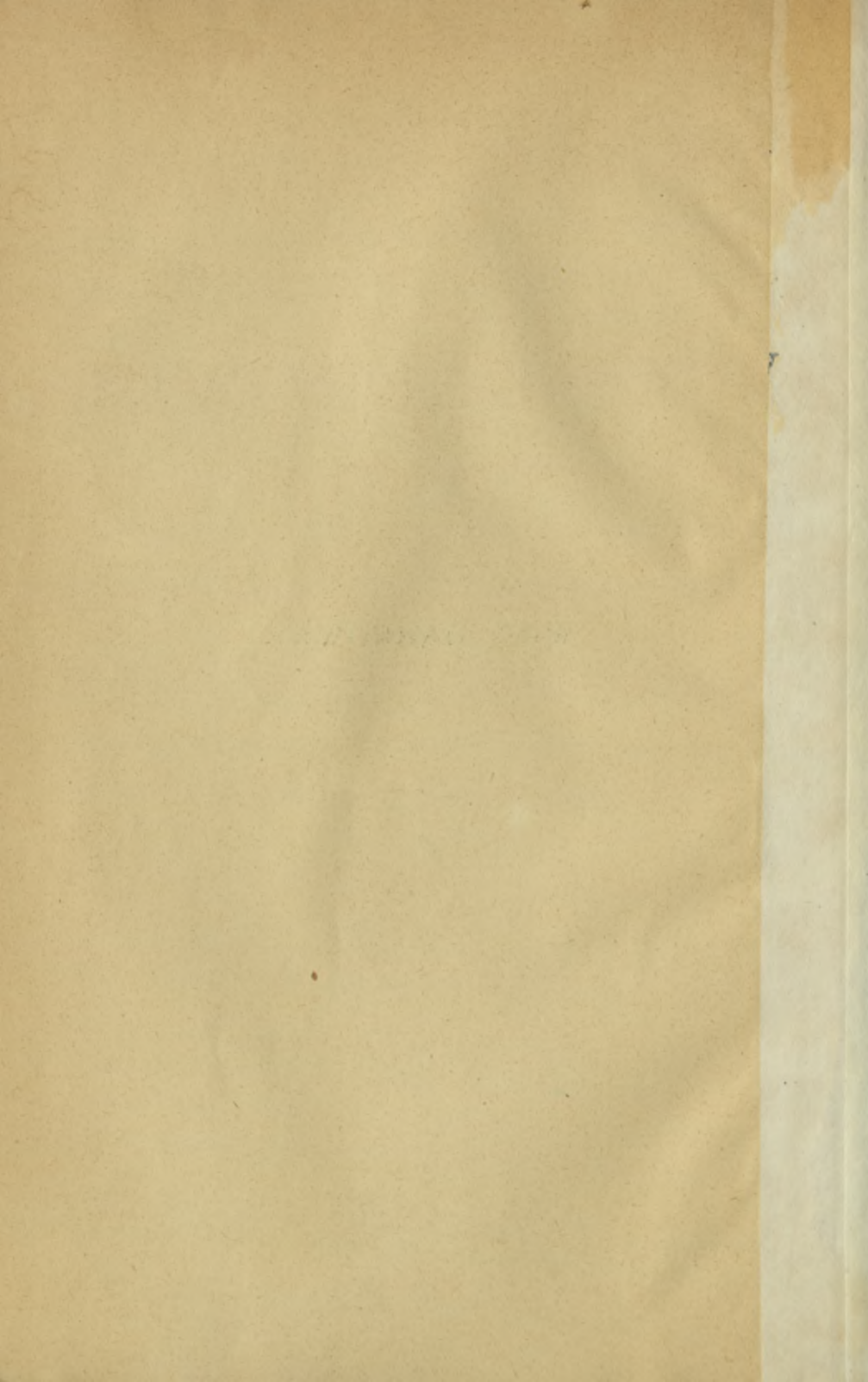
WIEŚ DĄBRÓWKI  
POWIAT ŁAŃCUT

Z XXII TABLICAMI I 15 RYCCINAMI

LWÓW 1936  
NAKŁADEM WYDZIAŁU POWIATOWEGO W ŁAŃCUCIE



WIEŚ DĄBRÓWKI





DR. ALEKSANDER JAWORCZAK

# WIEŚ DĄBRÓWKI

POWIAT ŁAŃCUT

MONOGRAFJA ETNOGRAFICZNA

Z XXII TABLICAMI I 15 RYCINAMI

LWÓW 1936

NAKŁADEM WYDZIAŁU POWIATOWEGO W ŁAŃCUCIE

**GDAŃSKI**  
**ANTYKWARIAT NAUKOWY**

*A. Krafczyński*  
Głofek 6, Marchlewskiego 15



II. 27. 706

Akc. Nr. K-59 v 58

## WSTĘP

*Monografia niniejsza, do której materiały zbierałem od r. 1930, została napisana w r. 1933. Ponieważ do chwili wydania jej stykałem się jeszcze z badanym terenem, starałem się uzupełnić pracę. Przedstawia ona tedy zasadniczo stan między rokiem 1930 a 1935. W pewnych przypadkach, o ile to było możliwe, odtwarzałem stan dawny na podstawie relacyj, co w tekście zaznaczam. Podkreślić należy z uznaniem bardzo przychylny stosunek ludności do przeprowadzanych badań.*

*Przy opracowywaniu monografji służył mi łaskawie wskazówkami i cennymi uwagami prof. dr. Adam Fischer, za co najserdeczniej Mu dziękuję.*

*Słowa podziękii gorącej należą się również Panu Staroście Powiatowemu w Łańcucie, Stanisławowi Bogusławskiemu, za niezwykle przychylnie ustosunkowanie się do mojej pracy i umożliwienie wydania jej.*



## CHARAKTERYSTYKA OBSZARU

Wieś Dąbrówki położona jest w odległości około 5 km na północ od Łącuta przy szosie Łącut - Leżajsk. Pomimo tego, że proces urbanizacyjny na terenie powiatu łańcuckiego (zależnie zresztą od odległości od miasta) posunął się dość daleko, w Dąbrówkach w wielu przypadkach zachowały się dawne elementy kultury ludowej mimo bliskości miasta. Przyczynić się do tego mogła i niezamieszalność ludności i brak kościoła (Dąbrówki należą do parafji łańcuckiej).

Cały obszar powiatu łańcuckiego jest pod względem etnograficznym prawie jednolity; o wielkich różnicach kultury ludowej na terenie powiatu nie można mówić, stąd też obraz etnograficzny Dąbrówek może być pod wieloma względami typowy dla całego powiatu. Owa jednolitość obszaru powiatu zaznacza się i w zakresie języka. Jedynie przez pn. - zach. krańce powiatu przechodzi granica mazurzenia i kilka wsi poza tą granicą mazurzy, czego nie spotyka się na pozostałym terenie. Najważniejszymi cechami gwarowymi powiatu jest: 1) brak mazurzenia (poza wspomnianym obszarem); 2) samogłoski ścieśnione á, é, ó, które brzmią prawie jak o, i (y), u; 3) w rozkazniku aj > ej; 4) zachowanie pewnych form liczby podwójnej (-va) w znaczeniu liczby mnogiej; 5) przejście dawnego imiesłowu przeszłego -ił w -ioł lub -iuł, ał > ón; 6) zanik nosowości samogłosek nosowych w wygłosie i t. p.<sup>1)</sup> Wszystkie te cechy gwarowe (prócz mazurzenia) występują także w Dąbrówkach i to nawet w większym stopniu, niż np. w pd. części powiatu łańcuckiego. Tutaj, na pierwszych stokach Podkarpacia, są wsi bogatsze (gleba jest lepsza, niż w pn. części powiatu), a niwelacja kulturalna posunęła się dość daleko. Dawny ruch kolonizacyjny dał tu początek wielu osadom. Tak

<sup>1)</sup> W seminarjum prof. Gaertnera wykonałem pracę na temat tej gwary.

powstał Handelshof (dzisiaj Handzlówka), Helvigau (Albigowa) i inne.

Kolonizacji niemieckiej zawdzięcza swój początek także Łańcut, który założył Kazimierz Wielki, osadzając tutaj kolonistów niemieckich z Bawarii<sup>2)</sup>. Nazwa miasta mogła zostać przeniesiona przez kolonistów bawarskich z ich rodzinnego kraju, gdzie jest taka miejscowość (Landshut). Istnieje jednak i taka możliwość, że koloniści przetłumaczyli nazwę istniejącej tu jakiejś osady, która to nazwa mogła brzmieć Straż Kraju, Straż lub t. p.<sup>3)</sup>.

Polonizacja kolonij szła w szybkim tempie i dziś poza nazwami miasta i kilku wsi zachowały się jeszcze jedynie takie nazwiska, jak Kochman, Kochmański, Reizer lub Rajzer, Pelc i t. p.

Łańcut leży jeszcze na stokach Podkarpacia, na pn. jednak od miasta, począwszy mniej więcej od linii kolejowej Lwów - Kraków, rozciąga się nizina. Do Wisłoka gleba jest urodzajna, zaś poza rzeką na pn. rozciągają się piaski. Ludność tej części powiatu jest uboga; bogatych gospodarzy jest tu niewielu, większość to włościanie małorolni lub wyrobnicy.

Dąbrówki, jak już wspomnieliśmy, leżą nad Wisłokiem, przy czem większa część wsi rozciąga się bezpośrednio poza rzeką na pn. (a więc już na piaskach); jedynie kilkanaście domów znajduje się przed Wisłokiem (por. ryc. 9). Piaski są nieurodzajne, więc ludność jest biedna. Pewien dochód przynosi jej wywożenie do miasta piasku z Wisłoka. We wsi znajduje się Kółko Rolnicze, Dyrekcja lasów hr. Potockiego, karczma, obecnie buduje się dom ludowy.

## KULTURA MATERJALNA

**§ 1. Łowiectwo.** Ptaki, np. szczygły, czyże i t. p. chwytają się w sidła, zwane *wnykami*, które zrobione są z końskiego włosienia. Na jednym końcu włosienia robi się węzełek, którego jednak nie zaciąga się silnie, lecz o tyle tylko, by powstało kółeczko o średnicy mniej więcej 1 mm. Przez ten otvorek przewleka się drugi koniec włosienia tak, aby powstała *zakluczka* (tabl. I/1), a następnie ten wolny koniec włosienia przymocowuje się do czegoś. Rzadko zastawia się sidła na ptaki pojedynczo; częściej — większą ich ilość.

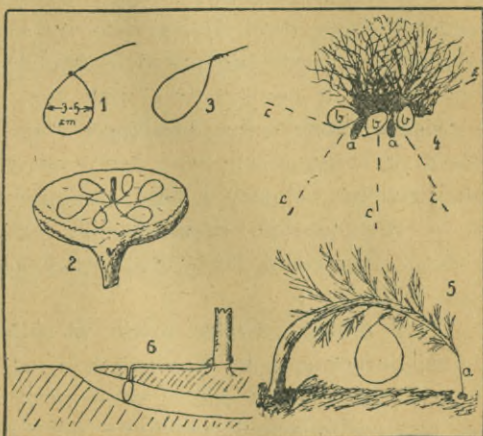
<sup>2)</sup> Por. Słownik Geograficzny, V, 579 i n.

<sup>3)</sup> Na zach. od Łańcuta leży wieś Strażów. Pewnych informacji, dotyczących historii terenu, udzielił mi łaskawie prof. Modelski.

Przymocowuje się je na przykład do deseczki (zapomocą gwoździ-ków), na którą sypie się ziarno jako przynętę. Niekiedy sidła zastawia się wśród roślin, na których ptaki szukają pożywienia, a więc na prosie, oście lub konopiach, wreszcie na słoneczniku. W tym ostatnim przypadku zakłada się promienisto kilka sideł, przytwierdzonych do słonecznika zapomocą kołeczka (tabl. I/2). Ptak, zbierając pożywienia na deseczce, oście, prosie i t. d., chwytą się w sidło za nogę lub głowę. O ile chce się złapać ptaka żywego, należy obserwować zastawione sidła, a gdy się ptak złapie, wyjąć go z sideł, aby się nie udusił.

Kuropatwy chwytają w taki sposób, że sidła przywiązują do kija, a jeżeli złapie się kuropatwa, nie ucieknie, gdyż nie uniesie kija. Jako przynętę sypie się proso.

Na zajęcia robi się sidła podobnie, jak na ptaki, używając jednak do tego cienkiego drutu. Sidła te przygotowuje się w ten sposób, że nie wiąże się węzła, jak przy robieniu sideł z włosienia, lecz koniec drutu okręca się kilka razy (tabl. I/3). Sidła na zajęcia zastawia się w tych miejscach, gdzie często zajęcia przechodzą. Zwykle powinny one być zamaskowane, a więc za-



Tablica I. 1 — sidło z włosienia; 2 — sidła na słoneczniku; 3 — sidło z drutu; 4 — krzak z zastawionemi sidłami, a, c = siano, b = sidła; 5 — sidło na sarny (rekonstr.); 6 — sidło na lisy.

kląda się je przy małych drzewach, krzakach i t. d., przyczem muszą być przymocowane w pewnej wysokości nad ziemią, aby zajęca w biegu wskoczył w zakluczke. Najłatwiej jest chwycić zajęcia podczas ostrej zimy, kiedy brak jest pożywienia. Wówczas bowiem wielką rolę odgrywa przynęta w postaci siana, koniczyny suchej i t. d.

Niekiedy postępuje się w specjalny sposób. Koło pewnego

krzaka, w miejscu, którędy prowadzą tropy zajęcze lub na skraju lasu, zastawia się sidła (tabl. I/4, b). Pod krzakiem koło tych sideł układa się siano jako przynętę (a); nadto rozrzuca się siano promienisto — co krok — dokoła krzaku (c). Zając, trafiwszy na porozrzucone siano czy też koniczynę suchą, zjada ją (naturalnie tego porozrzuconego siana jest bardzo mało, by zając nie najadł się, nim dojdzie do krzaka) i zbliża się do krzaka, w którym są sidła. Zobaczywszy większą ilość siana pod krzakiem, skacze tam i chwytą się w sidło.

Na sarny robi się podobne sidła, jak na zające, używając jednak do tego grubszego drutu. Istnieje specjalny sposób zastawiania sideł na zające i sarny. Przegina się młode drzewko, np. sosenkę, wysoką na 3 — 4 m. i przymocowuje się ją wierzchołkiem do ziemi zapomocą cienkiego drutu (tabl. I/5, a) tak, by sosenka pozostawała w pozycji zgiętej. Następnie przytwierdza się sidło blisko wierzchołka drzewka, ale w miejscu, w którym pień nie jest zbyt cienki; sidło to zwisa z drzewka ku ziemi (tabl. I/5). Naturalnie sidła takie zastawia się w miejscach, przez które sarny lub zające często chodzą. Kiedy zwierzę wskoczy w sidło, zacieśnia się ono wskutek szarpnięcia a równocześnie pęka drucik, przytrzymujący wierzchołek drzewka przy ziemi. Drzewko prostuje się, a zdobycz zostaje uniesiona w górę.

Lisy można również łowić w sidła; postępuje się przytem w następujący sposób. W niewielkiej odległości od początku nory lisa robi się kolkiem dziurę w powierzchni ziemi, znajdującej się nad norą, a następnie wewnątrz nory zakłada się sidło z drutu, którego koniec wyprowadza się nazewnątrz przez otwór, zrobiony poprzednio kolkiem. Drut ten przywiązuje się do najbliższego drzewa (tabl. I/6). Lis, wchodząc do nory lub wychodząc z niej, chwytą się w zastawione sidło.

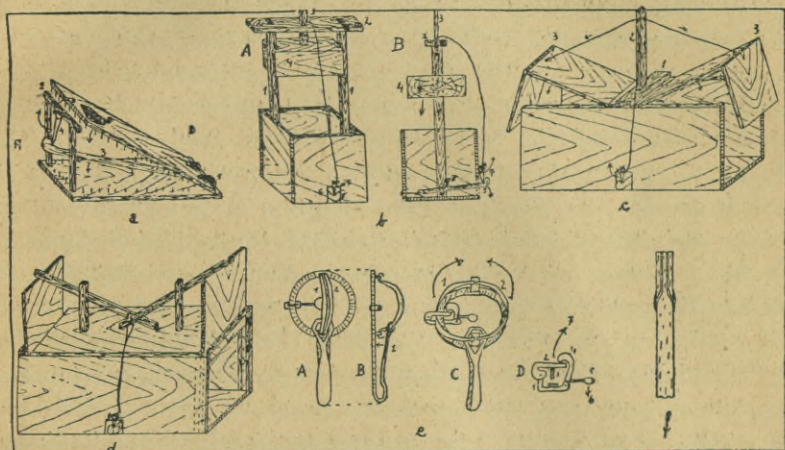
Odłąbną grupę narzędzi łowieckich stanowią drewniane *łapy* (*łapki*), zapomocą których chwytą się szczury, myszy, tchórze, kuny i t. p. Łapki te są różnej wielkości zależnie od tego, jakie zwierzęta mają być chwytane; na myszy są mniejsze, na szczury, tchórze i t. d. większe. Jako przynętę dla łasic i tchórzy daje się ptaka lub mięso. Niektórzy jednak przy łowieniu tchórzy nie używają żadnej przynęty, gdyż tchórz jest bardzo ostrożny i często przynęta może go odstraszyć. Wówczas jednak na języku spustowym kładą poprzecznie patyk, a tchórz napewno stanie na nim, gdyż lubi skakać



po wystających patykach (*zbyszkach*) i tem łatwiej naciśnie język spustowy. Jako przynętę dla myszy i szczurów umieszcza się w łapce mięso lub słoninę.

Wśród łapek używanych w Dąbrówkach, można wyróżnić trzy zasadnicze typy.

Najprymitywniejszy typ łapki przedstawia tabl. II/a. Dwie deski przymocowane są do siebie w jednym końcu zapomocą skóry lub zawiasków (1). Przy drugim końcu (A) w desce dolnej umocowane są dwa pionowe słupki, połączone u góry poprzecznym (2), w którego środku wbity jest od zewnątrz gwóźdź. Przez całą długość dolnej deski przebiega wąska deseczka (3), która w miejscu



Tablica II. a — d łapki na zwierzęta; e — żelaza; f — drewniany przyrząd do straszenia zajęcy.

połączenia desek (po stronie B) jest przytwierdzona sznurkiem, dzięki czemu może swobodnie się poruszać. Drugi koniec tej deseczki (po stronie A) jest odpowiednio zacięty. Do deski górnej (po stronie A) przymocowuje się sznurek, na końcu którego znajduje się *język*, wąski klin drewniany (4). Łapkę nastawia się w następujący sposób. Podnosi się górną deskę do góry, a język ze sznurkiem, przymocowanym do niej, przekłada się przez poprzeczny pręt (2). Następnie podnosi się do góry deseczkę (3), leżącą na dolnej desce, i w zacięciu tej deseczki wkłada się jeden koniec języka, drugi zaś opiera się o gwóźdź, wbity do poprzecznego pręta. Kiedy zwierzę wejdzie do łapki i dotknie przynęty, która znajduje

się na pręcie (3), naciska ten pręt ku dołowi, a wskutek tego odskakuje język i górna deska spada na zwierzę. Aby zwiększyć siłę uderzenia, przytwierdza się do górnej deski jakiś ciężar, np. kamień; aby zaś zwierzę nie mogło wysunąć się z pomiędzy desek, w brzegi ich wbija się gwoździe.

Drugi typ łąпки przedstawia tabl. II/b. Do ścian kwadratowej skrzynki przytwierdzone są od wewnątrz pionowo dwa słupki (1), połączone u góry poziomym (2), w środku którego znajduje się otwór. Przez otwór ten przechodzi słupek (3), przymocowany do klocka (4) o wymiarach, odpowiadających wymiarom wnętrza skrzynki. Po bokach klocek ten posiada odpowiednie wycięcia, umożliwiające mu ślizganie się po beleczkach (1) w linii pionowej. We wnętrzu skrzynki znajduje się pręt, przymocowany jednym końcem zapomocą sznurka do ściany łąпки, a drugim końcem wychodzący nazewnątrz (5) przez odpowiedni otwór (6). Ten koniec pręta posiada nacięcie. Nad otworem (6) jest wbity gwóźdź. Do słupka (3) przywiązany jest sznurek i przewleczony przez otwór w beleczce (2); na końcu sznurka znajduje się drewniany język. Łąpkę nastawia się w taki sposób, że klocek (4) podnosi się do góry, naciąga sznurek, który posiada odpowiednią długość i język (7) wkłada się w nacięcie podniesionego nieco do góry pręta (5), drugi zaś koniec języka opiera się o gwóźdź. Tabl. II/b/B przedstawia przekrój łąпки nastawionej. Do pręta, znajdującego się we wnętrzu skrzynki (5), przybity jest poprzecznie patyk (8), przez co zwiększa się możliwość naciśnięcia pręta (5) przez zwierzę. Przynętę umieszcza się we wnętrzu skrzynki na tych prętach (5 i 8). Kiedy zwierzę jakieś wskoczy do łąпки, naciska ku dołowi pręt (5 lub 8), a wskutek tego odskakuje język (7) i klocek (4) spada do wnętrza skrzynki, przygniatając schwytną zwierzę. (Por. kierunek strzałek tabl. II/b, B).

Łąпки tego rodzaju służą najczęściej do łowienia myszy i szczurów i odpowiednio do tego są różnej wielkości.

Trzeci typ stanowią łąпки skrzynkowe, które mogą być dwójakiego rodzaju. Łąpkę jednego typu stanowi (tabl. II/c) prostopadłościenna skrzynka, nie posiadająca ściany górnej i dwóch bocznych krótszych. Dłuższe ściany boczne są połączone ze sobą zapomocą belki (1), w której środku znajduje się pionowo przytwierdzona do niej beleczka (2) z trzema dziurkami w górnym końcu. Obok belki (1) przytwierdzone są ruchomo do bocznych dłuższych ścian skrzynki dwie pod kątem prostym zbite deski,

odpowiadające połowie ściany górnej i krótszej ścianie bocznej (3). Tak jest z obu stron skrzynki. Łapkę nastawia się w taki sposób, że te ruchomo umocowane ścianki (3) unosi się wgórę, pociągając za sznurek, który przechodzi z dwu stron przez odpowiednie otwory w beleczce (2). Przy końcu sznurka znajduje się język, który umocowuje się podobnie, jak przy poprzednio opisanej łapce. Kiedy zwierzę wejdzie do środka skrzynki i szarpnie za pręt (do niego przymocowana jest przynęta), odskakuje język, ścianki (3) opadają i zwierzę zostaje zamknięte w skrzynce.

Drugi rodzaj łapki skrzynkowej (tabl. II/d) różni się od poprzedniej tem, że skrzynka posiada górną ścianę przymocowaną trwale do całej skrzynki, a przy nastawianiu podnosi się jedynie boczne ściany krótsze, przez co zmieniony jest nieco sposób podnoszenia tych ścian. Przy nastawianiu łapki podnosi się te ściany za pomocą patyków (beleczek), stanowiących dźwignie. Wolny koniec tych dźwigni ściąga nadół sznurek, do którego przywiązany jest język. Sposób zastawiania łapki i chwytania zwierząt jest poza tem taki sam, jak w przypadku poprzednim. Jeżeli idzie o schwytywanie zwierzęcia żywego, używa się zawsze łapek typu skrzynkowego, gdyż łapki innego typu kaleczą lub zabijają złowione zwierzęta.

Posiadam ciekawą relację, że w okolicy znany był bardzo charakterystyczny sposób chwytania zajęcy. Wykopywało się doły, górą węższe, dołem szersze, głębokie mniej więcej na 1 m, a na wierzchu przykrywało się je gałęziami. Doły te wykopywano w tych miejscach, przez które często zajęce przechodziły. Zajac, skoczywszy na gałęzie, wpadał do dołu, z którego nie mógł się wydostać.

Ponadto na zające, kuny, tchórze i t. d. zastawia się żelazne łapki (tabl. II/e). Łapkę nastawia się w następujący sposób. Górną część rączki tej łapki (B 1) (rączka jest zarazem sprężyną) przyciska się w kierunku strzałki, przez co opadają na dwie strony półobręcze z pozycji, jak na rys. e—A, do pozycji, przedstawionej na rys. e/C. Aby półobręcze nie wróciły zpowrotem do pozycji zamkniętej wskutek naporu sprężyny poprzednio naciśniętej, lewą półobręcz chwytła się w zamek, który nie puszcza półobręczy mimo nacisku sprężyny. W ten sposób łapka jest nastawiona (tabl. II/e C). Aby zdać sobie sprawę z tego, jak działa łapka, należy przyjrzeć się zamkowi (II/e, D). Przymocowany on jest do podstawy kolistej ze strony lewej. Do sztabki żelaznej (1), przytwierdzonej do podstawy łapki, jest przymocowana ruchomo sztabka (2), którą kładzie się

na rozchyłoną półobręcz (3). Sztabkę (2) przytrzymuje chwytник (4), do którego przytwierdzony jest pod kątem prostym znajdujący się w środku łapki talerzyk (5). Na talerzyk daje się przynęte. Kiedy zwierzę, jedząc to, co znajduje się na talerzyku, przycisnie go nadół (w kier. strzałki 6), odchyła się tem samem chwytник (4) i półobręcz (3), nie zatrzymywana już, pod naporem sprężyny - rączki, wracającej do pozycji normalnej, odskakuje w kierunku strzałki 7. Podobnie zachowuje się druga półobręcz tak, że łapka zajmuje pozycję, przedstawioną na tabl. II/e, A — z tem, że w środku między półobręczami (1, 2) znajduje się chwycone zwierzę. Aby zwierzę, o ile nie zostało zabite wskutek uderzenia, nie wysunęło się z pośród obręczy, posiadają one od strony wewnętrznej zęby, które wskutek uderzenia wbijają się w ciało zwierzęcia.

Łowiectwo jest uprawiane w Dąbrówkach dorywczo i jest do pewnego stopnia klusownictwem. Prawo do polowania na polach gminnych posiada ordynat łańcucki. Kiedy hr. Potocki urządza w okolicy Dąbrówek polowanie, idą na nie chłopci i chłopcy jako nagonka. Do płoszenia zwierzyny posiadają specjalne kołatki (tabl. II/f). Niezbyt długa belecza jest w jednym końcu nacięta z dwu stron. W te nacięcia wchodzi odpowiedniej wielkości patyki, ruchomo, zapomocą zawiasów połączone z całością.

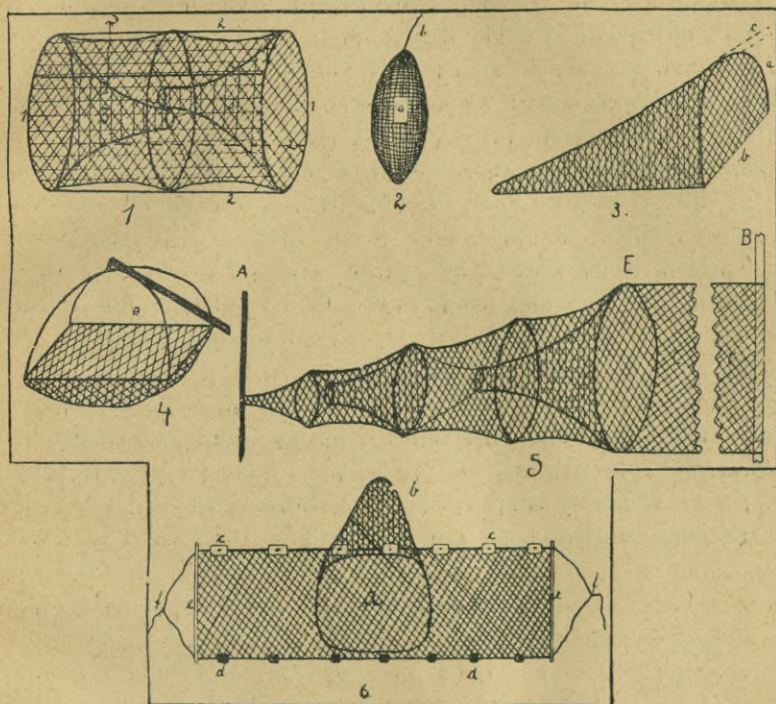
Każdy z nagonki posiada taką kołatkę i idąc, porusza nią w sposób podobny, jak kołatką, używaną podczas Wielkiego Tygodnia, z czego powstaje hałas, który płoszy zwierzynę.

**§ 2. Rybactwo.** Często łowi się ryby w sposób prymitywny, mianowicie rękami. Łowiący idzie rzeką przy brzegu i rękami łowi ryby w dziurach nadbrzeżnych lub krzakach.

Chwywanie na wędkę jest również znane, ale o wiele częściej spotyka się łowienie ryb na *podrywkę* (tabl. III/4). Jest to kwadratowa siatka o wymiarach 2 m  $\times$  2 m. Przeciwległe wierzchołki tej siatki są połączone zapomocą kabłąkowato zgiętych prętów, które utrzymują siatkę w naprężeniu. W miejscu, w którym te kabłąki przecinają się, jest przytwierdzony długi kij, który trzyma w ręku łowiący ryby. Stojąc na brzegu, zarzuca się podrywkę na wodę; podrywka tonie, a gdy nad siatką przepływa ryba, szybko wydobywa się ją z wody. Gdy woda jest mętna, wydobywa się podrywkę co pewien czas.

Schwytane ryby nawleka się na pręt wiklinowy, lub trzyma się w *sadzku* (tabl. III/2). Sadzek upleciony jest z wikliny. W środku

jego znajduje się otwór (a), zamykany na małe drzwiczki. Przy jednym końcu sadzka przymocowany jest sznur lub drut (b). Sadzek ze schwytanymi rybami, które tam zostały włożone, zanurza się w wodzie (aby ryby nie zginęły) i przywiązuje się do brzegu. Jeżeli łowiący ryby idzie wodą (a więc chwytą je ręką, do saka i t. p.), wówczas sadzek, również zanurzony w wodzie, jest przy-



Tablica III. 1 — bęben; 2 — sadzek; 3 — sak; 4 — podrywka; 5 — więcierz; 6 — włók.

wiązany do pasa sznurkiem i posuwa się w wodzie razem z idącym człowiekiem.

Ryby chwytą się również do saka (tabl. III/3). Jest to siatka w kształcie mniej więcej stożkowego worka. Podstawa tego stożka jest przymocowana do zgiętego w kabłak pręta (a) i do sznura (b), przytrzymującego pręt w zgięciu, przez co powstaje między prętem a sznurem wolny otwór do saka. Ryby chwytą się w ten sposób, że jeden trzyma w wodzie sak, zwrócony otworem pod prąd rzeki,

a drugi „nagania“ ryby do saka. Jeżeli woda jest mętna, wówczas sak ciągnie się pod prąd przy pomocy drążka (c), jak mówią *zaciąga się*.

Innym przyrządem, służącym do chwytania ryb, jest *bęben* (tabl. III/1). Na trzech kołach (1), które tworzą zgięte pręty, naciągnięta jest siatka i przytwierdzona do kół tak, że powstaje walec z wolnemi po obu stronach podstawami. Koła utrzymywane są w stałej odległości od siebie przy pomocy czterech prętów (2). Przy podstawach tego walca, a więc przy kołach zewnętrznych, są dwie siatki w kształcie stożka o ściętym wierzchołku, zwróconym z obu stron do środka bębna (3). Są to tak zwane *garła*. „Garła“ są naciągnięte zapomocą sznurków, przywiązanych do kół. Bęben wkłada się na dłuższy czas do wody, zwykle na noc, aby zaś nie wypłynął na powierzchnię, przymocowuje się do niego u dołu jakiś ciężar np. kamień. Ryba wpływa do „garła“ z jednej lub drugiej strony, przedostaje się do środka bębna przez otwór w wierzchołku „garła“, ale już zpowrotem trudno jest jej wydostać się z bębna. W ten sposób może się złapać większa ilość ryb.

Lepszy niż bęben, budową nieco zbliżony do niego jest *więcierz* (tabl. III/5). Składa się on z siatki w kształcie długiego stożka (bez podstawy — tu znajduje się otwór, przez który wpływają ryby), napiętego zwykle na czterech, w miarę zbliżania się do wierzchołka stożka zmniejszających się kołach z prętów. Do pierwszego i trzeciego koła są przytwierdzone *garła*, zwrócone otworami do wierzchołka stożka. Przy zewnętrznem kole znajdują się dwa długie prostokątne *skrzydła* ze siatki (C)<sup>4</sup>). Więcierz zastawia się we wodzie w taki sposób, że wierzchołek przytwierdza się do dna zapomocą pręta (A), następnie naciąga się więcierz i rozkłada szeroko na dwie strony „skrzydła“, które w pozycji pionowej utrzymują pręty (B), również wbite w dno. Po zastawieniu więcierza zwykle nagania się do niego ryby. Rozłożone skrzydła zmuszają je do płynięcia ku otworowi więcierza, przez który dostają się do „garła“ i do wnętrza. Jeżeli ryba wpłynie poza drugie „garło“, bezwarunkowo wypłynąć już nie może.

Narzędziem rybackiem innego typu jest *włók* (tabl. III/6). Składa się on z prostokątnej siatki, długiej na 24 m, w której

<sup>4</sup>) Na rycinie narysowane jest tylko jedno „skrzydło“, aby nie zaciemniać rysunku. Drugie „skrzydło“ jest przymocowane do drugiego półkola w punktach E, F.

środku znajduje się otwór (a) przez całą szerokość siatki do stożkowatego worka, zwanego *matnią* (b). Matnia jest długa na 3 — 4 m, zaś szeroka (przy otworze) na mniej więcej 2 m. Obie części prostokątnej siatki, leżące po prawej i lewej stronie matni, nazywają się *skrzydłami*. Przy górnym brzegu siatki znajdują się w pewnych odstępach drewniane *plawie* (c), utrzymujące ten brzeg siatki na powierzchni wody. Na dolnym brzegu siatki znajdują się małe obciążenia (d). Siatka usztywniona jest dwoma prętami (e), do których przywiązane są powrozy (f), zapomocą których ciągnie się wódek, zanurzony w wodzie. Ryby łowią się, wpadając do matni (b) przez otwór (a).

Zaznaczyć należy, że siatka, z której zrobiony jest *bęben*, *więcierz*, czy *wódek*, stanowi jednolitą całość i musi być już odpowiednio pleciona. To też tabl. III/6 nie odtwarza wyraźnie istotnej budowy włóka, gdyż trudno jest to narysować. W rzeczywistości skrzydła, zbliżając się ku środkowi siatki prostokątnej, są tak uplecione, że bezpośrednio przechodzą w matnię; powierzchnia skrzydeł przegina się niejako ku tyłowi i, przechodząc w stożkowaty worek, stanowi matnię.

Naturalnie rybak potrafi pleść takie siatki.

**§ 3. Hodowla zwierząt.** Stały zawód pasterski nie istnieje w Dąbrówkach, jak zresztą w całej niemal Polsce. Rolę pasterzy spełniają tu zwykle dzieci, nadto ludzie starsi lub ułomni, a czasem same gospodynie. Zazwyczaj krowy pasą dziewczynki, a konie — chłopcy. Dawniej, kiedy chłopcy mieli prawo paść bydło na łąkach dworskich, pasienie koni (naturalnie w nocy) było obowiązkiem chłopców mniej więcej od lat siedmiu. Brali oni ze sobą sienniki, na których w polu spali. Konie pasły się na długim sznurze, który przytwierdzano kołkiem do ziemi. Gdy w nocy któryś z chłopców zbudził się, musiał pobudzić wszystkich i wtedy przebijano kołki na inne, niewypasione jeszcze miejsce. Z wieczora palono zwykle ognisko i pieczono kartofle. O świcie wracali chłopcy z końmi do domu.

Obecnie zwyczaj gromadnego pasienia koni zanikł zresztą w związku z tem, że chłopcy nie mogą już paść bydła na łąkach dworskich.

Jeżeli idzie o hodowlę bydła, stwierdzić należy bardzo szeroko rozwinięty chów koni i krów. Jest to zrozumiałe, gdyż zwierzęta te stanowią bardzo ważny element w życiu gospodarskiem. Krowy,

które dawniej chowano, należały głównie do rasy polskiej czerwonej. Dziś o jednolitości rasy nie można mówić.

Prócz koni i krów hodują świnie, a z ptactwa domowego gęsi i kury. Hodowla gęsi rozwija się szeroko ze względu na bliskość rzeki.

Konie i krowy stanowią jedną z podstaw gospodarki wiejskiej. Nic też dziwnego, że przy kupnie zwraca się baczna uwagę na zwierzęta, czy są dobre, czy złe.

I tak — konie są dobre wtedy, gdy mają cienkie, okrągłe nogi, twarde uszy i t. p. Jeżeli konia złapie się za klatkę piersiową a on nie cofa się, wskazuje to, że jest dobry. Zły koń jest, jeżeli wtedy cofa się, gdy strzyże uszami i t. p.

Krowa jest dobra, gdy ma gęste i okrągłe żebra. Żebra rzadkie i płaskate są oznaką krowy, która daje wprawdzie dosyć mleka, ale to mleko nie jest tłuste, a więc niedobre na masło.

W związku z hodowlą zwierząt pozostaje sposób wołania na nie.

Krowy i konie woła się „po imieniu“, gdyż każda krowa i każdy koń posiadają jakieś nazwy<sup>5)</sup>. Jedynie na ciele, jako że niezawsze jest ono godne specjalnej nazwy, woła się: *Ne, cielis, ne — ne — ne!* Żróbka wołają: *ście, ście*, a zaganiają do stajni, wołając: *heć, hecia*.

Konia ciągnącego popędza się okrzykiem: *wi!*, a zatrzymuje się: *hoo!* Przy skręcaniu na prawo: *hetta (het)!*, na lewo: *wišta!* Wołają go: *sko, sko!* Kury woła się następująco: *tiu — tiu — tiu!*, a gęsi: *liwu, liwu!*

Jeżeli idzie o hodowlę pszczół, stwierdzić należy, że obecnie zanikła ona zupełnie. W dawnych czasach niektórzy mieszkańcy Dąbrówek hodowali pszczoły, które umieszczali w ulach kładowych. Mogły one być *stojące* lub *leżaki*. W dużym *pnju* mogły być trzy lub dwie *barcie* (gniazda dla pszczół). Z pszczołami łączą się różne wierzenia i zwyczaje.

**§ 4. Uprawa roli.** Jak zaznaczyliśmy we wstępie, na północ od Wisłoka, a więc po lewym brzegu rzeki, rozciągają się grunty piaszczyste. Część Dąbrówek leży na tych terenach piaszczystych, część zaś na prawym brzegu Wisłoka, gdzie jest ziemia iłowata. Tak więc mieszkańcy Dąbrówek posiadają pola różnego gatunku: piaszczystą rolę po lewym brzegu Wisłoka, iłowatą po prawym

<sup>5)</sup> Por. § 29. Onomastyka.



brzegu, oraz nad samą rzeką, po jej lewym brzegu na t. zw. *Zapławie*, dobrą gatunkowo ziemię, której urodzajność podnosi muł, osadzany przez Wisłok podczas wylewów.

W związku z rodzajem gruntów pozostaje uprawa różnego rodzaju roślin.

Na dobrych gruntach uprawia się: żyto, pszenicę, jęczmień ozimy i jary, owies, proso, buraki pastewne i cukrowe<sup>6)</sup>, ziemniaki, koniczynę, kapustę, konopie, przyczem prowadzi się gospodarke płodozmienną bardzo urozmaiconą. Na nawozie stajennym uprawia się ziemniaki, buraki lub kapustę, po nich pszenicę lub jęczmień, po pszenicy zaś żyto a potem owies. Niekiedy po zebraniu żyta sieje się *mieszankę*, a po niej jeszcze raz pszenicę. Jeżeli żytisko znawozi się, można na niem sadzić ziemniaki. Koniczynę wsiewają najczęściej w owies, a na koniczysku sieją zawsze pszenicę. Wogóle możliwe są różne kombinacje, które są często zależne od tego, czy gospodarz posiada dostateczną ilość nawozu bydłowego.

Na t. zw. *Zapławie*, a więc nad samym Wisłokiem, jest grunt bardzo urodzajny, więc sieje się tu najczęściej pszenicę, koniczynę, lub sadi buraki, gdyż o krok dalej, na piaskach, rośliny te nie udadzą się.

Tutaj na piaskach panuje większa jednostajność w zasiewaniu pól. Najlepiej jeszcze udaje się tu żyto i ziemniak, to też bardzo często uprawia się żyto po ziemniakach i odwrotnie. Prócz tego uprawiają również hreczkę, łubin i seradelę. Kolejność zasiewów jest zwykle taka. Żyto nieraz sieje się przez dwa lata na tem samym miejscu. W pierwszym roku wsiewa się w nie czasem seradelę, która jest w jesieni paszą dla bydła, a następnie sieje się żyto po raz drugi. Po zebraniu żyta w drugim roku sieją zaraz łubin jako zielony nawóz, a później przyorywują go, dodawszy nieco nawozu bydłowego, i sadzą na wiosnę ziemniaki. Na seradelisku sieje się zwykle żyto, po łubinie zaś najczęściej są ziemniaki.

Bardzo często stosuje się t. zw. zielony nawóz, którym jest łubin lub seradela. W jesieni zbiera się owocnie łubinu, a resztę przyorywuje się. Seradelę koszą w jesieni i młóca, a pozostałe w roli korzenie, podobnie jak łubin, zaopatrują glebę w związki azotowe. Podobną rolę spełnia też *mieszanka*, którą sieją zwykle

<sup>6)</sup> Od pewnego czasu kilku gospodarzy uprawia buraki cukrowe dla przeworskiej cukrowni.

na lepszych gruntach. Składa się ona z owsa, łubinu, grochu polnego, bobiku i wyki, a sieje się ją najczęściej zaraz po zebraniu żyta. Mieszanka stanowi zieloną paszę dla bydła, a nadto spulchnia ziemię i dostarcza jej związków azotowych.

Po zebraniu zboża jesienią powinno się zaraz pole *spokładać*, t. zn. zorać płytko, by ziemia odleżała się. Później dopiero bronuje się, aby usunąć chwasty, orze głęboko i sieje zboża ozime, a więc żyto, pszenicę, jęczmień ozimy. Do siewów wiosennych przygotowuje się rolę najczęściej już w jesieni. Sieje się zawsze ręką, czerpiąc ziarno z *siewki*. Czas siania zboża ozimego trwa, zresztą zależnie od pogody, mniej więcej od Matki Boskiej Siewnej do Suchychdni. Około św. Michała jest już późny siew; czasem jednak sieje się do Matki Boskiej Różańcowej.

Na wiosnę, też zależnie od ciepła, mniej więcej od końca marca do kwietnia sieje się owies i jęczmień jary, sadi ziemniaki i t. d. Proso sieje się około św. Zofji.

Wszystkie te rośliny zbiera się w miarę dojrzewania, przyczem lud powiada, że pierwsza kopa zboża powinna stanąć na „Margorzętę“. Rzepa jest słodka na św. Jadwigę, co określa się w następujący sposób: „Święta Jadwiga wkłada łyżkę miodu do rzepy“.

Do uprawy roli używa lud pługa i bron.

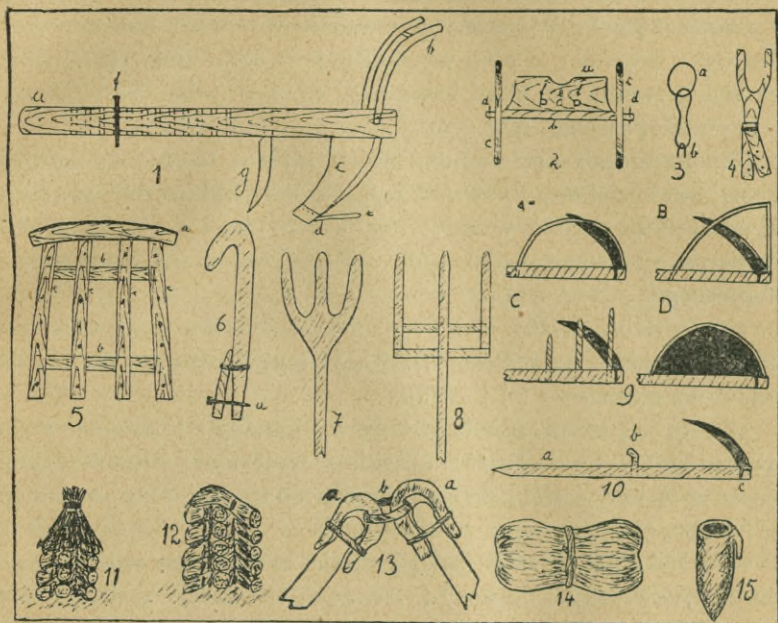
*Pługi*, używane obecnie, są całe żelazne prócz grządzieli i czapigi, które są drewniane, a składają się z następujących części. Pług (tabl. IV/1) posiada *grądział* (*grądział*) (a), w której znajduje się zwykle 12 otworów, *czapigi* (b), *blachę* czyli *składnicę* (c), *lemiesz* (d), *strzałę* (e). Przed niemi znajduje się *trzustło* (g). W otwory grądzieli wkłada się gwóźdź żelazny, *kurek* (f), który zapomożą *wici* łączy pług z *kolcami*.

Jeden koniec *wici* (tabl. IV/3), który stanowi kółko (a), zakłada się na grądział a przytrzymuje kurkiem, drugi (b) jest przytwierdzony do koleców. W *kolcach* (tabl. IV/2) można wyróżnić następujące części: *próg* (a), o który opiera się grądział pługa, oś drewniana (b), koła (c), zrobione zwykle z jednego kawałka grubego pręta (a więc bez okucia). Koła utrzymują na osi *lăniki* (d). W miejscu (e) jest przytwierdzona do kolec *więć*, zaś z drugiej strony kolec w otwory (f) wchodzi widłowatym rozgałęzieniem *wózka* (tabl. IV/4), do której zakłada się orczyk.

Dawniej były całe pługi drewniane, to też, jadąc w pole, trzeba było brać ze sobą kolki i siekiere, gdyż pług często się psuł. *Blacha*

i *lemiesz* tworzyły w tym pługu jedną całość, a zrobione były z deski, która była obita blachą (stąd dziś nazwa składnicy: *blacha*). Całość ta wspierała się na *stłupnicy*, która dolnym końcem była umocowana w desce, zwanej *stolec*.

Obecnie pługów tych już niema; u jednego z gospodarzy był



Tablica IV. 1 — pług, a = grądział, b = czapigi, c = składnica, d = lemiesz, e = strzała, f = kurek, g = trzuso; 2 — kolca, a = próg, b — oś, c = koła, d = lániki; 3 — wić; 4 — wózka; 5 — brony, a = posmyk, b = snozy, c = słupki; 6 — kulka, a = sworzeń; 7—8 stare widły (rekonstr.); 9 — kabłąki i grabki do kosy; 10 — kosa, a = kosisko, b = rączka, c = pierścien; 11—12 zboże w półkolkach; 13 — wiązanie cepów, a = gacki, b = sfora; 14 — wiązka w knyblach; 15 — kubek.

przechowywany jako pamiątka po dziadku, ale podczas pożaru spalił się. Pług, a czasem i brony wiezie się pole na *włóku*.

*Brony* (tabl. IV/5) są zrobione z drzewa, a poszczególne ich części nazywają się: *posmyk* (a), *snozy* (b) i *słupki* (c), w które wbite są gwoździe żelazne, czyli *zęby*. Dawniej były zęby drewniane.

Bronę ciągnie koń zapomocą *kulki* (tabl. IV/6) i włożonego w nią *oreczyka*, który przytrzymuje *sworzeń* (a).

Prócz tego do roboty w polu służą motyki i widły. Dawniej używano do roboty w ziemi piaszczystej *motyk* trójzębnych. Motyki używane obecnie są pochodzenia fabrycznego; kowale okoliczni już ich nie wyrabiają.

*Widły*, którymi dziś się lud posługuje, są żelazne; jedynie do robót przy sianie używa się jeszcze niekiedy widel drewnianych o dwóch zębach. W dawnych czasach wszystkie rodzaje widel robiono z drzewa i to albo wycinano je z deski (tabl. IV/7), albo też wykonywano je z kilku kawałków drzewa (tabl. IV/8). Zwykle widły takie posiadały trzy zęby.

Zboże można żąć sierpem, jeżeli idzie o to, by słoma była prosta, lub kosić. *Sierp* jest *siekany*, a kształt jego niczem nie różni się od kształtu sierpów w innych okolicach, choćby z tego powodu, że sierpy, używane przez lud w Dąbrówkach, są pochodzenia fabrycznego.

*Kosa* (tabl. IV/10) jest osadzona na *kosisku* (a), w środku którego znajduje się *rączka* (b). Kosę przytwierdza się do kosiska zapomocą *pierścienia* (c) i *klina*.

Ztyłu, za pasem, posiada kosiarz wystrugany z jednego kawałka drzewa *kubek* (tabl. IV/15) gładki, nierzeźbiony, długości około 23 cm, a w nim *osetkę*, służącą do ostrzenia kosy. Gdy kosa stępi się bardzo, *klepie się* ją na żelaznej *babce*.

Od kilku lat coraz częściej kosi się zboże, a nie źnie. W tym celu przytwierdza się do kosy t. zw. *kabląki* różnego kształtu (tabl. IV/9 A, B), niekiedy powleczone płótnem konopnym (D). Role kabląka spełniają też *grabki* (C).

Zżęte czy skoszone zboże zostawia się *na pomieci*, by lepiej przeschło, lub zaraz się wiąże w snopy. Snopy zboża układa się w *półkopki*. Przy życie wygląda ta praca następująco. Na spód półkopka kładzie się zgięty we dwoje snop, zwany: *zając*, *spodek* lub *jasiek*, a dopiero na ten snop układa się dalsze snopy nakrzyż, kłóskami do środka, przyczem w jednym *węgle* znajduje się pięć snopów. Ostatni górny snopek, zwany *warchotem*, lekko załamuje się przy kłóskach, by lepiej leżał na półkopku i stanowił jego ochronę (tabl. IV/12).

Pszenicę ustawia się w półkopki nieco inaczej (tabl. IV/11). W *węgle* znajdują się cztery snopy, a snop, będący ochroną przed deszczem, zwie się *chachotem*.

Gdy zboże wyschnie, zwozi się je do stodoły i układa w *sąsiek*,

a w miarę czasu młóci się je w stodole na *boisku*. Młócenie trwa aż do zimy i zwykle młóci się później, nie podczas żniw, gdyż wtedy niema na to czasu. Gdy jednak zabraknie w domu mąki, a starego zboża niema, lub gdy trzeba na zasiew, wówczas wcześniej młóci się zboże, by uzyskać potrzebne ziarno. Zwykle nie młóci się wtedy dokładnie, lecz tylko *przeciera*, t. zn. młóci snopki, nie rozwiązując ich. *Przetarte* snopki chowa się zpowrotem do *sąsiedka*, a później z resztą zboża młóci się dokładnie.

Młócić można w jednego, we dwóch, trzech, czterech, a nawet w ośmiu, używając do tego *cepów*, które składają się z następujących części: *dzierżaka* i krótszego *bijaka*. Na końcu dzierżaka i bijaka (tabl. IV/13) znajdują się zrobione ze skóry cielęcej kapice, zwane *gackami* (a). Rzemienne połączenie gacków zwie się *sforą* (b). Gacek na dzierżaku obraca się, zaś do bijaka jest przytwierdzony nieruchomo. Jest to więc typ cepów dwukapicowych. Dzierżak robi się najczęściej ze świerka lub drzewa laskowego, zaś bijak z grabu lub buku. Długość bijaka jest różnie określana. Albo ma on być równy mniej więcej połowie dzierżaka, albo długość jego mierzy się w sposób specjalny. Kij, przeznaczony na bijak, ujmuje się dłonią za jeden koniec a kciuk wyprostowuje się wzdłuż kija. Następnie w podobny sposób obejmuje się kij drugą ręką, bacząc, by dłoń przylegała do końca kciuka, i tak naprzemian przekłada się ręce, mówiąc przytem: 1) *Gdzie idziesz?* 2) *Do lasa*, 3) *A poco?* 4) *Po kija*. 5) *Naco?* 6) *Na bijak*. Tak więc długość bijaka równa się sześciu odpowiednim długościom.

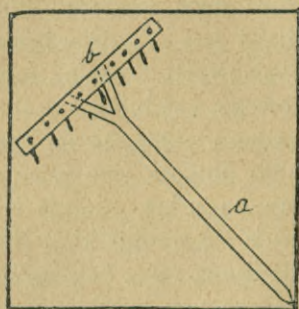
Dzierżak powinien mieć taką długość, by sięgał do brody temu, kto ma tych cepów używać. Stąd też każdy nie może młócić jednakowemi cepami: człowiek wyższy potrzebuje dłuższego dzierżaka, niższy — krótszego. Zboże młóci się w następujący sposób. Snopy rozkłada się w pojedyncze warstwy z obu stron *boiska*, klóskami do siebie, a następnie bije się cepami z jednej strony, a po przewróceniu snopów z drugiej strony, poczem dopiero snopy rozwiązuje się i młóci dalej. Kiedy w kłosach niema już ziaren, zbiera się słomę, wytrząsając pozostałe ziarenka, i wiąże się ją w duże wiązki, zwane *wiązkami w knyblach* (tabl. IV/14).

Nazwa tych wiązek pochodzi stąd, że słomę, wystającą z końców wiązki, zapycha się do jej środka zapomocą patyka, zwanego *knyblem*<sup>7)</sup>.

<sup>7)</sup> Knyblem czasem związują snopy w polu.

Słomę przechowuje się zwykle na strychu nad stajnią.

Ze zboża, które pozostało na boisku, wygrabuje się pozostałe części słomy i tak przygotowane zboże młynkuje się. Dawniej, kiedy nie używano jeszcze młynków, *wiało się* zboże na boisku *pod wiatr* przy pomocy drewnianej szufelki, zwanej *siedleczką*. Odczyszczzone zboże przechowuje się najczęściej w skrzyniach w *komorze*. Ponieważ do siania musi być ziarno zupełnie czyste, bez nasion różnych chwastów, które niezawsze młynek oddzieli, dlatego przeznaczone do siania zboże *krąży się* jeszcze. Polega to na tem, że ziarno sypie się do *przetaka* a przez odpowiednie ruszanie przetakiem przed sobą po linii kolistej (stąd nazwa) lżejsze od zboża nasiona chwastów podchodzą na powierzchnię i można je ręką zebrać. Pracę tę wykonywają zwykle kobiety. Tak odczyszczzone zboże jest już dobre do siania.



Ryc. 1. Grabie; a = grabisko, b = słupek.

*Grabie* (długości około 1,95 m), używane w Dąbrówkach, stanowią jednolity typ (ryc. 1). W *słupku* (b), wykonanym z twardego drzewa, znajdują się drewniane *zęby* (grabowe lub bukowe). Jest ich zwykle dwanaście. Słupek (długości około 57 cm) jest osadzony na *stylisku* (*grabisku*) (a) w ten sposób, że jeden koniec *styliska* jest rozwidlony i wpuszczony w *słupek*.

Ponieważ kapusta jest ważnym składnikiem pożywienia, każdy gospodarz stara się o to, by mieć własne nasienie. W jesieni wybierają ładną kapustę, chowają ją przez zimę w piwnicy, a na wiosnę sadzą. Zebrane po dojrzeniu owoce kapusty zawijają w płachtę i młócą zapomocą *kijanki*. Nasienie, wybrane z płachty, wysypują do *niecek* i odczyszczają je, *krążąc* na wietrze. Praca ta należy do kobiet.

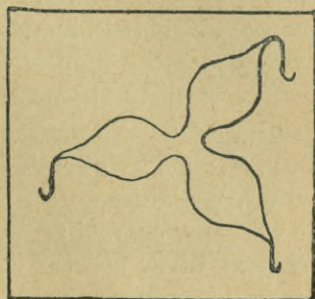
Ziemniaki i buraki, zebrane w jesieni (liście buraków obcina się na polu i częściowo stanowią one paszę dla bydła, część zaś zostaje przyorana), przechowuje się przez zimę w *piwnicach* lub *dołach*.

**§ 5. Pożywienie.** W ścisłym związku z pożywieniem pozostaje sposób jego przyrządzania. Jakichś pierwotnych sposobów niecenienia ognia lud Dąbrówek nie zna. Możliwe tylko jedno zauważyć. Prymitywny sposób gotowania zachował się prawdopodobnie

w znanym doniedawna sposobie gotowania bielizny. Do beczki, zwanej *polewanicą*, w której moczono bieliznę, wrzucało się gorące kamienie, by wodę ogrzać<sup>8)</sup>.

Jako materiału do palenia używają polan lub suchych gałęzi. Ogień, służący do gotowania strawy, pali się na *nalepie*. W nowszych domach są już obecnie kuchnie, ale dawniej palono tylko na nalepie, znajdującej się przed piecem piekarskim, do którego zgartywano węgle, pozostałe ze spalonego drzewa, a także wsuwano tam garnki, aby strawa była ciepła. Potrawy gotowało się dawniej w taki sposób, że garnki gliniane (*skorupiane*) przystawiało się do ognia. Zczasem gliniane garnki zostały wyparte przez żelazne, które stawia się na żelaznym *dynarku* (*dymarku*) (ryc. 2), postawionym nad ogniem. Obecnie coraz częściej gotuje się na kuchni.

Chleb piecze się w piecu piekarskim, który znajduje się najczęściej w pierwszej izbie (stąd nazwa tej izby *piekarnia*). Do rozczyniania chleba używa się *zaczynu* (ciasto z poprzedniego pieczywa), który rozrabia się z letnią wodą a następnie miesi z mąką. Tak zarobione wieczorem ciasto zostawia się do drugiego dnia, kiedy się dopiero miesi, dodawszy nieco mąki, i piecze. Znane są *podpłomyki*, które się piecze przed chlebem. Przy pieczeniu chleba używa się *dzieży*, kolistej *łopaty*, półkolistego *pociasku* i *pomietła* ze słomy.



Ryc. 2. Dynarek.

Jeżeli idzie o rodzaj pokarmów, to w dni powszednie jedzą: kartofle, kluski, różne rodzaje kasz, barszcz żytni z ziemniakami lub chlebem, mleko, masło, ser, chleb. Dawniej gotowano również suszone owoce z kaszą lub pęczakiem. Podczas świąt lub uroczystości jedzenie jest lepsze i zwykle wtedy zjawia się na stole mięso.

Na wilję jedzą barszcz z grzybami, kaszę jaglaną ze śliwkami, groch z kapustą, kluski z mlekiem, pierogi. Omastą jest wtedy — z powodu postu — olej. W okresie postu jedzono dawniej rzepeę suszoną. Oskrobaną rzepeę suszyło się „na górze“, zaś w zimie go-

<sup>8)</sup> Por. § 7. Odzież.

towało się ją z *madeszką* (mąka hreczana, pszeniczna lub jęczmienna z wodą) i pęcakiem, poczem wypiekało się ją w piecu.

Podczas wesela podają: mięso, rosół, kapustę, barszcz z grzybami, kaszę, kapustę z grochem, ser, masło i kawę.

Potrawami wielkanocnymi są: kielbasa, szynka, masło, ser, pieczywo i naturalnie — jajo święcone.

Są jednak potrawy, które posiadają pewien charakter obrzędowych potraw.

Na Wielkanoc w każdym niemal domu musi być barszcz żytni, do którego wkrawuje się kawałki chleba razowego. Charakter obrzędowej potrawy uwydatnia się jeszcze silniej w pieczywie weselnem. Wyróżnić tu należy dwa rodzaje pieczywa: *kołacz* weselny, oraz drobne pieczywa, zwane *szyszkami*. *Kołacz* jest okrągły, wielki, przystrojony obficie. Znajdują się na nim jabłka, nabite na patykach i w ten sposób wetknięte w kołacz, orzechy i ciastka. Cały kołacz jest przystrojony zielenią, a na środku jego znajduje się zrobiony z ciasta człowiek, zwany *pietraszkiem*. Posiada on oczy z pieprzu, wąsy, strzelbę na plecach i ma być „gajowym“, który strzeże „dobytku“, znajdującego się na kołaczku. Wewnątrz kołacza znajdują się całe jaja. *Szyszki* są drobnem pieczywem, które *swaszka* rzuca dzieciom z fury podczas jazdy do kościoła. Poza tem mają szyszki jeszcze jedno zastosowanie. W t. zw. *dobranoc*, to znaczy podczas przyjęcia dzień przed ślubem, dostają *swaci* szyszki, a ci, którzy je przyjmą, muszą przyjść na wesele<sup>9)</sup>.

W pewnych przypadkach obrzędowym napojem jest wódka i piwo, np. podczas chrzcina, wesela, na przyjęciu, urządzanem po pogrzebie, przy kupnie i t. p.

Lud je zwykle trzy razy dziennie: śniadanie, obiad i wieczerzę, przyczem w zimie jedzą w izbie, w lecie zaś najczęściej w sieni lub komorze, a także na polu. Zwykle wtedy miski stoją na ławach.

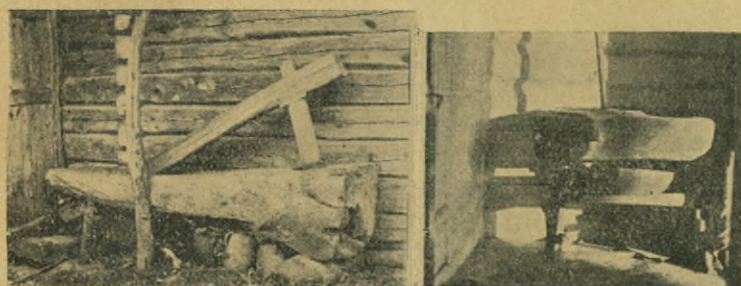
Głównym składnikiem pożywienia jest mąka. Jeżeli trzeba jej więcej, daje się zboże do młyna. W mniejszej ilości miele się zboże w *żarnach* (tabl. V/b).

Żarna są zbudowane następująco. Na *stolcu* (tabl. VI/1, a) we wgłębieniu znajduje się nieruchomo przytwierdzony *kamień spodni* (b), na nim zaś leży tej samej wielkości *kamień wierzchni* (c). Stolec opiera się na czterech *nogach* (d), w które wpuszczone są po-

<sup>9)</sup> Por. Opis wesela.



ziomo dwie beleczki, połączone wpoprzek trzecią, zwaną *podrazą* (g). Na podrazie wsparta jest pionowo beleczka, zwana *warzel* (e), przechodząca przez odpowiedni otwór w stolcu, kamieniu spodnim, aż do górnego kamienia, który posiada również otwór, a w jego środku umocowany kawałek drewna, *paprzycę* (f). Warzel jest zakończony gwoździem, na którym wspiera się paprzyca, a więc i górny kamień, obracający się na tym gwoździu. Przez wysunięcie *klina* (h) lub podbicie go obniża się podrazę lub podwyższa, a przez to i warzel, który z kolei podnosi lub zniża kamień górny. W taki sposób reguluje się żarna zależnie od tego, czy chce się mieć ziarno drobniej zmielone, czy grubiej. Kamień wierzchni wprawia się w ruch za-



a

b

Tablica V. a — stępa; b — żarna.

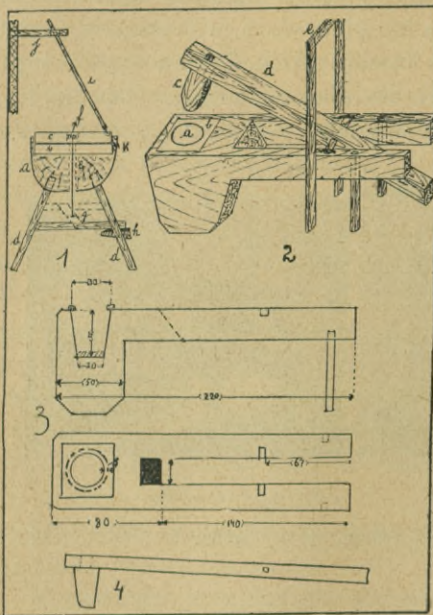
pomocą *żarnówki* (i), która jednym końcem wchodzi do otworu w kamieniu górnym, drugim zaś przechodzi przez *żabkę* (j), przytwierdzoną do ściany. Z przodu stolca znajduje się otwór (k), przez który wysypuje się zmielona mąka do *niecek*. Aby mąka nie wysypywała się poza niecki, otwór jest nieco przysłonięty skórą (por. tabl. V/b). Z prawej strony żaren znajduje się w stolcu zagłębienie, zwane *duczajem*, w które wysypuje się ziarno, przeznaczone do mielenia. Żarna stoją w sieni lub w stajni.

W dawnych czasach były w okolicy wiatraki. Obecnie tych wiatraków, których zresztą w Dąbrówkach nigdy nie było, niema już.

Innym przyrządem, służącym do obrabiania zboża, jest *stępa* (tabl. V/a). W stępie *tlucze się* jęczmień na pęczak, proso na jagły. Ziarna prosa *tlucze się* nasucho, zboże zaś *obtlukuje się* w pierw

(jak to określała) *napól* bez wody, następnie wysiewa się odpadki a potem znowu tłucze, dodając trochę wody. Nadto w tej samej sępie tłukli dawniej siemię na olej bez dodawania wody. Potłuczone siemię woziło się do olejarni, gdzie dopiero wydobywano olej<sup>10</sup>).

Cała sępa<sup>11</sup>) jest zrobiona z jednego kawałka drzewa, zwykle dębowego. Otwór (tabl. VI/2, a), w którym tłucze się ziarno, jest



Tablica VI. 1 — Przekrój żaren, a = stolec, b = kamień spodni, c = kamień wierzchni, d = nogi, e = warzel, f = paprzyca, g = podraza, h = klin, i = żarnówka, j = żabka, k = otwór; 2 — sępa, a = otwór, b = deseczka ochronna, c = dziób, d = stępór, e = poręcz; 3 — przekroje stępy; 4 — przekrój stępóra.

ten jest nieco mniejszy, niż wewnątrz otworu w sępie, tak, że podczas tłuczenia ziarna oddziela go od ścian pewna przestrzeń. Jest on również dłuższy niż głębokość otworu i po włożeniu go do

wydlubany dłućkiem tak, że zwęża się ku dołowi (por. tabl. VI/3). Wnętrze tego otworu nie jest niczem obite, a dno stanowi powierzchnię płaską. Jeżeli wskutek częstego używania stępy dno otworu stanie się wklęsłe, wówczas wyklada się je okrągłą deską z twardego drzewa, aby uzyskać na spodzie powierzchnię płaską (por. rysunek otworu na tabl. VI/3). Aby ziarno podczas tłuczenia nie wypadło, nad otworem przybita jest niekiedy kwadratowa deska, posiadająca przekrój otworu nieco mniejszy, niż otwór w sępie (tabl. VI/2, b; por. rysunek otworu na tabl. VI/3). Do otworu wchodzi *dziób* (tabl. VI/2, c), zrobiony z twardego drzewa, mający kształt walca, często zwężonego u dołu. Dziób

<sup>10</sup>) Olejarnie znajdowały się w sąsiedniej wsi Rakszawie.

<sup>11</sup>) Wymiary stępy i jej części podaje tabl. VI/3.

otworu wystaje ponad powierzchnię stępy. Dziób jest przytwierdzony do helki, z którą razem nosi nazwę *stąpora* (tabl. VI/2, d). Stępór jest osadzony w szkielecie stępy na *biegunie*, t. zn. na ośce drewnianej lub — co obecnie zdarza się częściej — żelaznej.

Stępy używa się w sposób następujący. Do otworu wsypuje się nieco mniej ziarna, niż do połowy objętości (około 4 l.) a następnie wprawia się stępór w ruch nogami. Pracujący uderza w ten sposób, że stępór naciska raz lewą nogą, raz prawą. Ponieważ niemal równocześnie (dla oka) naciska stępór drugą nogą poza biegunem, by wznieść dziób do góry, powstaje w związku z tą przemianą nóg bardzo charakterystyczny „taniec“. Podczas pracy tłukący trzyma się rękami *poręczy* (tabl. VI/2, e; tabl. V/a), która jest przymocowana do stępy dwoma drążkami pionowymi. Jeżeli stępa stoi przy ścianie stodoły (a to jest częste), wówczas niema drugiego pionowego drążka, gdyż poręcz jest wtedy wpuszczona drugim końcem w ścianę stodoły<sup>12)</sup>.

Do krajania siewki używano dawniej *skrzyńki do siewki* (ryc. 3). Słomę krajało się *rzezakiem*, poruszonym ręką oraz nogą, którą naciskało się *język*, połączony z rzezakiem zapomocą *śmigła*. Obecnie używa się tych skrzynek jedynie do obcinania „kiczek“ na dach.



Ryc. 3. Skrzyńka do siewki.

**§ 6. Obróbka surowców.** Lud Dąbrówek obrabia jedynie surowce roślinne, a z tych głównie len i konopie.

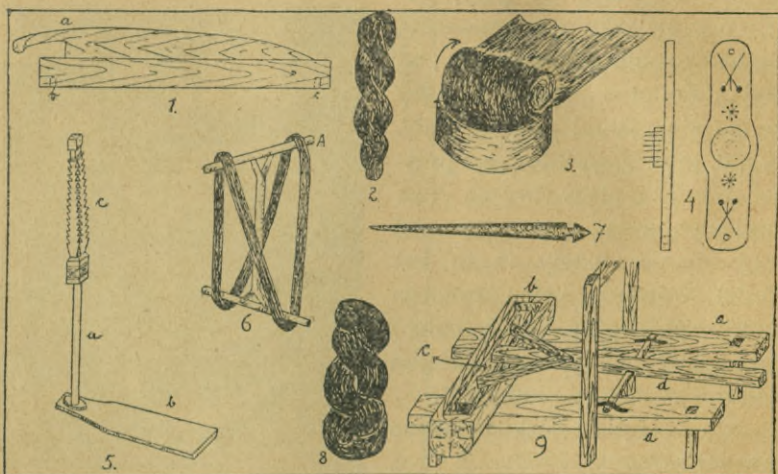
Dawniej siano len i konopie w o wiele większej ilości, niż dzisiaj. Jeżeli obecnie sieje ktoś konopie, to przeważnie poto, by robić z niego *plachty* lub powrozy.

Obróbka konopi wygląda następująco: Ponieważ *plaskunki* wpierw dojrzewają, więc się je najpierw wrywa i suszy na polu.

<sup>12)</sup> Pewnego rodzaju stępy używa się przy *bieleniu* płótna. (por. tabl. VII/9)

Po pewnym czasie wyrywa się *głowacze*, a że posiadają one nasienie, więc młóci się je, by to nasienie zebrać. *Przędziwo* z płaskunek jest delikatniejsze niż z *głowaczy*, więc zwykle osobno się je obrabia.

Obróbka zaczyna się od tego, że konopie moczy się w rzece, stawku lub w „dołach“, aż włókno zacznie odstawać od *paździorów* (6—8 dni). Kiedy to osiągnięto, wyjmuje się konopie z wody i suszy na słońcu. Po tej przygotowawczej pracy przystępuje się do właściwej obróbki. Czasem niezbyt jeszcze wysuszone konopie



Tablica VII. 1 — międlica; 2 — switek; 3 — związanie przędziwa w „trąbkę“; 4 — szczotka; 5 —przędzica, a = kij, b = przysiadka, c = kręzel; 6 — mowidło; 7 — wrzeciono; 8 — motek; 9 — stępa do płótna.

*międl* się na *międlicy* i w taki sposób odczyszcza włókna z grubszych *paździorów*. Następnie — dobrze już wysuszone konopie — *trze* się na *cierlicy*, na której odczyszcza się włókna z drobnych *paździorów*, tak, że *klaki* są już czyste.

*Międlica* (długość 1,30 m), która posiada jeden rowek i jeden *rzesak* (tabl. VII/1, a), długości mniej więcej 1 m, nie ma specjalnych nóg. Kiedy używa się jej do obróbki konopi, jednym końcem opiera się ją o płot, drugi zaś wspiera się na *przędzicy* (por. tabl. VII/5) w ten sposób, że patyk *przędzicy* wkłada się w specjalny otwór, znajdujący się w *międlicy* (tabl. VII/1, b), aby zaś nie przewróciła się, nogą staje się na *przysiadce* *przędzicy*. Niekiedy nie

opiera się międlicy o plot, lecz koniec ten wspiera na patyku, który wchodzi w odpowiedni otwór w międlicy (c). W podobny sposób używa się *cierlicy*, która tem się różni od międlicy, że posiada podwójny rzezak i dwa rowki.

Kłaki, odczyszczane na międlicy i cierlicy, *czesze się* następnie na szczotkach. Czesanie na szczotkach jest kilkufazowe. Wpierw czesze się na szczotce, która posiada gwoździe rzadko nabite. Czesze się zaś w ten sposób, że uderza się kłakami o szczotkę, a następnie ciągnie się je. Po takim „czesaniu“ część kłaków zostaje na szczotce, a część w ręce. Pierwsze przędziwo, które zostaje na szczotce, zwie się *pakulne*. Jest ono grube i nie nadaje się do przędzenia; zwykle używa się go do zatykania szpar i t. p. Drugie przędziwo, które zostaje przy powtórnem czesaniu na tej samej szczotce, zwie się *zgrzebne*, a robi się z niego grube tkaniny.

Przędziwo, które zostało w ręce, czesze się dalej na gęstszej szczotce niż poprzednia, a to, co na niej zostanie, zwie się *przędziwem pacześnem*, które jest delikatniejsze od *zgrzebnego*. Najdelikatniejsze, służące do robienia cienkich tkanin, jest *przędziwo konopne*, to jest to przędziwo, które zostaje w ręce po czesaniu na obu szczotkach.

Przędziwo *konopne* zwija się w *switek* (tabl. VII/2), długości około 50 cm, zaś inne rodzaje przędziwa *trzęsie się*, by usunąć resztki paździorów i innych zanieczyszczeń, a następnie rozkłada się je w podłużną warstwę i w przetaku zwija się w *trąbkę* (tabl. VII/3).

*Szczotki* (tabl. VII/4), używane do czesania, zrobione są w bardzo prosty sposób. Deskę wyciętą w kształcie koła<sup>13)</sup> o promieniu 7,5 cm, nabija się rzadziej lub gęściej gwoździami (dwa rodzaje szczotek), a następnie przybija się ją do deski mniej więcej prostokątnej, długości około 70 cm, szerokości 10 cm. Na szczotce znajdują się często wypalone ornamenty (por. tabl. VII/4). Aby szczotka podczas czesania nie ruszała się, przywiązuje się ją do ławy sznurkiem<sup>14)</sup>, lub kładzie się na nią kamienie.

Przędzenie odbywa się w sposób następujący. *Przędziwo* nakłada się na *krężel* i związuje u góry sznurkiem, aby z niego nie spadło. Następnie zakłada się krężel na *prześlicę*, siada się na nią, postawiwszy ją w pierw na ławce i, śliniąc od czasu do czasu palce

<sup>13)</sup> Deska ta może być też kwadratowa.

<sup>14)</sup> Na obu końcach szczotki znajdują się dziurki.

lewej ręki, wyciąga się niemi włókna z przędzy, a równocześnie zwija się w nić zapomocą puszczonego prawą ręką w ruch — *wrzeciona*. Po uprzedzeniu nitki odpowiedniej długości zwija się ją na wrzeciono, poczem dalej się przędzie. *Kręzel* (tabl. VII/5, c) jest słupkiem długości 60 cm o przekroju kwadratowym lub sześciobocznym. U dołu jest on dwa razy szerszy (5 cm), niż w górnym końcu (2,5 cm). Cztery krawędzie jego posiadają nacięcia, które uniemożliwiają poruszanie się przędzy podczas roboty. W dolnym końcu posiada kręzel otwór, dzięki któremu można go nałożyć na przęślicę. *Przęślica* (tabl. VII/5) składa się z kija (a) długości 60 cm, na który nasadza się kręzel, i z odpowiednio wyciętej deski, na której siada się podczas przędzenia, zwanej *przysiadką* (b) (80 cm).

Z *wrzeciona* (tabl. VII/7) nawija się nici na *motowidło* (tabl. VII/6), którego wysokość wynosi 65 cm, zaś długość ramion, które są w taki sposób osadzone, że ich rzut poziomy przecina się pod kątem prostym, wynosi 45 cm. Następnie odlicza się na motowidle (np. w miejscu A) po 24 nici i związuje się je sznurkiem, zwanym *motowąż*. W taki sposób powstają *pasma*, które posiadają po 24 nici; 20 — 24 pasm tworzy *łokień*, te zaś zwija się w *motki* (tabl. VII/8). Na motek idzie nici cienkich 3 — 4 łokcia, nici pacześnych 2 — 3, zaś zgrzebnych, grubych,  $1\frac{1}{2}$  łokcia. Motki przechowuje się w komorze, a następnie daje się je do tkalni<sup>15)</sup>. Niekiedy zwija się 12 łokci razem i tak powstaje *sztuka*.

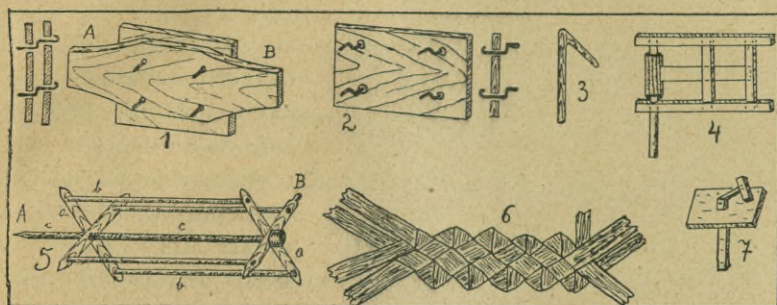
Płótno odebrane z tkalni *bieli się*. Czynność ta polega na tem, że płótno rozciąga się na rosie, by zamokło, a następnie suszy się je na słońcu. Kiedy wyschnie, polewa się je ługiem lub wodą i znowu suszy się. Czynność tę powtarza się aż do wybielenia płótna. Bardzo często przy bieleniu płótna posługiwano się specjalnym rodzajem *stępy* (tabl. VII/9). Na dwóch oparciach (a) znajduje się koryto (b), do którego wchodzi odpowiedniej wielkości belka (c), osadzona na stęporze (d), poruszającym się podobnie, jak w stępie do tłuczenia zboża. Stępy takie znajdowały się zwykle przy sadzawkach lub wogóle nad wodą i nie zabierało się ich stamtąd, tak, że często w polu gnily. Do koryta tej stępy wkłada się płótno, polewa się je ługiem lub wodą i *bije się* je a następnie suszy na słońcu.

Obecnie obróbka lnu i konopi zanika coraz bardziej w związku

<sup>15)</sup> W Dąbrówkach niema warsztatów tkackich. Znajdowały się one w sąsiedniej wsi Rakszawie i innych.

z tem, że tkanie płótna nie oplaca się wobec taniości płótna fabrycznego.

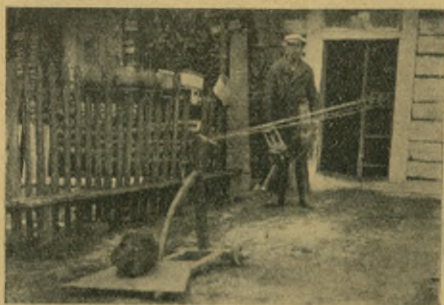
Z grubego przędzyw konopnego *kręci się* sznury i powrozy. Bardzo prymitywnym sposobem jest kręcenie powrozów zapomocą *kulki* (tabl. VIII/3). Do kulki przywiązuje się kawałek ukręconego z przędzyw sznurka, a następnie obraca się kulką, wyciągając coraz to nowe włókna z przędzyw; w taki sposób skręca się sznur. Kilka sznurów skręconych razem tworzy powróż. Powrozy kręcić można przy pomocy bardziej skomplikowanych przyrządów (ryc. 4 przedstawia kręcenie powrozów).



Tablica VIII. 1—2 korby do kręcenia powrozów; 3 — kulka do kręcenia powrozów; 4 — tyrkawka; 5 — kołowrotek; 6 — plecionka ze słomy; 7 — kołatka.

Aby zrobić powróż, trzeba wpierw ukręcić sznury. Czynność tę wykonywa się przy pomocy *kołowrotka* (tabl. VIII/5, na ryc. 4 chłop trzyma w ręku). Z dwu stron kołowrotka znajdują się nakrzyż umocowane pręty (tabl. VIII/5, a). Ramiona jednego „krzyża” połączone są z odpowiednimi ramionami drugiego zapomocą prętów (b). Całość osadzona jest na osi (c) w taki sposób, że może się na niej obracać. Przystępując do kręcenia sznurów, wbija się (np. w szpary między belki w ścianie domu) zaostzony koniec osi kołowrotka (A), a z przędzyw, które się trzyma zazwyczaj w ręku lub (rzadziej) zakłada za pas (por. ryc. 4), ukręca się palcami krótką nitkę, a raczej sznurek; sznurek ten przywiązuje się do jednego z ramion kołowrotka, które posiada odpowiednie nacięcie (B). Następnie w prawą rękę ujmuje się ukręcony poprzednio kawałek sznurka (jest on połączony z przędzywem, gdyż z niego został ukre-

cony) i kręci się tym sznurkiem przed sobą tak, by zaczął obracać się kołowrotek. Wskutek obrotu kołowrotka skręca się sznurek a przez to, że wysnuwa się coraz to nowe włókna z przędziw skręca się coraz dłuższy sznur. Jest jasne, że w miarę skręcania sznurka oddala się coraz bardziej od kołowrotka. Kiedy sznurek jest już tak długi, że trudno jest nim obracać kołowrotek, nawija się go na kołowrotek i, przywiązawszy znowu koniec ukreconego sznurka do odpowiedniego ramienia (B), kręci się dalej sznurek w taki sam sposób. Kiedy ukreci się sznur odpowiedniej długości, składa się go we czworo i jednym końcem przywiązuje się do haka, przytwierzonego do górnej części wózka



Ryc. 4. Kręcenie powrozów.

(ryc. 4 z przodu). Następnie każdy z tych czterech sznurów, zwanych *wojami*, przywiązuje się do haczków, które są zakończone korbkami, przytwierdzonymi do deski (tabl. VIII/2). Ta deska z korbkami przy mocowaniu się najczęściej do drabiny, stojącej o wewnątrz w sieni (por. ryc. 4). Przystępując do skręcania wojów w powróż, nakłada się na korbki (przedstawioną na tabl. VIII/2) deskę z czterema otworami, w które wchodzi koniec korbek (tabl. VIII/1) i tą deską kręci się, ujmując ją rękami przy końcach (A, B). Wskutek tego obrotu kręca się korbki a i z kolei skręcają woje w sznur. Równocześnie kręci się przy wózku korbką, która łączy się z haczykiem i przywiązaniem do niego sznurami (por. wózek na ryc. 4). Aby woje nie skręciły się od razu na całej długości, lecz ażeby skręcały się stopniowo od strony wózka, układa się między nie przy wózku *krzyżyk* z drzewa (por. ryc. 4). Ponieważ w miarę skręcania się powrozu woje skracają się, sunie się wózek, który jednak za szybko nie posuwa się, gdyż jest obciążony kamieniem (por. ryc. 4), wskutek czego przez cały czas pracy woje i skręcany powróż są naprężone.

Ponieważ Wisłok jest częściowo uregulowany i nad brzegami jego rośnie wiele wikliny, rozwinął się w Dąbrówkach, a zwłaszcza



w części wsi, zwanej *Paświsko*<sup>16)</sup>, przemysł koszykarski, niezbyt jednak urozmaicony. W bardzo wielu domach wyplatają tutaj t. zw. *sztachety* (*sufity*), służące do utwierdzenia zaprawy murarskiej przy tynkowaniu.

W *drewienku* (ryc. 5) znajdują się w małych odstępach otworki, w które wkłada się pionowo pręty, długości 1 m (*stojaki*), a następnie przeplata się je w pewnych odstępach; są to t. zw. *przeploty*. Sztacheta posiada wymiary: 1 m  $\times$  1 m. Dziecięc sztachet tworzy *wiązkę*, zaś sześć wiązek — *kopę*. Prócz sztachet wyplatają tu koszyki, półkoszki i wasagi<sup>17)</sup>.

Ponadto rozwinięta jest obróbka surowca drzewnego, choć nie ma ona charakteru przemysłu domowego. Każdy z gospodarzy wykonywa sam zwłaszcza mniejsze — naprawy narzędzi rolniczych. Do przytrzymywania obrabianego drzewa służy *kobylica*, obrabia się często *ośnikiem*.

Niektórzy wykonywają nieraz bardzo pomysłowe roboty. Taka jest np. *kołatka* dla dziecka (ryc. 6). Jest ona wykonana z sześciu odpowiednio zaciętych deseczek i połączonych tak, że nie widać tego połączenia. W środku kołatki znajduje się kamyk. Pomysłowe również są robione przez chłopców *kołatki* (tabl. VIII/7) i *tyrkawki*<sup>18)</sup> (tabl. VIII/4) drewniane, które podczas Wielkiego Tygodnia. Mogą one być różnej wielkości a posiadają także dwa lub trzy młoteczki (kołatki), lub dwie deseczki (tyrkawki).



Ryc. 5. Wyplatanie „sztachet“.

<sup>16)</sup> Por. § 9. Kształt wsi.

<sup>17)</sup> Por. tabl. XVIII/a.

<sup>18)</sup> Istnieją i inne nazwy, np. *pukawka* (= kołatka) i t. p.

W dawnych czasach prawie wszyscy mężczyźni nosili w lecie słomiane kapelusze własnej roboty. Wpierw pleciono z czterech słom warkocz (tabl. VIII/6), szerokości około 17 mm, a następnie zszywano te warkocze w kapelusz. Zależnie od tego, czy warkocz był grubszy czy cieńszy, były kapelusze delikatniejsze lub grubsze. W czasach obecnych prawie zupełnie nie robią takich kapeluszy.



Ryc. 6. Kołatka dla dziecka.

**§ 7. Odzież.** W tym zakresie może najdalej posunął się proces urbanizacyjny. W związku z upadkiem wiejskiego przemysłu tkackiego pozostaje zanik odzieży własnej roboty. Kobiety i mężczyźni chodzą niemal wyłącznie w odzieży pochodzenia fabrycznego (por. tabl. IX, X).

Dzisiejsza odzież kobiety składa się ze *spodnicy* szerokiej, *zapaski*, *kaftana*, chustki na głowę, związanej pod szyją, dużej chustki, zarzuconej na plecy, oraz sznurowanych trzewików. U starszych niewiast odzież utrzymana jest w tonie ciemnym; odzież dziewcząt posiada więcej barw żywych, jasnych. Są one też strojnziej odziane, niż kobiety starsze. W święta noszą na jasnych bluzkach ciemne gorsety wyszywane, na głowie chustki jedwabne (w lecie chodzą często bez chustek), a zamiast chustek na plecy noszą w zimie płaszcze lub granatowe kurtki, podbite baranem, zapinane na haftki. Na szyi posiadają korale.

Odzież chłopców i młodszych gospodarzy nie posiada w sobie nic z dawnego stroju ludowego, a z pośród starszych gospodarzy niewiele hołduje tradycji w tym zakresie. Ci noszą w święta koszule zgrzebne z kołnierzem, wyrzucone na spodnie i przepasane wąskim pasem skórzanym. Spodnie z materiału kupnego są wpuszczone w cholewy. Na koszuli mają kamizelkę i bluzkę. Na codzień odzieżają się też w koszule zgrzebną, noszoną podobnie, jak w poprzednim przypadku, na koszuli mają kamizelkę. Spodnie zrobione są z płótna konopnego, na głowie mają kapelusz filcowy lub kaszkiet. Obuwia w lecie nie noszą w dni powszednie. W zimie odzieżają się w barani kożuch, kurtki lub płaszcze (por. tabl. X/b).

W dawnych czasach odzież posiadała wiele cech ludowych. I tak — na letni strój świąteczny kobiet składała się koszula lniana lub konopna, haftowana na kołnierzu i manszetach (najczęściej haft czerwony), szeroka spódnica w pasie sfałdowana a u dołu nieraz wyszywana, kaftan wyszywany a na plecach *rańtuch*. Rańtuch było to długie, prostokątne płótno (zwykle cienkie, kupione w mieście), na krajach haftowane. Haft ten był często koloru czerwonego, a przedstawiał jabłka, rozmaryn lub wzory geometryczne. Mężatki miały na głowie czepiec (tabl. IX/b, c)<sup>19)</sup>. Młode dziewczęta



a

b

c

Tablica IX. a — b kobieca odzież letnia; c — kobieta w czepcu i rańtuchu (rekonstr.).

przybierały często głowę kwiatami; do wianka z kwiatów były nieraz przywiązane wstążki, które zwisały do połowy pleców. W zimie a czasem i w lecie kobiety nosiły dawniej buty karbowane (3—7 karbów), zwane *polskiem*, które zrobione były z czerwonej skóry a następnie poszwarcowane. Buty te posiadały obcasy wysokie, a cholewy sięgały prawie do kolan.

W zimie odziały się kobiety w kożuchy, pokryte granatowym sukniem<sup>20)</sup>. Noszono również obszyte czerwono *sukmany*,

<sup>19)</sup> Ryc. IX c jest częściową rekonstrukcją dawnego stroju. Należy brać pod uwagę jako dawny tylko czepiec i rańtuch. Obecnie te części odzieży zanikły. O sposobie czepienia por. „Wesele” str. 68.

<sup>20)</sup> Kożuchy te były bardzo drogie; wyrabiano je w Sokołowie.

które posiadały zboku *blamki* podobnie, jak *plótnianki* męskie, (por. tabl. XI/1) oraz kołnierz stojący; na piersiach były przyszyte guziki podłużne, a w obydwu brzegi sukmany (zprzodu) i na wylogach były wszyte w pięcio-centymetrowych odstępach frendzle, zwykle niebieskie. Sukmany były zapinane na haftkę. Był to naturalnie strój wielce paradny. Odzieżą codzienną była konopna koszula bez manszetów, zawiązywana pod szyją na tasiemkę, spódnica zgrzebna, farbowana i chustki konopne. W powszedni dzień w lecie chodziły kobiety boso. Na głowie nosiły czepecy.



a



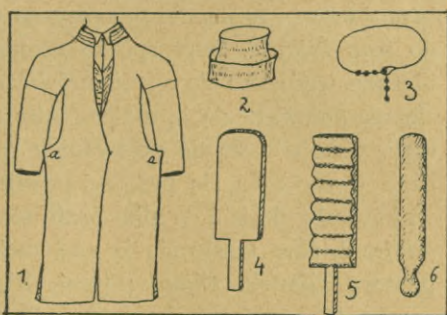
b

Tablica X. a — dzisiejsza odzież letnia, b — dzisiejsza odzież zimowa.

Dawną, świąteczną odzież męską stanowiła koszula konopna lub lniana, posiadająca zprzodu biały haft (najczęściej rozmaryn); w kołnierzu były dwie dziurki, przez które przewlekano czerwoną lub różową wstążkę i zawiązywano ją. Zprzodu koszula była zapinana niekiedy na guziki perłowe, a manszety, dosyć szerokie, były wyszywane. Spodnie były robione z konopnego płótna; wpuszczano je w cholewy, a w pasie przewiązywano *stężnikiem* (tabl. XI/3). Był to sznur, który przy jednym końcu miał węzły, przy drugim zaś pętelkę; koniec z węzłami przewlekało się przez pętelkę, która zatrzymywała się na odpowiednim węźle i przy-

trzymała spodnie. Koszulę noszono wyrzuconą na spodnie a przepasywano się skórzanym pasem szerokim, wybijanym guzikami. Na wielką paradę opasywano się t. zw. *krakowskim* pasem. Był on szeroki, a czasem był wykonany w taki sposób, że naprzemian łączyły się ze sobą pas skóry i kółko żelazne. Części skórzane tego pasa były wybite guzikami, a zapinano go na sprzączki mosiężne. Koniec pasa zwisał. Wierzchniem okryciem była *plótnianka* (tabl. XI/1) ze zgrzebnego płótna, sięgająca do połowy cholew, kroju kimono. Koło szyi rozchyłała się, a kołnierz zrobiony był ze sukna czarnego, zaś wyłogi

z czarnego lub czerwonego. Zboku plótnianki znajdowały się *blanki* (a)<sup>21</sup>. Głowy nakrywano słomianym kapeluszem własnej roboty. Kapelusz taki przybrany był wstążką, za którą często zakładano pióropawie. Elegancik wiejski nosił nieraz strusie (sic!) pióropawie (czarne lub szare), zatknięte poziomo za kapelusz. Na nogach noszono buty z długimi, zawijanymi cholewami, zrobione z czerwonej skóry. W zimie przywdzewano kozuch barani, posiadający krój podobny do kroju plótnianek. Koło szwów znajdowały się łańcuszkowe wyszycia czerwone, a na ramionach były przyszyte kawałki skóry z sierścią. Kiedy było bardzo zimno, pod kozuch ubierano *kabat*, to znaczy kamizelkę z rękawami. Niekiedy w zimie noszono spodnie sukienne siwe lub czarne z czerwonymi wyszyciami koło kieszeni. Do roboty ubierano w zimie *szubki*, to jest stare kozuchy baranie, pokryte płótnem konopnym lub lnianem. Okryciem głowy była czapka z grubego sukna z zawiniętym do góry końcem, o dnie płaskim (tabl. XI/2).



Tablica XI. 1 — plótnianka; 2 — dawna czapka; 3 — stężnik; 4 — kijanka; 5 — maglarka; 6 — wałek.

<sup>21</sup>) Jeszcze w czasach dzisiejszych noszą plótnianki w niektórych wsiach pow. łańcuckiego (np. w Albigowej). Plótnianki te nie są niczem obszywane, a zrobione są ze zgrzebnego płótna. Tabl. XI/1 przedstawia plótniankę albigowską. Krój plótnianek w Dąbrówkach był taki sam.

Do roboty na codzień w lecie ubierano koszulę konopną (bez wyszyć), która była wyrzucona na *portki* ze zgrzebnego płótna. Na koszuli przepasywano się pasem, wybijanym guzikami. Głowę okrywano kapeluszem słomianym. Koszule robiono zazwyczaj z delikatnego przędzywa, t. zw. *konopnego*<sup>22)</sup> (koszule do roboty szyto z grubszego płótna), *gacie* z grubszego *pacześnego*<sup>22)</sup>, zaś *portki* z *pacześnego* lub *zgrzebnego*<sup>22)</sup>.

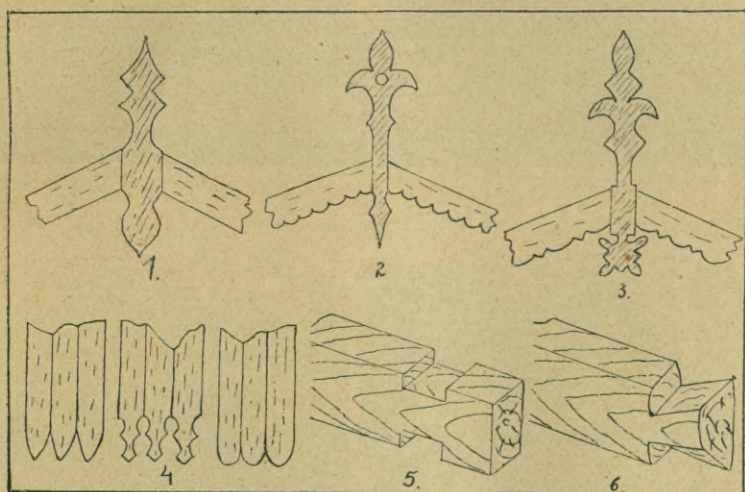
Ponieważ koszule noszono nieraz przez dwa tygodnie, więc z praniem było wiele kłopotu. Bieliznę prano w sposób następujący. Wkładano ją czasem wpierrw do *stępy do płótna* (por. tabl. VII/9) i tutaj *bito*, a następnie przepierano w rzece lub stawku, używając do tego *kijanki*. Inny sposób prania polegał na tem, że brudną bieliznę wrzucano do specjalnej beczki, zwanej *polewanicą*, a następnie polewało się ją ługiem. Aby podnieść temperaturę wlanego ługu, wrzucało się do polewanicy rozpalone kamienie. Kiedy bielizna wymoczyła się przez czas dłuższy (np. do drugiego dnia), wyjmowało się ją i — albo prało się na ławce, bijąc kijami, t. zw. *kilofami*, albo niosło się ją nad rzekę lub staw i tu prało się z pomocą kijanek. *Kijanka* (tabl. XI/4) długość 45 cm — w tem rączka 15 cm — szerokość 10 cm), używana zresztą do dzisiaj, posiada kształt prostokątny, jest gładka, nierzeźbiona.

„Prasowanie“ bielizny odbywało się w następujący sposób. Bieliznę nawijało się na *watek* (tabl. XI/6), a następnie maglowało się ją na stole przy pomocy *maglarki* (tabl. XI/5), która posiadała na jednej powierzchni karbowania, nacięcia. Gdy w ten sposób *wyrobilo* się dobrze bieliznę, była już wyprasowana. Naturalnie żelazek, które obecnie są już rozpowszechnione, nie używano dawniej, a maglarka spełnia obecnie właściwą swej nazwie rolę.

**§ 8. Budownictwo.** Budownictwo dzisiejsze wybitnie różni się od dawnego budownictwa. Domy nowsze (tabl. XIII/d) posiadają dachy dwuspadowe, kryte dachówką podobnie, jak i niektóre budynki gospodarskie. Dom jest wysoki, przy szczycie dachu znajdują się wycięte z deski pazdury (np. tabl. XII/1—3). Oszalowanie z desek, pokrywające przestrzeń między szczytową ścianą zrębu, który jest zbudowany z kanciaków na węgiel, a płaszczyznę dachu dwuspadowego, zwie się *facyjatką*. Dolna część facyjaty może być w rozmaity sposób wycinana (por. tabl. XII/4).

<sup>22)</sup> Por. Obróbka surowców.

Dom przedzielony jest sienią na dwie części: z jednej znajdują się jasne izby, posiadające podłogi drewniane, z drugiej komora. Niekiedy druga część domu jest też zamieszкана. Piec piekarski znajduje się w pierwszej izbie po prawej stronie od wejścia. Na podwórzu jest *źóraw*, podobnie jak w całej wsi; studnia jest zbudowana z betonów. Całość gospodarstwa otacza płot *drączasty*. Gospodarstw takich i domów jest bardzo mało; zaledwie kilka. Większość stanowią domy i zabudowania gospodarze typu starszego.



Tablica XII. 1—3 typy pazdurów; 4 — dół „facyjaty”; 5—6 węgły.

Kwestja materiału i sposobu budowania starszych domów przedstawia się następująco. Domy starsze budowane są zawsze na węgiel. Dawniej używano do budowy *krąglaków*, nieco przyciosanych, później zaś zaczęto używać kanciaków. Fundamentów dawniej nie budowano; *zrąb* chaty wspierał się na dużych kamieniach, które znajdowały się w tych miejscach, gdzie miały być *węgły*. Na tych kamieniach — względnie później — na fundamentach leżą *podwaliny* z możliwie najgrubszego drzewa. Na podwalinach staje *zrąb* domu, który składa się, zależnie od grubości drzewa, z 10—12 belek. W bardzo dawnym budownictwie często nie zacinano węglów; w miejscu połączeń ciosano *gniazda* z jednej strony belki. Później dopiero zaczęto zawsze zacinać węgły.

Zawęgławania mogą być rozmaite. Dawniej przeważały węgły *proste (polskie, w skrzynekę)* (tabl. XII/5). Innym rodzajem węglów, dziś najczęstszym, są *kaniuchy* (tabl. XII/6). Jeżeli kaniuch posiada odpowiednie nacięcia *w zamki*, wówczas powstaje węgiel *pruski*. Na zrębie układa się równoległe do ściany szczytowej, krótszej, *tragarze*, a na nich ostatnie belki wystające nieco poza zrąb. Są to



a

b



c



d

Tablica XIII. a—b typy chat; c — stodoła z „facyją” słomianą; d — zabudowania nowego typu.

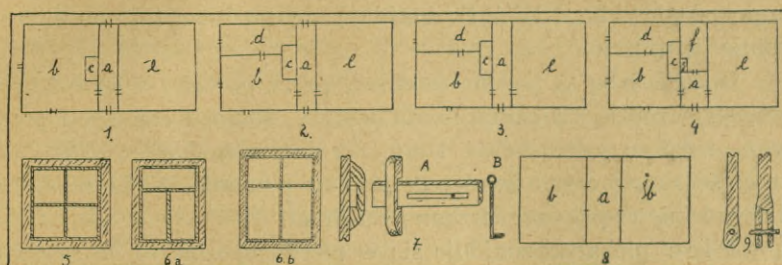
*płatwie*. W płatwiach zarzyna się *gniazda*, w które wchodzi *zqb* krokwi. Do *krokwi* przybite są *łaty* i tak jest przygotowany dach do poszycia.

W większości przypadków domy są bielone z zewnątrz, przy-  
czem najczęściej pobielona jest tylko zamieszкана część domu albo  
do odrzwi (por. tabl. XVIII/a), albo do węglów tej ściany, która  
oddziela sień od komory. Część domu niezamieszкана jest albo  
zupełnie niebielona, albo pomalowana wapnem w centki, albo



(rzadziej) bielona także. Na zimę okłada się drzewem opałowym tę część domu, która jest zamieszкана (por. tabl. XIII).

Dach w starych domach jest zawsze czterookapowy, słomiany, przyczem może być poszywany albo *w kiczki* czyli *w szary* i wtedy powstają charakterystyczne „schody“ (tabl. XVIII/a), albo też *w snopki*, a wtedy powierzchnia dachu jest równa, gładka (tabl. XIII/b, c). Dłuższe powierzchnie dachu zwą się *bokami*, zaś krótsze powierzchnie, biegnące wzdłuż ścian szczytowych, zwą się *zatyłkami*. Na krawędzi, wzdłuż której zbiegają się zatyłki i boki, znajduje się specjalnie poszycie w „kiczki“. Są to t. zw. *narożniki* (por. tabl. XIII/b). Szczyt dachu jest wyłożony perzem i zwie się *kalenicą*. Perz na kalenicy przytrzymują skrzyżowane pręty, *koźliny*



Tabl. XIV. 1—4 plany domów, a = sień, b = piekarnia, c = piec, d = izdebka, e = komora, f = kuchnia; g = piec w kuchni; 5 — okno w starych domach; 6 a — 6 b okna w nowszych domach; 7 — drewniany zamek; 8 — plan stodoły, a = boisko, b = sąsiedki; 9 — zakończenie zerdzi w żorawiu.

(por. tabl. XIII). Z dwóch stron dachu na zatyłkach przy kalenicy znajdowały się w dawnych dymnych domach otwory, *dymniki*, przez które dym wychodził. W dzisiejszych domach istnieją dymniki i stanowią pewnego rodzaju wentylację (na strychu przechowują czasem siano i t. p.).

Plan domów jest jednolity, t. zn. domy w Dąbrówkach należą do typu domów symetrycznych: sień przedziela dom na dwie części. Stare domy były tak budowane, że sień, która nie posiadała *powalę*, przechodziła w środku domu przez całą jego szerokość (tabl. XIV/1). Przy obu końcach sieni znajdowały się nieraz drzwi. Część zamieszкана jest po lewej stronie sieni (tabl. XIV/1—

4, b), po prawej — komora (e). Rzadziej w starych domach a częściej w domach nowszych część zamieszкана składa się z dwu izb, z których pierwsza (tabl. XIV/2—4, b) nazywała się dawniej *wielką izbą*, *piekarnią* później *izbą*. Izba druga (d) zwie się i dziś *izdebka*, *halkierz*. W dawnych domach dymnych piekarnia była niebielona, bielono jedynie izdebkę. Tak w piekarni, jak i w izdebce nie było dawniej podłogi drewnianej (podobnie i w domach o jednej izbie), tylko glina ubita, tworząca t. zw. *ziemię*. W starych domach można jeszcze dziś spotkać tę „ziemię“, w nowszych zaś jest już podłoga.

W planach domów możliwe są jeszcze inne kombinacje. Sień dzieli dom na dwie części, ale nie posiada drugich drzwi (tabl. XIV/3), albo też sień jest przedzielona na dwie części. W drugiej części sieni (tabl. XIV/4 f) znajduje się kuchnia (g), na której gotuje się w lecie.

Obecnie izby są bielone (niekiedy prócz powały) a spotyka się wszystkie rodzaje rozmieszczenia izb. W domach starszych przeważa wnętrze jednoizbowe. Domy są budowane przeważnie tak, że część zamieszкана zwrócona jest na południe. Niektóre domy są zwrócone częścią zamieszkaną do drogi.

Piec piekarski znajduje się w pierwszej izbie (o ile są dwie izby) po prawej stronie od wejścia (tabl. XIV/1—4, c). Niekiedy piec jest wpuszczony do drugiej izby, którą ogrzewa (por. tabl. XIV/2—4). W chatach jednoizbowych piec znajduje się również po prawej stronie od wejścia. Koniec pieca nie dochodzi do tylnej ściany tak, że powstaje tam wolna przestrzeń. W dawnych chatach piec znajdował się niekiedy w sieni, ale były to bardzo nieliczne przypadki<sup>23)</sup>. Spód pieca piekarskiego nazywa się *posadzką*.

W czasach dawnych były w Dąbrówkach chaty dymne. Nie znano dzisiejszej kuchni a strawę gotowało się na *nalepie*, znajdujące się przed piecem piekarskim. Nad piecem i nalepą znajdowała się niekiedy *kapa*, zapiecek zaś zwał się także *babką*. Dym, powstający przy paleniu, rozchodził się po izbie i uchodził przez drzwi do sieni, a stamtąd na strych i przez *dymniki* na pole. Niekiedy znajdowała się w powale nad piecem dziura, którą dym uchodził na strych. Kominy były dawniej budowane z gliny. Na krawędziach ich, dla wzmocnienia konstrukcji, znajdowały się dość grube kije.

<sup>23)</sup> Wiadomość niepewna.

(Komin taki posiada chata na tabl. XIII/a). Później zaczęto budować kominy z cegieł i tego rodzaju kominy istnieją w dzisiejszym budownictwie.

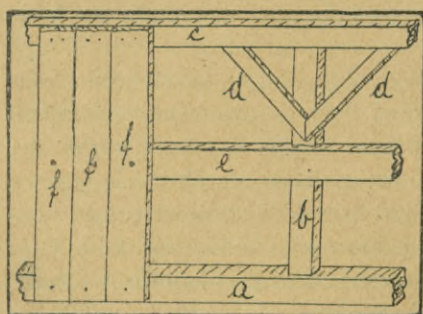
Okna są rozmieszczone w taki sposób, że w izbie pierwszej znajdują się dwa; jedno w ścianie dłuższej, drugie zaś w szczytowej. W izbie drugiej, o ile ona jest, znajduje się jedno okno w ścianie krótszej (por. tabl. XIV/1—4). W domach nowszych znajdują się okna dość duże, składające się zwykle z trzech szyb podłużnych (tbl. XIV/6 a), lub dwóch szyb podłużnych i dwóch kwadratowych, mniejszych (tabl. XIV/6 b). Okna domów starszych są małe, a składają się zazwyczaj z czterech do sześciu małych kwadratowych szybek (tabl. XIV/5). Okno starego typu posiada chata na tabl. XIII/a.

Drzwi składają się z jednego skrzydła, są prostokątne, osadzone na zawiasach. Dawniej drzwi były osadzone na *biegunach*. Dolny biegun wchodził w odpowiedni otwór w progu, górny zaś obracał się w *platewce*. Tego rodzaju drzwi znajdują się jeszcze niekiedy w stodołach. Próg nie jest wysoki i stanowi całość konstrukcyjną ze zrębem, a więc jest jedną z jego belek (por. tabl. X/b). Zboku drzwi znajdują się wpuszczone w zrąb pionowo — belki, *odrzwia*. U góry, nad drzwiami, znajduje się niskie, prostokątne okienko (por. tabl. X/b; tabl. XVIII/b). W dawnych domach dymnych znajdowały się niekiedy z izby do sieni podwójne drzwi, z których jedno dochodziły tylko do połowy wysokości drugich. W zimie, kiedy palono, a dym rozchodził się po izbie, otwierało się drzwi właściwe, a dym uchodził górną przestrzeń nieosłoniętą przez drugie, małe drzwi, które znowu chroniły izbę od zbytniego ochłodzenia się.

Drzwi zamyka się na drewniane zasuwę (tabl. XIV/7). W czasach obecnych zasuwki tych używa się przeważnie do zamykania drzwi od wewnątrz tak, że z zewnątrz nie można ich odsunąć. W starych domach zasuwki te posiadają niekiedy na górnym brzegu karbowania. W odpowiednim miejscu między belkami zrębu, znajduje się otwór, przez który wkłada się *klucz* (B) i przy jego pomocy otwiera zasuwę. Klucz składa się z kawałka grubego drutu oraz drugiego krótszego ruchomo przytwierdzonego. Klucz wyprostowany wkłada się w otwór w ścianie; po przejściu ściany krótsza część klucza opada wskutek ciężkości i tworzy z dłuższą częścią kąt prosty. Przez odpowiednie manewrowanie kluczem

trafia się na zagłębienia w zasuwce i odsuwa ją. Dzisiaj przeważa jednak zamykanie drzwi na skobel i kłódkę lub na zamki żelazne.

Na zabudowania gospodarcze, które zasadniczo znajdują się osobno, składa się stodoła, obora i stajnia, oraz wozownia (wózówka). Obora i stajnia znajdują się pod jednym dachem, a więc stanowią jeden budynek; budowane są na węgiel podobnie jak i domy. Obok tego budynku znajdują się chlewy. Stodoła składa się z *boiska* (tabl. XIV/8), na którym się młóci; po obu stronach boiska znajdują się *sąsieki* (b), gdzie składa się snopy zboża. Drzwi w stodole są duże tak, że na boisko można zajechać



Ryc. 7. Konstrukcja „na słup“, a — podwaliny, b — słup, c — płatwie, d — piętnarowy, e — rygiel, f — oszalowanie.

wozem, zrzucić zboże i wyjechać drugimi drzwiami. Stodoły najczęściej są budowane na węgiel, naturalnie z gorszego gatunku drzewa budulcowego. Dla przewiewu nie zatyka się szpar między belkami. Starszy gospodarze pamiętają, że ściany dawnych stodoł były plecione z chróstu, później jednak ten sposób budowania stodoł ustąpił budowie belkowej na węgiel. Ze względu na to, że drzewo budulcowe jest drogie, nowsze stodoły buduje się obecnie przeważnie na słup (ryc. 7). W *podwaliny* (a) wpuszcza się *słupy* (b), na których wspierają się *płatwie* (c). Dla wzmocnienia konstrukcji łączy się słupy i płatwie zapomocą *piętnarów* (d). Do słupów przybijają się poziomo belki, *rygle* (e), a następnie całość *szaluje się* zapomocą desek (f). Konstrukcja dachu jest taka sama, jak przy budowie domu, t. zn. na płatwiach wspierają się krokwie i t. d. Najnowsze stodoły posiadają dachy dwuspadkowe, kryte dachówką, facyjaty są z desek (tabl. XIII/d) lub (rzadziej) słomy (tabl. XIII/c); stare — posiadają dachy słomiane, które we wszystkich zabudowaniach gospodarczych są czterookapowe.

Piwnice były dawniej budowane z drzewa osobno poza domem. Takie piwnice spotyka się jeszcze i dziś, są one jednak

budowane z kamieni lub nawet betonu. W nowszych budowlach piwnice znajdują się pod domem.

Zabudowania gospodarcze wraz z domem tworzą całość zamkniętą płotem. Dzisiejsze płoty są przeważnie laseczkowe, *drączaste* (por. tabl. XIII). Dawniej były (spotykane dziś rzadko) płoty plecione, a kiedy były już stare i wyschnięte, rozbierano je w zimie i palono niemi, a na wiosnę robiono nowe. W tę całość, ogrodzoną płotem, wchodzi jeszcze sad, który znajduje się za domem (jabłonie, grusze, śliwy), oraz ogródek kwiatowy, znajdujący się obok ściany szczytowej tej części domu, która jest zamieszкана. Ogródek jest odgraniczony od podwórza płotem. Na podwórzu znajduje się obok stajni i obory gnojnik, a na środku podwórza stoi studnia. Wodę wyciąga się zapomocą *żórawia* (ryc. 8; por. tabl. XIII/d). Do słupa przymocowana jest ruchomo *strzała*, na jednym końcu strzały znajduje się obciążenie, do drugiego zaś jest przytwierdzona *żerdź*, na której końcu znajduje się kownek lub wiadro drewniane.



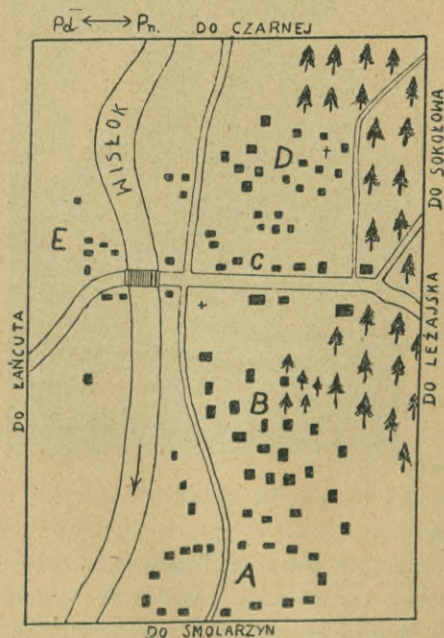
Ryc. 8. Żóraw.

Nowsze studnie posiadają ocembrowanie z betonów, stare jednak nie były budowane z betonów. Robiło się je w następujący sposób. W miejscu, w którym miała być studnia, kopało się bardzo szeroki dół, aby ziemia za nadto się nie obsuwała. Kiedy trafiło się na wodę, do środka dołu wpuszczano przygotowany poprzednio pień wydłubany, długi mniej więcej na 3 m. Następnie pniem tym ruszało się tak, że zagłębiał się on coraz bardziej. Równocześnie ze środka pnia wybierano ziemię. Kiedy pień wbito do odpowiedniej głębokości, dół wykopany poprzednio zasypywano ziemią dookoła pnia a na ka-

dłubie wznoszono aż nad powierzchnią ziemi ocembrowanie, zbudowane z drzewa, łączonego na węgiel. (Por. ryc. 8). Jeżeli woda znajdowała się blisko powierzchni ziemi, wówczas koniec kadłuba dosięgał nieraz powierzchni; ocembrowanie z drzewa na węgiel wybudowane było tylko nad powierzchnią ziemi do odpowiedniej wysokości. Niekiedy zamiast kadłuba wbijało się jeden koło drugiego długie pale, na końcu zastrzone; stanowiły one dolną część ocembrowania. Pale te były ze sobą połączone kółkami. W niektórych studniach ocembrowanie jest zbudowane z drzewa na węgiel aż do dna studni<sup>24</sup>).

Obecnie przy każdym źrówciu znajduje się przymocowane na stałe do żerdzi wiadro lub konewka; dawniej przy każdorazowym nabieraniu wody przypinano do żerdzi zapomocą kółka (tabl. XIV/9) konewkę, w której niesiono później wodę do domu.

**§ 9. Kształt wsi.** Dąbrówki (ryc. 9) nie tworzą zwartej całości, lecz rozpadają się na trzy a raczej na cztery części. Jedna część wsi jest w ten sposób zabudowana, że domy grupują się dokoła dużego pastwiska. Ta część wsi (A) zwie się *Paświsko* i stanowi wybitnie zarysowaną okolnicę. Na zachód od tej części wsi aż do gościńca Łańcut-Leżajsk znajdują się domy luźnie porzucane (B), zdecydowane jednak są przybrać kształt nieregularnego



Ryc. 9. Kształt wsi.

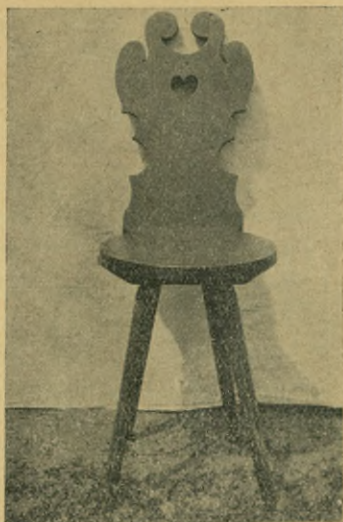
prostokąta, przytykającego do drogi, która wiedzie do Smolarzyn. Jeżeli tej części wsi, nie posiadającej zresztą specjalnej

<sup>24</sup>) Studnie te posiadają cztery ściany. Istnieje jednak w Dąbrówkach jedna studnia o przekroju sześciobocznym.

nazwy, nie możnaby nazwać ulicówką, można tak nazwać część wsi, rozciągającej się wzdłuż gościńca Łañcut-Leżajsk (C). Jest tu wprawdzie niewiele domów, ale zbudowane są przy samej drodze i tworzą wzdłuż niej pas. Między tym gościńcem, drogą do Czarnej a lasem rozciąga się zachodnia część wsi, *Podlesie* (D). Domy nie stanowią tu żadnej wyraźnej całości, są luźnie porozrzucane, tworząc wielodrożnicę. Za Wisłokiem na pd. znajduje się kilka gospodarstw. Na tę część wsi, zwaną *Zarzyce* (E), składają się domy również porozrzucane luźnie.

Naturalnie do każdego domu prowadzi droga lub dróżka, która umożliwia dojazd. Można więc Dąbrówki uważać za wielodrożnicę luźną, jeżeli pominiemy się okoliczne ugrupowanie domów, jakie jest na Paświsku.

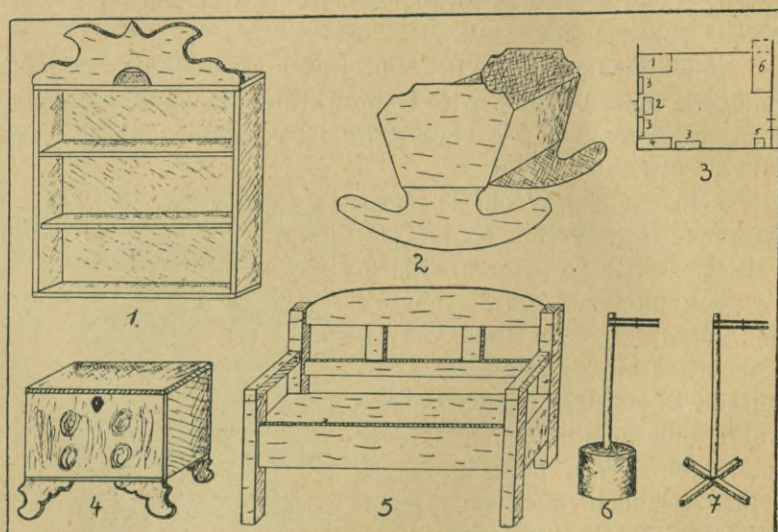
**§ 10. Sprzęty.** W chacie niema wiele sprzętów. W izbie na lewo od wejścia, a więc po przeciwnej stronie pieca (por. tabl. XV/3) znajduje się *szafka na miski* (tabl. XV/1), posiadająca zwykle trzy półki. Obok szafki wisi niekiedy *łyżnik*. Po prawej stronie pod ścianą stoi *łóżko* (por. tabl. XV/3), pod oknem *stół* a przy ścianach *tawy*. Po przeciwnej stronie łóżka stoi przy ścianie drewniana *kanapa* do rozsuwania (por. tabl. XV/5). W izdebce stoi pod ścianą *łóżko*, koło okna *stół* i *ława* lub *krzesło*. Na wystającym z *piekarni* piecu oparta jest jednym końcem *żerdź*, biegnąca przez całą szerokość izby. Na żerdzi tej wieszają się odzież. Jeżeli w chacie jest jedna izba, *żerdź* znajduje się w kącie, również między piecem a ścianą. Starych krzesel jest dziś już coraz mniej; gdzieś tam można je jeszcze widzieć (ryc. 10). Krzesła te zostają obecnie wypierane przez zwykłe krzesła roboty fabrycznej a raczej rzemieślniczej. W domach, w których jest małe dziecko, znajduje się *kołyska* (tabl. XV/2). Nie w każdej chacie znajduje się *skrzynia*. Stoi ona zazwyczaj w komorze, gdzie również przechowuje się zboże i różnego rodzaju sprzęty domowe lub gospo-



Ryc. 10. Stare krzesło.

Wieszają się odzież. Jeżeli w chacie jest jedna izba, *żerdź* znajduje się w kącie, również między piecem a ścianą. Starych krzesel jest dziś już coraz mniej; gdzieś tam można je jeszcze widzieć (ryc. 10). Krzesła te zostają obecnie wypierane przez zwykłe krzesła roboty fabrycznej a raczej rzemieślniczej. W domach, w których jest małe dziecko, znajduje się *kołyska* (tabl. XV/2). Nie w każdej chacie znajduje się *skrzynia*. Stoi ona zazwyczaj w komorze, gdzie również przechowuje się zboże i różnego rodzaju sprzęty domowe lub gospo-

darskie. Skrzynie te posiadają kształt prostopadłościanu, są bez nóg, nierzeźbione i niemalowane. Bogatsi gospodarze posiadają skrzynie kupne (tabl. XV/4). Wspierają się one na krótkich nogach, są zupełnie gładkie, a jedynie bajcowane są w ten sposób, że powstają na nich różne wzory: linje faliste, koła i t. p. Prócz tego znajdują się w każdej chacie sprzęty gospodarskie: *niecki*, *maśnica*, *dzieża*, *przetaki*, *skopiec*, garnki żelazne lub gli-



Tablica XV. 1 — szafka na miski; 2 — kołyska; 3 — rozmieszczenie sprzętów w izbie (1 = łóżko, 2 = stół, 3 = ławy, 4 = kanapa, 5 — szafka na miski, 6 = piec); 4 — skrzynia; 5 — drewniana kanapa; 6—7 dawne świeczniki(rekonstr.).

niane, łyżki (dziś przeważnie cynowe, dawniej tylko drewniane) i t. d.

W dawnych czasach znajdowały się w izbie pod ścianami ławy, łóżko niezawsze; częściej *tapczan*, który zbudowany był z desek, wspartych na czterech kołach. Niekiedy spano na siennikach, które kładło się na ławy. Stół dawny stanowiły deski zbite i ustawione na *śragach* (skrzyżowanych deskach lub grubych kołach). Koło pieca znajdowała się na ścianie deska *półka*, na której leżały miski. Półka mogła też być przytwierdzona do ściany naprzeciw pieca. Odzież wieszano na żerdzi, przytwierdzonej w ten sam sposób.



jak i obecnie. Gospodarze spali w izdebce (jeżeli chata była dwu-izbowa), zaś dzieci i służba w piekarni. W lecie służba i dzieci spali najczęściej w stodole. Pozostało to do dziś bez zmiany.

Wzdłuż ściany szczytowej i nad łóżkiem wiszą obrazy. Dawniej wisały one rzędem na trzech ścianach. Lustra dawniej nie używano; jego rolę spełniała woda w misce.

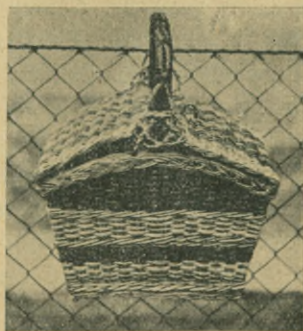
Wnętrze izby oświetlone było dawniej *szcypami*. Z sagówek sosnowych łupano grube szczypy, które następnie krajano nożem na drobniejsze i suszono je na piecu. Drzewa smolnego nie używano, gdyż taka szczypa, paląc się, kopcila. *Szcypy* albo wtykało się w specjalną dziurę w piecu między ceglami okapu lub pieca i zapalało ją, albo też wkładano te szczypy w specjalny *świecznik*, zwany też *jadwigą* (tabl. XV/6, 7). W klocku w odpowiedniej dziurze umocowuje się pionowo kij. Na końcu kija znajduje się złożona we dwoje blacha, w środku zanitowana, aby lepiej trzymała szczype. Między te blachy wkłada się szczype. Niekiedy zamiast klocka używa się dwóch skrzyżowanych prętów. Świecznik stał zwykle przy piecu.

Ciekawie odbywało się świecenie szcypami podczas wesela. Jakiś stary, biedny chłop włożył na piec, gdzie była przygotowana wiązka szcyp, i przez cały czas wesela świecił, trzymając szczypy w rękę i odpalając jedną od drugiej. Za tę czynność otrzymywał on pewną zapłatę<sup>25)</sup>. Później zaczęto używać do oświetlania izb *kaganków*, zwanych też *ślepkami* lub *bździuszkami*, a w czasach dzisiejszych rolę tę spełniają lampy naftowe.

### § 11. Transport i komunikacja.

Do pewnego stopnia pierwotny charakter środka transportowego posiada *włók*, na którym przewozi się w pole plug i brony. Ramiona włóku suną się po ziemi; czasem tylko osadzone są na dwóch kółkach, wyciętych z deski.

Do noszenia niewielkich ciężarów, np. nabiału do miasta,



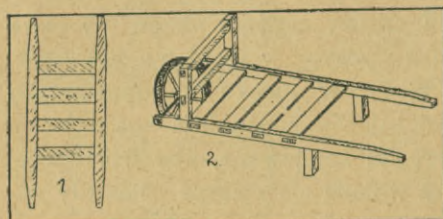
Ryc. 11. Koszyk.

<sup>25)</sup> Por. opis wesela.

używają kobiety kosza plecionego z łożyny, farbowanej często na różne kolory. Kosze te posiadają z wierzchu dwudzielne nakrywki, które z obu końców kosza można podnosić (ryc. 11). Ziemniaki podczas kopania nosi się w koszykach, uplecionych z łożyny nieokorowanej.

Do noszenia nawozu na bliskie pola używa się *noszy do gnoju* (tabl. XVI/1). Nawóz można również przewozić w *takach skrzyniastych*, takich samych, jak taczki, używane powszechnie w Polsce.

Snopki zboża z pobliskich pól znosi się na plecach w *płatkach*,



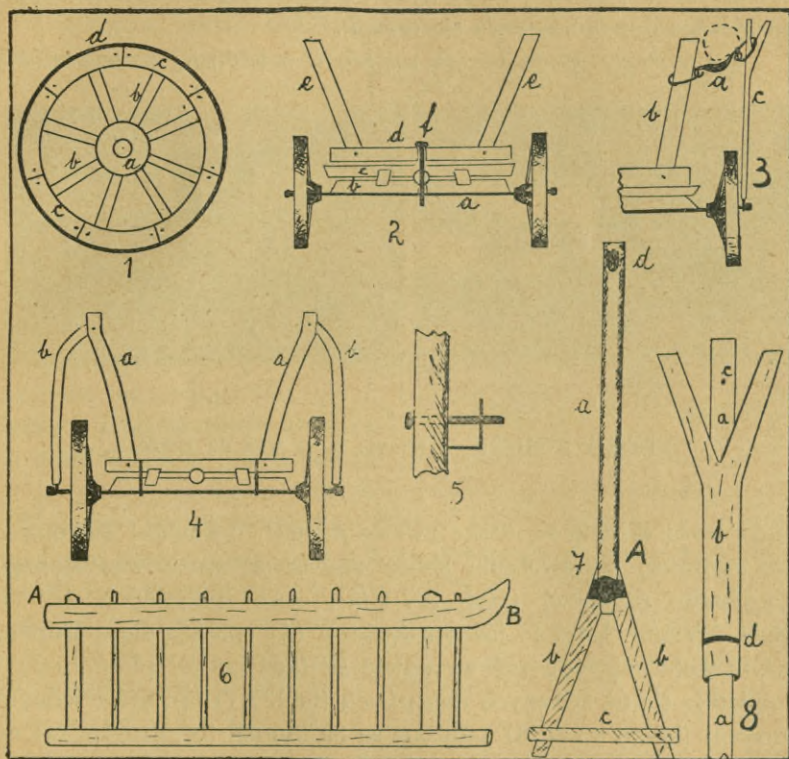
Tablica XVI. 1 — nosze do gnoju;  
2 — taki do gnoju i zboża.

albo zwozi się je takimi drążkowemi (tabl. XVI/2). Czynią to zwłaszcza ci gospodarze, którzy nie mają koni, a pola posiadają niedaleko domu. Taczkami temi wywozi się też gnój.

Do przewożenia wielkich ciężarów używa się *wozów*. Są one niewielkie, dość wąskie. W razie potrzeby można wóz skrócić lub wydłużyć przez użycie dłuższej lub krótszej rozwory. Nazwy poszczególnych części wozu są następujące. Koło (tabl. XVII/1) składa się z *łba* czyli kłódki (a), *sprych* (b), wchodzących jednym końcem w łeb, drugim zaś w *zwona* (c). Na zwonach znajduje się *obręcz* czyli *rafa* (d). Przęd wozu (tabl. XVII/2) składa się z *osi* żelaznej<sup>26)</sup> (a), która jest osadzona w *pólosiku* (b), z *nasadu* (c), który stanowi z pólosikiem całość, połączoną zapomocą *cybantów* i *muterek*. Na nasadzie znajduje się *kołowrót* (d) z *kłupakami* (e). W otwór środkowy między nasadem a pólosikiem wchodzi *rozwora*, którą — wraz z kołowrotem — przytrzymuje *sworzeń* (f). Obok otworu, do którego wchodzi rozwora, znajdują się dwa otwory, przez które przechodzą rozgałęzienia dyszla (t. zw. pachy). *Dyszla* (tabl. XVII/7) składa się z właściwego *dyszla* (a), dwóch *pach* czyli *nóg* (b), które są połączone *podrymą* (c). Na końcu dyszla znajduje się gwóźdź lub żelazo odpowiednio zakrzywione, zwane: *forwał* lub *piesek* (d). *Tył wozu* (tabl. XVII/4) jest zbudowany podobnie, jak przód

<sup>26)</sup> Dawniej wozy miały osi drewniane.

wozu, a jego części nazywają się tak samo, jak w przedniej części wozu. Tył nie posiada jednak kołowrotu, osadzonego ruchomo. Klupaki (a) w tyle wozu są wygięte a nie proste, jak w przodzie wozu, a od górnej ich części idą do osi kabłąkowate luśnie (b). Przód wozu jest połączony z tyłem zapomocą rozwory (tabl.

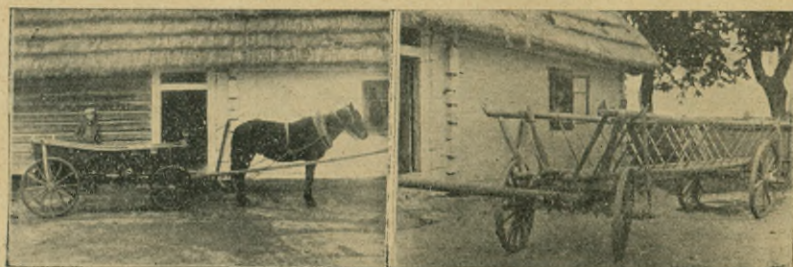


Tablica XVII. 1 — koło, a = łeb, b = sprychy, c = „zwona“, d = obręcz;  
 2 — przód wozu, a = oś, b = półosik, c = nasad, d = kołowrót,  
 e = klupaki, f = sworzeń; 3 — nalustki; 4 — tył wozu, a = klupaki,  
 b = luśnie; 5 — kona; 6 — litra; 7 — dyszel, a = dyszel, b = pachy,  
 c = poddyma, d = fornal; 8 — śnica, a = rozwora, b = śnica, c — za-  
 tylnik, d = sworówka.

XVII/8, a), którą przytrzymuje w przodzie wozu sworzeń, zaś w tyle wozu gwóźdź, który nazywa się *zatylnik* (c). Na rozworze znajduje się *śnica* (b), która rozwidlonemi końcami przechodzi przez odpowiednie otwory w tyle wozu i jest do tej części wozu

przymocowana na stałe. Śnica z rozworą łączy się z pomocą *sworówki* (d). Na spodniej części dyszla (tabl. XVII/7, w miejscu A) przymocowana jest gruba „blacha“ żelazna, zgięta pod kątem prostym. Jest to t. zw. *kona* (tabl. XVII/5), w którą zakłada się *wagę*, przytrzymywaną sworzniem. Przy zaprzęgu jednokonnym przymocowuje się w tym miejscu do dyszla i osi *puważek* (= półważek), do którego dopiero zakłada się *orczyk*.

Do wożenia gnoju używa się wozu o krótszej rozworze. Na



a

b

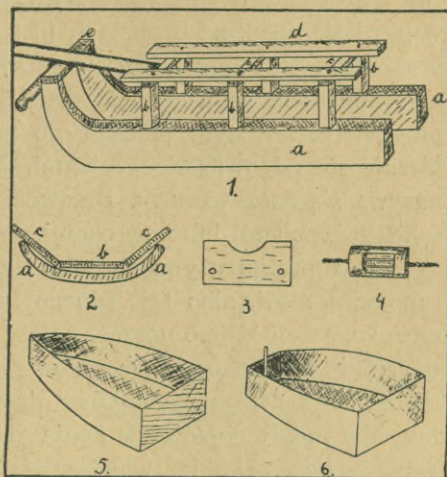
Tablica XVIII. a — wasąg; b — wóz na zboże.

spód wozu kładzie się deskę zwaną *pomost*, o klupaki zaś opiera się *gnojnice*. Do zwożenia zboża używa się wozu wzdłużonego (o dłuższej rozworze) (tabl. XVIII/b), oraz specjalnych liter (tabl. XVII/6). Litry te jednym końcem (A) opierają się o klupaki w tyle wozu, z przodu zaś wysunięte są (końcem B) poza klupaki i opierają się na żelaznych *nalustkach* (tabl. XVII/3), które jednym końcem (kółko z żelaza) założone są na klupak (b), drugim zaś — wspierają się na rozwidleniu *luśni do liter* (c), specjalnie zakładanych na przód wozu do zwożenia zboża. Luśnie do liter są prostym kijem, na jednym końcu rozwidlonym (tu zakłada się kółko nalustek); na drugim końcu znajduje się przymocowane kółko żelazne, które zakłada się na oś. Zboże, ułożone na wozie, przytrzymuje długi, gruby drąg, *pawąz*, który na grubszym końcu posiada nacięcie. Tym końcem zakłada się go z przodu wozu za łańcuch, następnie przyciska się nim snopki ułożone na wozie, a drugi koniec przywiązuje się sznurem z tyłu wozu do liter. Podczas jazdy po zboże pawąz leży na wozie między litrami (deski, zwanej *pomostem*, nie używa się do zwożenia zboża). Ziemiaki zwozi się

w półkoszkach albo w *garach*, które odpowiednio zbite są z desek tak, że stanowią pewnego rodzaju wydłużoną skrzynię. Do wyjazdu, np. do miasta, służy wóz z krótką rozwarą, pomostem i małemi literkami, w które wkłada się *pukoszki*. Siedzenia robią ze słomy (wiązka mocno związana). Prócz tego bogatsi gospodarze posiadają do wyjazdu specjalne wozy, zwane *wasągami* (tabl. XVIII/a).

**Sanie** (tabl. XIX/1) składają się z *sanic* (a), które zrobione są z jednego kawałka grubego drzewa, przyczem z części pnia od korzenia wyciosuje się odpowiednie zakrzywienie sanie do góry. Najlepszym drzewem do robienia sanie jest jabłoń (najlepiej się ślizga); można jednak używać do tego celu grabu lub gruszy. Długość sanie, które u dołu są szersze nieco, niż u góry, wynosi około 2 m.

W sanice są wpuszczone pionowo 3 lub 4 *stramy* (b), które są połączone ze sobą parami zapomocą *więzów* (c). Na więzach znajdują się *listwy* (d). Część zakrzywiona sanie jest połączona ze sobą *progiem* (e). Dyszel jest przytwierdzony do więzy przedniej (pierwszej) i przechodzi nad progiem, do którego jest również przymocowany. Jeżeli próg jest zanadto wysoki, wówczas dyszel przechodzi pod progiem, do którego jest zwykle przymocowany śrubą. Aby dyszel po wywierceniu w nim dziury nie był zanadto osłabiony w tem miejscu, dziura w dyszlu jest ujęta w okucie żelazne. Do progu przymocowany jest również orczyk lub waga. Do pierwszej i ostatniej więzy przytwierdza się kołowrót z klupakami i na to kładzie się literki lub deski i pomost, albo też przymocowuje się wasąg przy wyjeździe do miasta. Wysokość sań wynosi około 40 cm. Niekiedy używa się do wyjazdu specjalnych sań,



Tablica XIX. 1 — sanie, a = sanice, b = stramy, c = więzy, d = listwy, e = próg; 2 — krzywyły, a = krzywyły, b = pomost, c = gnojnice; 3 — klocek, używany do sań przy zwożeniu drzewa; 4 — obładry, 5—6 typy łodzi.

*zatubek*. Do wywożenia nawozu przygotowuje się sanie w ten sposób. Zamiast kołowrotów przywiązuje się do pierwszej i ostatniej więzy lekko zakrzywione do góry, ze średnio grubego drzewa, t. zw. *krzywuly* (tabl. XIX/2, a) i na nie kładzie pomost (b) i gnojnice (c)<sup>27)</sup>. Gdy zwożą w zimie drzewo z lasu, do przedniej więzy przymocowują kloc, posiadający w środku zagłębienie (tabl. XIX/3). Na tym klocu opiera się drzewo jednym końcem, drugim zaś wspiera się na drugich, małych (o 2 stramach) sankach, zwanych *grajkami*. Przy przedniej więzie grajek znajduje się taki sam klocek z zagłębieniem i na nim leży drugi koniec drzewa. Do grajek jest przytwierdzony ztyłu (ukośnie do góry) drąg, zapomocą którego kieruje się odpowiednio grajkami, by ominąć doły. Czynność tę nazywa się *zatorowaniem*. Drzewo i drąg ten są przywiązane do sanek łańcuchami lub powrozami.

Do zaprzęgu używa się albo dwóch koni i wtedy ciągną one zapomocą *wagi*, albo też jednego konia, który ciągnie zapomocą *orczyka*. Jeżeli idzie o uprzęż, należy podkreślić, że w Dąbrówkach używane są wyłącznie chomąta. *Chomąto* (por. tabl. XVIII/a) składa się z dwóch „kablaków“ drewnianych, złączonych ze sobą tak, aby mogły objąć szyję konia. Są to t. zw. *klejstra*. Przymocowane są do „kiszki“, wypchanej słomą; „kiszka“ jest obszyta skórą (dawniej także płótnem), a posiada kształt odpowiedni do szyi konia. To razem nazywa się chomąto. Pod nie wkłada się koniowi na szyję *podkładkę*, zrobioną ze świńskiej sierści lub słomy, obszytej płótnem. Do chomąta przymocowane są pasy skórzane, *ciągła*, które kończą się *postronkami*, zakładanymi na orczyk. Niekiedy w uprzęży niema tych pasów skórzanych, lecz od razu od chomąta idą postronki. Wówczas postronki te przechodzą w odpowiednim miejscu przez *obladry* (tabl. XIX/4) skórzane lub drewniane, które chronią bok konia przed obtarciem. Postronki przytrzymuje znajdujący się na grzbiecie konia *pas* (por. tabl. XVIII/a); pod brzuchem znajduje się *podpinka*. Na pysk zakłada się koniowi *uzdę z wędzidłami*, z którymi połączone są *lice* (= lejce). Na szyi posiada koń *naszyjnik*, który drugim końcem (kółko żelazne) założony jest na *fornal* w dyszlu. W obecnych czasach używa się do roboty wyłącznie koni. Dawniej jednak, co pamiętają jeszcze starzy gospodarze, „robiło się“ nieraz krowami lub wołami, które zaprzęgano

<sup>27)</sup> Rysunek przedstawia przekrój.

w *jarzma*. Z podanego opisu można wnosić, że były to *jarzma* typu podgardlicowego.

Ponieważ niektórzy gospodarze mieszkają zdala od mostu a posiadają pole z drugiej strony rzeki, używają czasem do wożenia gnoju, snopków i t. p. *łodzi* (*kryp*), które zrobione są z desek. Mogą one być dwojakiego rodzaju. U jednych deski z przodu łodzi schodzą się ze sobą, u drugich z przodu znajduje się poprzeczna krótka ścianka (tabl. XIX/5—6). Ponieważ Wisłok jest rzeką płytką, nie używa się wiosel; do popychania łódki służy kij.

## KULTURA SPOŁECZNA

**§ 12. Narodziny dziecka.** Niewiele jest zwyczajów, związanych z narodzinami dziecka i jego chrztem; znikają one bardzo szybko. Rodzice dziecka proszą kumów, którzy je mają trzymać do chrztu. Dawniej kuma dawała dziecku płótno lub pieluszki, a także przynosiła ser, masło, bułkę, ciastka i t. p.

Po powrocie z kościoła odbywa się przyjęcie, na którym nieraz bywała muzyka. Podczas przyjęcia śpiewa się piosenkę:

1. Chwyliło się dziecięcuzko, chwyliło,  
Chrzesny ojca, chrzesno matke na buciki prosiło.

Po tej piosence najpierw kumowie a po nich wszyscy goście rzucają na talerz, stojący na stole, pieniądze dla dziecka „na buciki“. Niekiedy pieniądze te daje się położnicy do ręki. Wśród śpiewów życzy się dziecku sto lat życia. Zanotowałem następujące pieśni:

2. Moja kumeczko, moja kukułeczko,  
Przegádejże do mnie choć jedno słóweczko.  
Żebyś przemówiła, żebyś przegádała,  
Tobyś mnie, kumeczko, kumentowała.
3. A moja kumeczko, ty się na mnie gniewasz,  
Já do ciebie mówie, ty się nie obzywasz.

Na takiej uczcie musi być piwo. — Kumowie podczas przyjęcia dają babce pieniądze.

Jeżeli komuś dzieci nie chowają się, należy nowonarodzone dziecko podawać przez okno, idąc z niem do chrztu i wracając. Ponieważ dziecku grozić może djabeł, kładzie się koło niego (np.

w kołysce) ziola święcone, co chroni je przed zgubnym wpływem szatana. Jeżeli matka raz odłączy dziecko od piersi, a potem po-  
wórnienie da mu ssać, dziecko takie będzie urokliwe.

Na kołysce dziecka nie powinien nikt siadać. Zwłaszcza zachlapana dziewczyna może w takim przypadku zaszkodzić dziecku. Jeżeli dziecko z tego powodu zachoruje, należy je kąpać w odwarze platecznika.

Jeżeli dziecko nie może spać, szukają „spania“, uderzając mą-  
tewką w kąt. Ktoś z domowników pyta: „Czego szukasz?“. Ude-  
rzający odpowiada: „Dziecięciu spania, żeby spało do świtania“<sup>28)</sup>.

**§ 13. Wesele.** Pierwszym krokiem w drodze do ołtarza są zaloty. Chłopiec, który stara się o jakąś dziewczynę i liczy na jej względy, wybiera sobie drużbę i posyła go z wódką do rodziców dziewczyny. Tutaj przedstawia drużba ojcu sprawę, z którą przyszedł, i pije „do niego“ wódkę. Jeżeli ojciec dziewczyny zgadza się na małżeństwo, „odpija“, jeżeli zaś nie, nie przyjmuje wódki. Zdarza się czasem, że ojciec, zgodziwszy się wtedy, rozmyśli się po pewnym czasie. Wówczas odsyła wódkę, co oznacza cofnięcie danego przyrzeczenia. Podczas tych zalotów drużba omawia z ojcem sprawy majątkowe; ustalają też oni dzień, w którym młodzi pojadą na *páciérze*.

Tego rodzaju postępowanie nie jest obecnie ściśle przestrzegane. Nieraz tego samego wieczoru przychodzi do domu dziewczyny starający się, a czasem goście zostają zaproszeni i zaczyna się zabawa.

Do pacierzy jadą młodzi zwykle w piątek (tak dawniej) lub w sobotę (obecnie częściej) i dają wtedy na zapowiedzi. Po powrocie z pacierzy odbywa się zabawa, na którą są prośzeni goście. Są to t. zw. *rękowiny*.

Tymczasem odbywają się przygotowania do wesela. Zwykle na trzy dni przed ślubem młoda i starsza drużka spraszają gości na wesele, chodząc od domu do domu. Odbywa się to w ten sposób, że młoda „chwytą pod nogi“ każdego, kto jest w domu; nawet podrostka, jeżeli jest w tej chwili w izbie. Dawniej to zapraszanie miało szerszy zakres, gdyż młoda, idąc, chwytła pod nogi każdego przechodnia („nawet Żyda“) i zapraszała go na swoje wesele. Zaproszony kładł rękę na głowę młodej i mówił: „Niech Cię Pan Bóg

<sup>28)</sup> Inne szczegóły — por. §§ 19, 20.



błogosławi“. Czasem dawał wtedy młodej pieniądze. Jeżeli ci, którzy mają być zaproszeni, mieszkają daleko, np. w sąsiedniej wsi, młoda z drużką wybiera się tam furą.

W przeddzień wesela, które dawniej zaczynało się zwykle w środę, odbywa się specjalna uroczystość, zwana *dobranoc*. Na to przyjęcie schodzą się *swaci* (*drużbowie*), *swaszki* (*drużki*) a niekiedy także sąsiedzi. Idą oni z muzyką do domu panny młodej, gdzie zastają poczęstunek, potem do pana młodego. Śpiewają przytem różne pieśni; np.:

1. Dobra nocka, dobra, ale nie każdemu,  
Jeno pani młodej i panu młodemu.
2. Dobra noc, dobra, Maryś nadobna,  
Abyś nam zdrowa spała,  
Jutro raniusko i weseluško  
Do kościoła się brała.

Nakoniec idą do domu *starszej swatki* i jej też grają. Otrzymują tutaj również poczęstunek.

Podczas tej „dobranocy“ dostają *swaci* niewielkie pieczywa z pszennej mąki, *szyszki*, które (podobnie jak i kołacz) piecze w większej ilości starsza swatka. Każdy drużba, który przyjmie wtedy szyszkę, zobowiązuje się tem przyjść nazajutrz na wesele. Jeżeli zawiedzie, jest to powodem do wielkich wypominań i gniewów.

Na drugi dzień odbywa się wesele, które obecnie trwa 1 — 2 dni (drugi dzień to poprawiny). Dawniej trwało dłużej 4 — 5 dni. Mało warte, w pojęciu ludu, wesele, trwające krótko; mówi to piosenka:

3. Co to za wesele, że go jeno dwa dni,  
Żeby było dwie niedziele, toby było ładni.

Orszak weselny stanowią: *swaci*, zwani też *drużbami* i *swaszki* (*drużki*). Specjalną godność posiada *starsza swaszka* i *starszy swat* (*starosta*). Starsza swaszka piecze kołacz i szyszki, ubiera pannę młodą do ślubu, czepi ją. Starszy swat (zwany też starszym drużbą) kieruje całym weselem.

W dzień ślubu rano zbierają się drużbowie i drużki oraz muzyka w domu panny młodej i jadą po starszą swatkę. U niej odbywa

się krótkie przyjęcie (jedzenie, picie) a także tańce. Po niedługim czasie biorą swaci dużą płachtę i idą do komory po kołacz.

*Kołacz*, który zawsze piecze starsza swaszka, jest wielki (dawniej wybierali *czeluście* z pieca, aby można było do niego włożyć duży kołacz). Jest on przystrojony mirtym, rozmarynem, jabłkiem, orzechami, ciastkami. Wszystko to nazywa się *las*. Na środku kołacza stoi zrobiony z ciasta strzelec, zwany *pietraszkiem*: oczy z pieprzu, wąsy, na plecach strzelba. „Pilnuje“ on całego lasu. W środku kołacza, w cieście, znajdują się całe jaja.

Drużbowie kładą ten kołacz na płachtę i uroczyście (po czterech trzyma za każdy róg płachtę) wynoszą z komory. Ale drzwi do sieni są „za małe“. Biorą więc siekiery, pilę i udają, że wyrębiają drzwi. Idzie im to nieprędko, gdyż często śpiewają:

4. Czy szynkarczów niéma, że nie dają piwa,  
Ani szynkącyczki, nie dają gorzałeczki<sup>29)</sup>.

Kiedy swaszka domyśli się, o co chodzi, i zaspokoi pragnienie niośących, idą oni dalej, ale przy drugich drzwiach powtarza się to samo. Wreszcie wnoszą kołacz do izby i tu swaszka sprzedaje go starszemu swatowi. Następują długie targi: „A czy za sam las; czy ziemia też“, i t. d. Wkońcu swat kupuje; daje swaszce papierek (są to dolary), ale nie „płaci“ wszystkiego, tylko daje zadatek. Kołacz wiążą w płachtę, siadają na furę razem ze swazką i jadą ze śpiewem i muzyką do domu panny młodej, trzymając kołacz w po-

<sup>29)</sup> Pieśni, cytowane w pracy (dla lepszej orientacji oznaczyłem je liczbami) zbierałem w ten sposób, że albo, słysząc je, zapisywałem, albo otrzymałem ich teksty. Zdając sobie sprawę z ewentualnej wartości ich tekstu dla uwag gwarowych, staram się oddać możliwie dokładnie cechy dialektyczne. W związku z zaznaczonym poprzednio sposobem zbierania pieśni pozostają pewne niekonsekwencje w przedstawianiu cech gwarowych. Uważałem jednak, że lepszą rzeczą jest niezmiennianie tekstu otrzymanego. Czasem — niekonsekwencje pozorne. Np. przyrostek stopnia wyższego przysłówków: „-ej“ słyszałem raz z „-e“ ścieńnionem bez zaniku „j“, raz z zanikiem tej głoski (tak w otrzymanych tekstach). Stąd takie wyrazy: „ładni“ = ładniej (np. pieśń 2.); „pani młody“ obok „pani młoděj“. Przyrostek dawnego imiesłowu: -ił, -iła... brzmi w gwarze: -ioł (nawet: -ioł)... Np. „trafiol“ = trafił. Dla jasności tekstu nie uwzględniam tej cechy gwarowej, zwracając jednak uwagę na to zjawisko. Podobnie nosówek ścieńnionych, które występują również w tej gwarze, nie oznaczam ze względu na trudności techniczne (brak czcionek). Poza tem por. uwagi odnośne we wstępie.

wietrze, aby się nie połamał. W domu młodej wniesienie kołacza do komory jest podobnie trudne, jak wynoszenie go od swaszki. A więc powtarza się znowu „wyrąbywanie“ drzwi, piosenka taka sama, jak poprzednio<sup>30)</sup> i picie wódki. Wreszcie kołacz zostaje umieszczony w komorze. Opiekę nad nim ma sprawować starsza swaszka. Starszy swat zastrzega się, że jeżeli zginie coś z kołacza, będzie ona musiała zwrócić podwójny zadatek.

Tymczasem schodzą się goście zaproszeni, których wita muzyka, i następują przygotowania do wyjazdu do kościoła. Młoda ma na sobie (ubierała ją starsza swaszka): białą spódnicę, koszulę, gorset kolorowy, na głowie kwiatki i wianek mirtowy, korale i wiele wstążek, opadających wtył na plecy. W dzisiejszych czasach najczęściej jest welon przybraniem głowy. Starsza swaszka przystraja družbów w bukietki z mirtu, kwiatów i wstążek. Podobny bukiet, jednak większy i z szerszymi wstążkami, posiada przy boku pan młody.

Przed wyjazdem do kościoła przygotowuje się *wiechę*. Jest to zazwyczaj mały świerczek, przybrany ciastkami, owocami i małymi piórami gęsiami. Wiechę robi jedna družka, która się nazywa *drużką wiechową*.

Bezpośrednio przed wyjazdem do ślubu odbywają się *przeprosiny*. Zaczyna je pieśń:

5. Przeproś ojca, matusińke:  
Cało swojo rodzinieńke.

Zwykle wtedy jakiś gospodarz lub gospodyni<sup>31)</sup> staje z bukietem w rękę obok młodych przed rodzicami i *przepowiada*, t. zn. mówi „przeproszenie“ za młodych, a ci tylko „chwytają pod nogi“. To przepowiadanie brzmi następująco:

Do was państwo młodzi przemawiam w te głosy,  
Aby imię Pańskie brzmiało pod same niebiosy.  
Do was zwracam głosy, o przezacni goście,  
Wspólnie ze mną Pana Boga o błogosławieństwo proście.  
Stanęłam<sup>31)</sup> z błogosławieństwem między tyłu ludzi,  
Niechaj święta Trójca serca zawsze wzbudzi.

<sup>30)</sup> Piosenka 4).

<sup>31)</sup> W Dąbrówkach jest obecnie „specjalistką“ do tego jedna gospodyni: od niej dostałem tekst.

W żalu i w troskach zalaniście Izami,  
 Państwo młodzi i rodzice przed wami.  
 Spójrzyjcie, co wyrosło po mej prawej ręce <sup>32)</sup>.  
 A któżło powinszuje tej młodej panience.  
 Was przezacni goście, młode państwo witam,  
 Ładnie kłaniam się i pod nogi chwytam.

W tej chwili młodzi, wśród łez, chwytają trzy razy pod nogi siedzących na ławie rodziców, którzy ich błogosławią. Następnie „przepraszają“ w podobny sposób wszystkich gości, którzy ich błogosławią, mówiąc: „Niech cię Pan Bóg błogosławi“. Tymczasem „przepowiadanie“ trwa dalej:

Wszak już nadchodzi szczęśliwa godzina,  
 Błogosławcie rodzice swą córkę i syna.  
 Oto teraz im życcie wszystkiego dobrego,  
 Niech ich Bóg błogosławi z nieba wysokiego.  
 Zanim państwo z kościoła wyruszy swe kroki,  
 Oddajcie swym rodzicom wasz ukłon głęboki.  
 Spójrzyj Boże z wysokiego nieba,  
 Daj wam Boże zdrowia i co tylko potrzeba  
 Wiwant.

Jeżeli młoda jest sierotą, śpiewają wówczas:

6. Czegoś sie ty Marysieńko welonem nakryła,  
 Wszyscy sie do ciebie ześli, a twej mamusiénki niéma.  
 Przyćcie mamusiénko z nieba,  
 Bo cie dziś bardzo potrzeba.  
 Nié má kto weselá sprawić,  
 Do ślubu błogosławić.

Sierotę błogosławi opiekun a pozatem — jak zawsze — wszyscy goście.

Następnie muzyka zaczyna grać (czasem śpiewa się jakąś pobożną pieśń) i wszyscy, racząc się wódką, siadają na wozy. Podczas tego drużki śpiewają:

7. Siadejże nám siadej Józiuniu z nami,  
 Już ci nie pomoże żadne płakanie.  
 Stojo kónie, stojo wozy  
 Wyzaprzęgane, wyzaprzęgane.

<sup>32)</sup> Trzyma w niej bukiet.

8. „Siadej Marysieńko na wóz,  
Dajo cie mamusia zamaż.  
Zamaż, zamaż, za daleki,  
Za Jasieńka na wieki“.
9. „Płacze mamusiénka w siéni,  
Że ji córusiénke wziéni.  
Niechże ci sie serce kraje,  
Że mnie młodo zamaż daje.  
Młodo, młodo, młodziusiénko  
I od siebie daleczéńko“.

Na pierwszym wozie — który jest długi, drabiniasty, posiada wiele siedzeń a zaprzężony jest w cztery konie — siada młoda z družkami. Siedzi tu również družka wiechowa z wiechą. Młodą obsypują na wozie *szyszkami*, aby miała dużo chleba. Na drugim wozie siedzi młody z družbami, dalej — goście. Dawniej družbowie jechali na koniach.

Kiedy już wszystko gotowe do drogi, ruszają. Podczas jazdy starsza swaszka rzuca z wozu dzieciom *szyszki*, a družki śpiewają:

10. A do kościoła jedziemy  
Panne młodo ze sobo wieziemy.  
Do kościoła do Bożego  
I do stanu małżeńskiego.

W drodze napotykają różne przeszkody, *ślabanty*. Przy każdej takiej przeszkodzie (drag lub powróż wpoprzek drogi) trzeba okupić się wódką. Zwykle młody daje wódkę jednemu z družbów, a ten raczy nią chłopców, którzy zrobili ślabant. Czasem zdarza się, zwłaszcza gdy ślabant nie jest dość mocny lub jest nieodpowiednio ustawiony, że dobry woźnica przełamie przeszkodę i pojedzie dalej. Jest jednak na to sposób; ślabant musi być tak ustawiony, aby był na wysokości naczelnika, a wówczas koń nie przerwie tak łatwo przeszkody.

Do ołtarza idą parami; po ślubie tak samo, z tą jedynie różnicą, że młody idzie teraz z młodą. Także do domu wracają oni na jednym wozie; inni siadają tam, gdzie chcą. Po drodze, co zwłaszcza dawniej było częste, wstępują na chwilę do karczmy. Podczas przejazdu przez most staje pierwsza fura, a za nią inne. Okazuje się, że woźnica „zgubił“ batóg (batóg ten wpierw zdjął z bicia). Bez bata — rzecz oczywista — nie można jechać dalej, zwłaszcza że

każdy woźnica „nie ma“ batoga. Wobec tego zbierają oni datki na bat od wszystkich, którzy siedzą na wozie. Datki te zwą się *biczowo* (= biczowe), a jeżeli było ono nieskape, nie mogli jadący narzekać na powolną jazdę.

Jeśli jednak nie podoba się jazda, śpiewają:

11. Kędzierzawy woźniczka  
Podcinej koniczeta  
Podcinej, podcinej śmieje,  
Niech sie pani młoda, śmieje.
12. A w konie, woźnico w konie,  
Bo nám pani młoda tonie.  
My družeczki jo złapały  
I młodemy my jo dały.
13. A nasz woźniczka łysy,  
Wyjadły mu kieszeń myszy  
Wyjadły mu, wytargały,  
Pieniądze mu wyleciały.
14. Batem konia, batem, tego cisawego,  
Niech on se pilnuje gościńca bitego.  
Batem konia, batem, niech idzie za tropem  
Nogo konia, nogo, niech idzie za drogo.

Po przyjeździe do domu nie schodzą zaraz z wozów, tylko śpiewają pieśń 3. i dopiero poczęstowani wódką wysiadają. Wódką częstuje zwykle sąsiad, zwany *domowym*. Do domu jednak nie wchodzi jeszcze. Wpierw śpiewają matce, która stara się być w domu wcześniej od weselników. Śpiewają tak:

15. Moja mamusienko wydź po nás, wydź po nás,  
My cie powitamy a ty nás, a ty nás.
16. Otwórz mamusienko wrota,  
Bo tu u nas wielka słota.
17. Wyszła mamusienka w pole,  
Czy nie jedzie dziecko moje.  
Jedzie, jedzie dziecko moje,  
Nie tak jedno tylko dwoje <sup>33)</sup>.

Następnie matka wprowadza młodych do domu a za nimi wchodzi goście. Jeżeli dzieje się to zbyt powoli, śpiewają czasem:

<sup>33)</sup> Istnieją i inne odmiany tej pieśni.

18. Machem swatkowie, machem,  
 Nie stójcie tu pod dachem,  
 Bo się z dachu woda leje,  
 Nasza pani młoda mdleje.  
 Przystępuj panno młoda progi  
 I chwytaj wszystkich pod nogi <sup>34)</sup>.

Ponieważ nie wszyscy goście byli na ślubie, więc teraz — po powrocie z kościoła — rodzice wyprawiają po nich swatów. Idą oni zwykle parami, po dwóch, niekiedy jednak idzie zapraszać swat i drużka. Zapraszani goszczą ich, a jeżeli drużka, z którą swat idzie zapraszać, jest córką tych właśnie gospodarzy, wpycha nieraz swemu towarzyszowi jakiś smakołyk za pazuchę, co da jej pewną rękojmię, że nie będzie „pietruszkować“.

Gości schodzących się wita muzyka i wprowadza ich do domu.

Na wiechę, którą wnosi do domu swaszka wiechowa, rzucają się wszyscy i zrywają, co jest na niej zawieszzone — tak, że zostają tylko pióra. Dawniej zrywali swaci część tych piór i wtykali je za kapelusze. Po oberwaniu wiechy następuje taniec z nią: drużka wiechowa tańczy z każdą drużką, trzymając w ręku wiechę. Przed muzyką każda drużka śpiewa piosenkę.

- Np.: 19. Dokoła, dokoła wieszénénko moja,  
 Bo ja cie szukała cztery mile pola.  
 Cztery mile pola, cztery mile lasu,  
 Bo ja cie szukała <sup>35)</sup>, choć nie miałam czasu.
20. Zielén sie, zielén ty zielóny krzáczku,  
 Bo ja cie zdybałam w lesie na stárczáczku <sup>36)</sup>.
21. O moja wieszénko, ładniem cie ubrała,  
 Żebyś sie starszému śwacie podobała.
22. Gdzieżeś nám wieszénko rośla,  
 Coś taká piékná urosła.  
 W lesie między sosénkami,  
 Teraz mtiędzy družeczkami.

Wkońcu śpiewają:

23. Neści swasiu wiéche, schowej do kómory,  
 Bo się ludzie schodzo, niby na przozory <sup>37)</sup>.

<sup>34)</sup> Może jest to dawny ślad witania się młodej ze wszystkimi.

<sup>35)</sup> „Chodziłam za tobą,…”

<sup>36)</sup> Krzáczku.

<sup>37)</sup> Niby na oglądanie, „przyzianie się“.

Kiedy drużki skończą tańczyć, chowają wiechę, a swaci starają się ją znaleźć i „skraść“. Jeżeli się im to uda, wiechowa musi dać wódkę; jeżeli zaś nie, muszą swaci w poprawiny odkupić tę wiechę<sup>38)</sup>.

Tymczasem przygotowują przyjęcie. Goście zasiadają do stołów i jedzą: rosół lub barszcz z grzybami, mięso, kaszę pieczoną, kapustę z grochem, kawę, ser, masło, bułki. Podczas jedzenia dokuczają sobie: biją się kapustą, wrzucają ją np. do rosółu i t. p. To, co zostaje, dają dzieciom, a gdy one zjedzą, starszy swat mówi: „Dzieci — páciérz!“ Następnie otwiera drzwi i wyrzuca je, uderzając każde pasem. Teraz już nie wolno wracać dzieciom do izby.

Po pewnym czasie rozpoczynają się tańce. Podczas nich śpiewają wszyscy wiele pieśni, w których nieraz docinają sobie<sup>39)</sup>.

Kiedy zbliża się wieczór, młoda tańczy ze starszą drużką a następnie zbiera na *biały wieniec*. Odbywa się to w ten sposób, że młoda ubiera zapaskę (o ile jej nie miała) i zbiera do niej datki. Chodzi o to, że zapaska „ma dziurę“, więc trzeba sprawić nową. Każdy, kto dał pieniądze, tańczy z młodą i otrzymuje szklankę piwa od swaszki, która chodzi teraz razem z młodą. Niekiedy zbieranie na biały wieniec odbywa się tak, że na stół kładzie się talerz, do którego każdy gość wrzuca pieniądze. Reszta pozostaje bez zmiany. Podczas tego zbierania datków śpiewają:

24. Dejcie, dejcie nie żałujcie,  
Pani młody na wiáneczek ofiarujcie.
25. Panie Boże zapłać, kto na wiánek (z) łoży,  
Niech-że mu Pán Jezus piéniędzy nasporzy.  
Piéniędzy nasporzy, jak na polu prosa,  
Bo ón<sup>40)</sup> nie żałował pani młody grosza.
26. Uchyc se Marysiu tatusia pod nogi,  
Oni ci zapláco twój wiáneczek drogi.
27. Niéma nám tak niéma, jak tym bernarczykom,  
Piéniążki jim ido, jakby woda rzékom.

<sup>38)</sup> W poprawiny swaci przybijają tę wiechę na szczycie dachu i dlatego muszą ją wtedy odkupić. (Por. dalszy opis wesela).

<sup>39)</sup> Pieśni różne, niezwiązane z jakimś specjalnym momentem, śpiewane są teraz lub później podczas tańców, po „zaczepinach“. Podaję je przy opisie tamtej części wesela.

<sup>40)</sup> „Że on...“



Gdy zbieranie na biały wieniec już się skończyło, młoda ucieka i chowa się (w domu, oborze, stajni i t. p.) a swaci jej szukają. Jeżeli dobrze się skryje, mają swaci niemało kłopotu z odnalezieniem jej. Dlatego nieraz namawiają dzieci, aby uważały, gdzie młoda się skryje. Kiedy ją znajdą, wkładają jej na szyję wianek z cebuli (są to „korale“, a z cebuli, aby płakała, bo los nieraz ją do tego zmusi), opasują powrośłem ze słomy (*wiązq*) i w koszu wnoszą ją do izby. Tu podrzucają ją do góry i tańczą z nią (przez cały czas jest ona w koszu). Młoda ucieka trzy razy i trzy razy wnoszą ją w ten sposób.

Potem następują *pokładziny* (*zaczepiny*). Młoda śpiewa przed muzyką:

28. Zagrej mi muzyka, já pude<sup>41)</sup> táńcować,  
 Bo mi obiecujo wiáneczek zdymować.  
 Zagrej mi muzyka jeszcze ráz, jeszcze ráz,  
 Bo já we wiáneczku dzisia ostatni ráz.  
 Zagrej mi muzyka, bo já ide w tániec,  
 Bo z mojim wiáneczkiem będzie dzisia kóniec.  
 Zagrej mi muzyka tak, jak ci zaśpiwám,  
 A ja ci zapłace, choć piéniędzy nie mám.

Następnie starsza družka i starsze kobiety prowadzą młodą do komory, gdzie zamykają się i tutaj družka czepi młodą. W sieni przed komorą gromadzą się družbowie i družki i śpiewają:

29. Jak cie bedo czépić, pózryj do pówały,  
 Żeby twoje dzieci czárne oczka miały.  
 30. Wyrzuce, wyrzuce wiáneczek na strzéche,  
 Pokáże, pokáże, mamusi uciéche.  
 31. Wypuście nám cztery krowy z óbory,  
 Abo nám te Kasiénénke z kómory.  
 32. Wziénicie nám Kasiénénke, ej wziéni,  
 Wynieście nám zbánek piwa do siéni.  
 33. A za nasze Marysiénúke, za nasze,  
 Wynieście nám gorzáliny choć flasze.

Czasem młoda z komory odpowiada:

34. Niechże bedzie pochwálony, dáwnom tu nie była,  
 Jeszczem była we wiáneczku, jagem tu chodziła.

<sup>41)</sup> Pójde.

Kiedy zaczepiny zbyt długo trwają, zaczynają śpiewać:

35. Cóżecie za swazki, coście za dudraszki,  
Jedną bez spódnice, drugą bez zápaski.
36. Swazki wy swazki, coście za dudraszki,  
Jagbym nie umiała, tobym nie dudrała.

Czasem chcą dokuczyć swaszce inaczej:

37. Naszą pani swasia małe szyszki piekła,  
Miała puść (= pójść) do nieba a pudzie do piekła.

Aż wreszcie zniecierpliwieni biją do drzwi, śpiewając:

38. A otwórzcie kómorénke otwórzcie,  
A naszo panio młodo wypuście.

Wreszcie drzwi się otwierają, młoda wychodzi, a družki ją witają:

39. Wziéniście nám Kasiénénke w wianeczku  
A wypuszczacie w rómbeczku.

Młoda jest *zaczepiona*. Czepi się ją w taki sposób, że włosy (rozplecione — nie obcina się ich) dzieli się na dwie części, następnie zakłada się na tył głowy *chemyłkę* (kółko trzciniowe, owinięte wstążkami) i włosy „chemła się“ (owija) dokoła chemyłki w dwie strony. Na to zakłada się *czepiec* (rzadkie płócienko białe, siwe, zielone i t. p.), który stanowi jakby denko chemyłki. Czepiec dokoła owija się wstążką, a kilka wstążek zwisa z czepca na plecy. Na ramionach posiada młoda *rańtuch* (Por. tabl. IX, c).

Družki i družbowie śpiewają dalej:

40. Zakukała kukuleczka na kole,  
Brzydkościé ją zaczepili na czole.  
Zakukała kukuleczka na buku,  
Brzydkościé ją zaczepili na uchu.  
Zakukała kukuleczka na wiśni,  
Brzydkościé ją zaczepili, wtył wisi.
41. Przybyła nám sąsiádénka, przybyła,  
Będzie óna z nami na chléb robiła.

Czasem śpiewa młoda:

42. Moje koleżánki, jak wám nie żál bedzie,  
Jak sie mój wianeczek póniéwiérál bedzie.  
Póniéwiérál bedzie, popod ławy leżał,  
Moje koleżánki, jak wám będzie nie żál.

43. O mój tatusieńku bedziecie sie smucić,  
Kto bedzie podsiéwał, jak bedziecie młócić.
44. A ide já, ide, moje nóżki w siéni,  
A moja mamusiu, bedzie wám przestrzénii.  
A ide já ide, nóżki już za progiem,  
A moja mamusiu, zostáńcie z Bogiem.

Czasem wyraża młoda niezadowolenie ze stroju:

45. Wylazła, wylazła z pod nálepy żaba,  
Przypatrzcie sie ludzie, jaká zé mnie baba.

Niekiedy śpiewają tę pieśń družki. W drodze do izby i w izbie, przekomarzając się, śpiewają družki:

46. Zakukała kukuleczka na kopie,  
Co ci było Kasiénénku po chłopie.

Ale družbowie, stając w obronie młodego, znajdują odpowiedź:

47. Zakukała kukuleczka na grabie,  
Co ci było Józiénénku po babie.

Albo družki:

48. Myślałaś Marysiu, że ci bedzie lepi,  
Prędy ci sie powróz do pleców przylepi.
49. Nie bedziesz Marysiu wiadrem wody nosić,  
Bo jo bedziesz miała pod oczami dosyc.  
Nie bedziesz Marysiu sama drzewa rąbać,  
Bo sie bedo kije same o cie lámac.
50. Chwaliłeś sie Jasiu, że ty masz pałace,  
Ty masz chałupine, same podpiéracze.  
Chwaliłeś sie Jasiu, że ty masz pokoje,  
Ty masz chałupine, ni w moje, ni w twoje.  
Chwaliłeś sie Jasiu, że jesteś bogáty,  
A ty masz ubranie, same stare láty.
51. Wesele sie kończy, biédá sie zaczyná,  
Pani młodá płacze, bo wiáneczka nie má.

Mniej więcej w tym czasie <sup>42)</sup> przy wtórze muzyki śpiewają wszyscy pieśń o chmielu:

---

<sup>42)</sup> Niema ściśle określonej chwili, w której należy śpiewać pieśń o chmielu. W każdym razie śpiewa się ją w związku z „pokładzinami“, najczęściej po nich.

52. Oj chmielu, chmielu, prześliczne<sup>43)</sup> ziele,  
Przez ciebie nie będzie żadne wesele.  
Żadne wesele, ani gościny,  
Przez ciebie nie będzie, chmielu jedyny.  
Żebyś ty chmielu po tyczkach nie łáz,  
Tobyś nie robił z paniének niewiaści.  
Ale ty chmielu po tyczkach łazisz,  
Niejedne dziewczyste z wiáneczka zgładzisz.  
Oj chmielu, chmielu, ty rozkoszniku,  
Ścigáłeś paniénki po pasterniku.  
Nie já ich ścigáł, same biegały,  
Rozpuszczałem liście, one zbierały.

Młoda, chodząc po izbie, kuleje. To też gdy ją przedstawiają młodemu, ten jej nie chce. Mówi, że miał inną; inaczej była ubrana, nie kulawa. Dlatego młody ucieka i kryje się, a drużki szukają go i przynoszą w koszu. Podobnie jak z młodą powtarza się to trzy razy. Jeżeli młody pochodzi z innej wsi, śpiewają mu niby ze współzuciem:

53. Pocóżeś ty przyszeł przez takie leszczyny,  
Czybyś nie znalazł (na Woli<sup>44)</sup> dziewczyny.

Wreszcie okazuje się, że młoda nie jest kulawa i pan młody poznaje w niej swoją żonę.

Po niewielu tańcach zasiadają do stołów i jedzą. Tymczasem *domowy* rachuje, ile kosztowały trunki, rozdziela tę kwotę między ilość obecnych gości i — wzięwszy sobie kogoś do pomocy — ściągá z obecnych odpowiednią ilość pieniędzy. Nazywa się to: *składka*. Każdy płacący dostaje szklanę piwa. Jeżeli gospodarz jest skąpy, porozumiewa się nieraz z domowym i ten do rachunku, płaconego przez gości, wlicza nietylko trunki, ale i jedzenie.

Po tem przyjęciu tańczą i bawią się do rana. Podczas tańców każdy stara się popisać piosenkami. To też istnieje bardzo wiele pieśni, które śpiewa się podczas tańców na weselu<sup>45)</sup>.

Najważniejszą osobą podczas wesela jest młoda i młody. Im więc jest poświęconych wiele piosenek. I tak — młodej śpiewają:

<sup>43)</sup> „...rozkoszne...“

<sup>44)</sup> Tu wymienia się nazwę wsi, z której młody pochodzi. Pieśń tę śpiewają również podczas tańców.

<sup>45)</sup> Mogą one być śpiewane albo teraz albo poprzednio podczas tańców po pierwszym przyjęciu.

54. Naszą pani młodą ładnie się ubrała,  
Bo już do Krakowa po stroje jechała.
55. Naszą pani młodą to bardzo ładniuską,  
Bo się nam ubrała cała na bieluško.
56. Naszą pani młodą ładną jak liliją,  
Wyszła na podwórze, wiatery jo owiewá.
57. Sąsiedzi, sąsiedzi z pani młody stróny,  
Dejcie-że ji wiána choć po wiązce słomy.  
Choć po wiązce słomy, choć po wiązce siana,  
Bo się na to wiano nie spómoge sama.
58. Czegoś Marysiénko w kościele plakała,  
Pewnie ci żál było, żeś się już wydała.
59. O moja bratowo, dałam ci braciszka,  
A tyś mi nie dała ni wódki kieliszka.  
Ni wódki kieliszka, ni szkláneczki piwa,  
Za co já ci bede bratowo mówiła.
60. Naszą Kasiénénko, dużaś nam urosła,  
Przyszeł czas na ciebie, żebyś zamaż poszła.  
Najmilszáz Jasiowi ze wszystkich dzieweczek,  
On ci dáł serduszko, ty jému wiáneczek.
61. Jedziemy przez góry, jedziemy przez wody,  
Nie możemy trafić do ty pani młody.
62. O moja Marysiu já cie się zapytám,  
Czy lepi być panno, czy lepi kóbito.
63. Wczora byłaś piękna, jak róza w ogrodzie,  
A dzisiá-żeś taká, jak lilijá w wodzie.
64. Nie bedziesz Zosieńko nigdy drzewa rąbać,  
Bo ci się przez plecy kijé bedo łámac.  
Nie bedziesz Zosieńko nigdy wody nosić,  
Bo jo bedziesz miała pod oczyma dosyć.
65. Myślałaś Zosieńko, że ci będzie lepi,  
Nieraz ci się powróz do pleców przylepi.
- (do pieśni 64, 65 — por. 48, 49).
66. Wesele się kóńczy, stará baba táńczy,  
Bo-by nie wiedziála, czy wesele miała.

Od udzielania rad dowcipnych też się nie powstrzymują:

67. Naucz się naucz Maryś gospodarzyć,  
Jak mász Jasiénkowi śniádanie uwarzyć.

Sobie uwárz kawy a jemu poléwki,  
Do roboty nie chodź, niech se szuka dziewki.

Młoda nie pozostaje na szarym końcu i śpiewa także:

68. Daliście mnie mamó za kogoście chcieli,  
Teráz se bedziecie sami z nim siedzieli.  
Daliście mnie mamó za góry, za lasy,  
Żebym nie chodziła do kómory waszy.  
Já i stamtąd przyde, já i stamtąd zajde,  
Z kómory zabiere a z óbory zajme.  
Z kómory zabiere, gdzie tylko co leży,  
A z óbory zajme, bo mi sie náleży.  
Nie pude, nie pude od mamy bez wiana,  
Bo mi sie náleży krowa i sukmana.  
Krowa i sukmana, pięć nitek koráli,  
Dopiero já pude od mamusi swoji.

Niekiedy chce dokuczyć mężowi:

69. Daliście mnie dali za takiego osła  
A já głupiá była, tom za niego poszła.  
Daliście mnie mamó za takiego cióła,  
Ni já z nim do ludzi, ni já do kościóła.  
Pudzie do kościóła, páciérza nie umi,  
Pude z nim do ludzi, słowa nie przemówi.

(Inna redakcja):

- 69 a. Daliście mnie mamó za takiego cióła,  
Ni já z nim do karczmy, ni já do kościóła.  
Pude z nim do karczmy, stoi koło dźwierzy,  
Pude do kościóła, nie umi páciérzy.
70. A moja mamusiu bedziecie sie smucić,  
Kto bedzie podsiewał, jak bedziecie młócić.  
A moja mamusiu bedziecie żałować,  
Jak wám na to przydzie kucháreczke chować.

(Por. pieśń 43).

Czasem śpiew przybiera formę dialogu śpiewaczego:

71. Ide já se ide z rozkoszy na biéde,  
Jak mi biéda bedzie, do mamusi przyde.  
Przyde do mamusi i bede płakała,  
Pocoś mnie mamusiu w tako biéde dała.

Matka odpowiada:

72. Dała já cie dała, żebyś biédowała,  
Jageś u mnie była, toś se krzywdownała.

## Albo inny dialog:

73. O moja Marysiu, o mój kwiátku róży,  
 Czemuś nie chodziła we wińieczku dłuży.  
 — Jakże było chodzić, kiedy mi nie dali,  
 Gdzim się obróciła, to mnie namáwiali.  
 — Nie było-ci słuhać kawalerski mowy,  
 Było se przytrzymać wińieczek na głowie.  
 — Trzymała ją se oboma rękami,  
 Jak było przytrzymać przed kawalérami.

## Czasem młoda się chwali:

74. Choć já se niewielká, na gębusi drobná,  
 Ale bedzie ze mnie gospodyni dobrá.

A że na weselu dokuczają sobie wzajem, więc młodej niemało się dostanie:

75. Z mojih podkówieczek zégárka nie bedzie,  
 A z ciebie Marysiu stará baba bedzie.  
 Z mojih podkówieczek bedzie zégáreczek  
 A z ciebie Marysiu — stary kadłubieczek.
76. Daliście mi, dali takiego łumoka,  
 Poszła krowy doić, siadła pod bujoka.  
 Siadła pod bujoka, wyrznęła go stołkiem,  
 Niech cie lichu weźnie z takim długim dojkiem.

Niemało piosenek poświęca się młodemu; przeważnie są one uszczypliwe:

77. Starego mi dali, já starego wole,  
 Jak mi drzewa braknie, to brodo zapále.  
 Starego mi dali, já starym nie gardze,  
 Jutro bedzie jarmark, to go wyprowadze.  
 Nie dám ani za dwa, nie dam ani za trzy,  
 Postawię w kónopiach, niech na wróble patrzy.

## Młody odpowiada:

78. Stary já se stary, broda moją siwá,  
 Którá za mnie pudzie, bedzie nieszczęśliwá.
79. Nie wiedziała matka, jak na zięcia wołać,  
 Wróć sie łysy byku, pojedziemy orać.
80. Co to za wesele, niby jakie czary,  
 Młodá jak jagoda, a pán młody stary.  
 Co to za wesele, niby jakie dziwy.  
 Młodá, jak jagoda, a pán młody krzywy.

81. A ten nasz pán młody nie ogolił brody,  
Pani młoda ogoliła, reszte świeco opáliła.

Albo:

82. Świeci sie, świeci na kościele krzyżyk,  
Pamiętej Jasiénku, coś Kasiénce przyrzék.
83. A náš panie młody, dej nám gorzki wody,  
Bedziemy ci śpiewać, twoji pani młody.
84. Czegoś ty sie Jasiu w kościele tak miénil,  
Pewnie ci żál było, żeś sie już ożénil.  
Jużeś sie ożénil, jużeś sie ucieszył,  
Jużeś swoje kawalérke na płocie zawiesił.  
Jużeś sie ożénil, już na wieki amén,  
Jużeś sie utopił, jak we wodzie kamién.
85. A ten náš pán młody, to szuka wygodny,  
Poduszek puchowych i dziewczyny młody.
86. Chwalíteś sie Jasiu, że mász cztery kónie,  
A tam w twojim domu, mysza mysze góni.  
Chwalíteś sie Jasiu, że mász dużo owsa,  
A já głupiá była, tom za ciebie poszła.
87. Jakżeś sie zalécáł, toś mi opowiadáł,  
Żeś stare żyto nowém poprzykładáł.  
Jakżeś sie ożénil, to sie odmiénilo,  
Bo na twojim polu stodoły nie było.
88. Pocoś ty tu przyszeł bładny, nierumiany,  
Przyszeleś podpierać tu Tamowe <sup>46)</sup> ściany,  
Te Tamowe ściany to z twardego drzewa,  
Nie takiego-by tu kawaléra trzeba.

I młoda nie pozostawi swego męża w spokoju:

89. Jeszcze jest ta stuła, co ręce wiązała,  
A ja nieszczęśliwa, com mu ślubowała.

Wiele pieśni jest poświęconych starszej swaszce i starszemu swatowi. Swaszce śpiewają:

90. Naszą pani swasia nie dała nám piwa,  
Niedaleczko rzéczka, to jo utopiwa.  
Niedaleczko rzéczka, niedaleko jezior  
To jo utopiwa, nikt nie bedzie wiedziáł.  
Niedaleczko rzéczka, niedaleczko stawek,  
To jo utopiwa z tych wysokich ławek.

<sup>46)</sup> Tu wymienia się nazwisko ojca młodej.



91. Naszá pani swasia stoi i szynkwasa,  
Korálików na ni do sámege pasa.
92. Naszá pani swasia ładnie sie ubrała,  
Bo jaż do Krakowa (Warszawy) po stroje jechała.
93. Naszá pani swasia małe (czárne) szyszki piekła,  
Miała puść do nieba, to pudzie do piekła.
94. Naszá swasiénka pięć nocki nie spała,  
Bo koło kołacza z pociąskiem latała.  
W piérszo nocke kołacz piekła,  
W drugo nocke szyszki gnietła,  
W trzecio nocke ubiérała,  
W czwárto nocke tańcowała,  
I w te piąto spać nie bedzie,  
Bo panne młodo ubiérać bedzie.

## Odmiana:

- 94 a. Naszá pani swasia bardzo sfrasowaná,  
Bo bez cztery nocki nie była wyspaná.  
W jedno nocke kołacz piekła,  
W drugo nocke szyszki gnietła,  
W trzecio nocke wiéniéc pletła,  
W czwárto nocke spać nie bedzie,  
Pani młodo ubierać bedzie.
95. Żeby ci sie, swasiu, pszeniczka rodziła,  
Żebyś tego roku jeszcze swasio była.
96. U naszy swasiénki wszystko tam gotowe,  
Ściany malowane, łózka purpurowe.
97. A te starszo družke posadzić na gruszke,  
Swata na jabłoni, niech sie śmieje do ni.
98. A ta starszá družka, to ładnie tańcuje,  
Czy taki, czy siaki, to go wytańcuje.
99. A u naszy swasie so rybki karasie,  
Jak jo jedén kochá, to drugiému zasie.
100. U naszy swasie, u naszy, u naszy,  
Wiszo za kóminem kielbasy, kielbasy.
101. Ta nasza swasiénka to małego wzrostu,  
Trza jo wytańcować, bo ma dużo kosztu.

Starszemu swatowi poświęcone są następujące piosenki:

102. Naszému staroście to fajke ukradli,  
Dobrze mu zrobili, bo na kmiecia padli.

103. Ten nasz pán starosta bogátego rodu,  
Siágnie do kieszeni, piéniędzy, jak lodu.  
Siágnie do kieszeni, nie bedzie rachowál,  
Oplaci wiáneczek, nie bedzie žalowál.
104. A ty starszy swacie — wiem já cosi na cie,  
Ale ci nie powiem, aż sie lepí dowiem.
105. Naszému staroście drugá broda rośnie,  
Szyszki mu sie nie udały, wystrzélál na móście.

Poza tem bardzo wiele pieśni śpiewają družbowie i družki,  
docinając sobie nawzajem:

106. Oj, te nasze družeczki najadły sie sieczki,  
Porosły im brzuchy, jak kapuśne beczki.
107. A z tych naszych dziewczek postawiłby chléwek,  
Jeszcze-by zostało Bogu na budynek.  
Bogu na budynek, kawalérom kuźniá  
I jeszcze zostaje jedna dziewczka luźná.
108. Te nasze dziewczęta bogato sie majo  
Po jednéj sukiénce do kościoła majo.  
Trzy razy dokoła wstążko obszywaná,  
Bardzi brudem śmierdzi, siedém lát niepraná.
109. Te nasze družeczki bardzo sje panoszo,  
Przyjdzie sobocieńka, Żydom wode noszo.  
Jak przyjdzie niedziela, to im w piecach palo,  
Zato im Żydzi stare jupy dajo.
110. Te nasze družeczki najadły się krupek,  
Poszły na gościniec lakierować słupy.
111. Te nasze družeczki to nie umio śpiewać,  
Z takiémi družkami to nie warta bywać.

A družki odpowiadają:

112. Gębusie nám nie żál i nuténke mamy,  
A co wám do tego, czemu nie śpiewamy <sup>47)</sup>.

Družbom jednak dostaje się jeszcze więcej:

113. Nie chce já cie, nie chce, osmolony swacie,  
Czápki nie mász, łeb ci wyláz,  
Trzeba robić na cie.
114. Te dąbroskie swaty nie znajo roboty,  
Tylko za družkami przeskakujo płoty.

<sup>47)</sup> Częściej tę pieśń śpiewają swaci w odpowiedzi na pieśń 122.

115. Z tamty strony wody jedzie družba młody,  
Dejcie mu gorzálki, niech nie pije wody.
116. Te nasze swatkowie bardzo sie panoszo,  
Rzepiane zégárki po kieszeniach noszo.

## Odmiana:

- 116 a. Bo zamiast zegarków, to cebule noszo.
117. A nasze swatkowie to sie postawiły,  
Kupiły gorzálki, to same wypily.
118. Swatowie, swatowie, cóżeście za swaciá,  
Jeden w kącie drzémie, drugi kury macá.
119. Te nasze swatkowie to nie umio śpiéwać,  
Z takimi swatami to lepi nie bywać,  
To lepi nie bywać, lepi nie zawadzać,  
Lepi na tém miejscu wiérzby ponasadzać.
120. Co to za swatkowie, co nic nie śpiéwajo,  
Przynieście jim słomy, to se polégajo.  
Przynieście jim słomy, przynieście jim siana,  
To se polégajo do samego rana.
121. Te nasze swatowie to nic nie hulajo,  
Dejcie im kapusty to se pofrygajo.  
Te nasze swatkowie wszyscy so ladaco,  
Nié majo družeczek ni za co, ni za co.
122. Swatkowie, swatkowie, czému nie śpiéwacie,  
Czy wám gęby szkoda, czy nuty nié mácié.
123. Naszemu družbowi czápeczke ukradli,  
Dobrze mu zrobili, na bogácza padli.  
Naszemu družbowi stała sie przygoda,  
Poszeł na wesele, urosła mu broda.
124. A ten nasz družba to sie ładnie śmieje,  
On nám dá gorzálki, nikt sie nie spodzieje.
125. Družeczki tańcujo, družeczki se płaco,  
Swatkowie nie bedo, bo nie majo za co.
126. A te nasze swaciá bogato sie majo,  
Jedén u drugiego spodni pożyczajo.  
Spodni pożyczajo, biały kamizelki,  
Idzie do dziewczyny zdaje sie pán wielki.  
Zégárek z kartofla w kieszeni zrobióny,  
I to nie jest jego, tylko pożyczony<sup>48)</sup>.  
Kto sie go zapytá, która jest godzina,

<sup>48)</sup> „...ukradziony“.

On mu odpowiada — urwaną sprężyna,  
 Chusteczka w kieszeni siedem lat niepraną,  
 I to nie jest jego, tylko pożyczaną.

127. Tańcowalby družba, ale małą izbą,  
 Żeby piec wyjéni, byłoby przestrzeni.

Niektóre piosenki zwracają się do muzykantów:

128. Zagrej mi muzyka bez noge, bez noge,  
 Bo já se kawalér, potańcować moge.
129. Muzykanciá grejcie, nic sie nie starejcie,  
 So piéniążki w kasie, to ich pobiérejcie.  
 Muzykanciá grajo, nic sie nie starajo,  
 So piéniążki w kasie, to ich pobiérajó.
130. Muzyka z patyka, basista z krężela,  
 Jeszczem nie widziała takiego wesela.
131. Zagrej mi muzyka, nie żałuj se smyka,  
 Já se nie żałuje na nodze bucika.
132. Nasz basisto lepi basuj,  
 Na panny sie nie zapatruj,  
 Nasz basisto basuj, basuj,  
 Zarobisz se babie na sól.

Prócz tego jest wiele piosenek o weselu i t. d.

133. Poziérajó ludzie przez wysokie bramy,  
 Jak wesele jedzie Kasiéńki kochany.  
 Poziérajó ludzie przez wysokie płoty,  
 Jak wesele jedzie Kasiéńki siéroty.
134. Jedziemy, jedziemy, gdzie sie podziejemy,  
 U pani młody tańcować bedziemy.
135. Wesele, wesele, ale nie každému,  
 Tylko pani młodój i panu młodému.  
 Wesele, wesele, jutro poprawiny,  
 Jak dá Pán Bóg zdrowie, przyjdziemy na chrzciny.
136. Dzisiá, chłopcy, dzisiá, dziś uciecha nasza,  
 Jutro pojedziemy po sągi do lasa.  
 Dzisiá, chłopcy, dzisiá, dziś nám pozwolili,  
 Jutro nie bedziemy, boby nás wybili.
137. Wesele sie kończy, biéda sie zaczyná,  
 Pani młodá płacze, a pán młody śpiéwá.
138. Swatém-ci já swatém, na weselu na tém,  
 Na drugim nie bede, bo sie zénił bede.

139. Swaszka-ci já swaszka pod zápasko flaszka,  
Jak flaszke widzicie, swaszko mi mówicie.
140. Bóg zapłać wám muzykanciá za to piękne granie,  
I tobie Maryniu za to tańcowanie.

Jest wiele pieśni wesołych, uszczypliwych nieraz:

141. Panie Boże zapłać całemu domowi  
I kurze na górze, na piecu kotowi.
142. Wesele, wesele, jak dziadoski obiád,  
Já se chłopiec mądry, bom se w domu podjád.

Znajdzie się i satyra na przyjaźń:

143. Kумы my se kумы, pokumalimy sie,  
Wlázła kura w proso, pogniéwalimy sie.
144. Wesele sie kończy, stará baba táńczy,  
Przypátrzcie sie młodzi, jak ji tyłek chodzi.
145. Chodź Kaška tańcować, boš dała piéroga,  
Maryna siedź w kącíe, bo cie boli noga.
146. Dali chłopcy w tániec, niech pary nie stojo,  
Niech sie stare baby do táńca nie strojo.  
Do táńca nie strojo, czołami nie świeco,  
Niech ido do domu, bo jim dzieci krzyczo.

Pamiętają i o woźnicy:

147. A nasz woźniczyka bedzie rós, bedzie rós,  
Bo nas do kościoła dobrze wióz, dobrze wióz.
148. Kto bedzie tańcował, woźnica, woźnię,  
Bo nabrał piéniędzy od bicza, od bicza.

Kiedy pod wpływem alkoholu rozwiążą się języki, można nieraz  
słyszeć zupełnie niedwuznaczne piosenki:

149. Dziękuje ci Maniu za takie śpiéwanie,  
Pocałuj psa w .... jaź mu ogon stanie.
150. Prosili mnie na wesele, tom poszed,  
Wsadzili mnie gołą .... na oset,  
Kazali mi na wesele poziérać,  
Já se musiał oset z .... wydziérać.

Odmiana:

Kazali mi z panno młodo tańcować,  
Já se musiał oset z .... wyjmować.

151. A pocoś ty stary na wesele przyláz,  
Portki ci opádły, ołówek ci wyláz.

W dawnych czasach trwało wesele dłużej, niż obecnie. W drugi dzień schodzili się druźbowie i drużki, krewni i bliżsi znajomi; dzień spędzano na zabawie i tańcach. Niekiedy przedłużało się wesele i na dzień trzeci.

W sobotę lub w niedzielę odbywały się *poprawiny*. Jedno było charakterystyczne: część trunków dawał ojciec młodej, na część zaś składali się swaci. Podczas tańców i zabaw śpiewają:

152. Już to nie wesele, tylko poprawiny,  
Już to nie paniénka, tylko gospodyni.  
Już to nie wesele, tylko poprawiny,  
Jak da Pan Bóg zdrowia, przyjdziemy na chrzciny.

Poza temi specjalnemi pieśniami śpiewają różne inne, podobne do przytoczonych poprzednio, lub niektóre z nich.

Dalszym ciągiem obrzędów weselnych jest dzielenie się *kołaczem*. Gdy słońce zachodzi, idą swaci do komory z płachtą, na której wynoszą kołacz — znowu bijąc w drzwi i udając, że nie może on się zmieścić. Kołacz ten kładą na stole, za którym siedzi starsza swaszka. Do stołu podchodzi starszy swat i stwierdza, że z kołacza poginęły różne rzeczy. Wobec tego, że odpowiedzialna jest zato swaszka (ponieważ miała pilnować), żąda swat zwrócenia podwójnego zadatku. Swaszka dziwi się: przecież nic nie zostało naruszone. Ale swaci wynajdują: „tu brak drzewa, tu...“ Zaczynają się targi i wreszcie swaszka sprzedaje kołacz za niższą cenę, niż przedtem ugodzono się (co wynosiło np. 200 dolarów). Kiedy starszy swat zapłaci (daje jakiś papierek), pytają, czy można „las rąbać“, a gdy otrzymują pozwolenie, wszyscy rzucają się na kołacz i biorą ozdoby, znajdujące się na wierzchu. Kiedy „las“ już jest „wyrąbany“, starszy swat kraje kołacz i daje każdemu po kawałku, mówiąc: „Proszę skosztować“. Pierwszy kawałek dostaje starsza swaszka, skrawek — muzykanci. Podczas robienia kołacza włożyła swaszka do środka, do ciasta, surowe jaje. Teraz starszy swat stara się tak krajać kołacz, by tego jaja nie przeciąć. Jeżeli się to stanie, swaszka „stawia“ kwartę wódki, jeżeli nie — wódkę stawia starszy swat.

W dalszym ciągu przystępują do *wystawiania* wiechy. Jeżeli po schowaniu wiechy w pierwszy dzień wesela udało się swatom

wykraść ją, teraz drużki ją wykupują, płacąc wódką; jeżeli swaci nie wykradli, muszą teraz „wykupić“ wiechę od swasek i zaczynają się tańce. Najpierw tańczy, trzymając w rękę wiechę, swaszka wiechowa ze starszym družbą, następnie oddają wiechę drugiej parze i tak tańczą parami swaci i swaszki. Następnie starszy swat bierze wiechę i wychodzi z domu a za nim idzie cały orszak weselny. Przystawiają do dachu drabinę; starszy swat (czasem kilku swatów) wspina się z wiechą na szczyt dachu i wbija ją w słomianą strzechę na narożniku kalenicy od strony południowej (wiechy nie przybija się gwoździem). Tymczasem inni śpiewają:

153. Na dach, wieszénko na dach.  
Bo już nasza Marysia u sąsiada.  
Na dach nám wieszénke wziéni,  
Marysia już gospodyní.

Śpiewają też pieśń 21.

Jednak swat, przytwardzający wiechę, domaga się wódki. Targowanie się o wódkę odbyło się jeszcze przed wystawieniem wiechy, w izbie. Jeżeli ta cała sprawa nie szła po myśli swata, zaczął niszczyć wiechę, a *sprawca wesela*, t. j. ojciec młodej, musiał się zgodzić. Kiedy obiecanej wódki nie dają zaraz, swat, znajdujący się na dachu, rzuca zgóry koźliny a czasem i cegły z komina. Wreszcie dostaje wódkę; pije ją, podlewa wódką wiechę, żeby rosła (lub udaje, że to robi) i śpiewa:

154. To ze świerka, nie ze sośnie,  
Posadziłem, niech se rośnie.

W stronę pary młodej rzuca pytanie: „Wiele chcecie dzieci?“ i na gałązkach wiechy zawiązuje tyle guzów, ile chcą mieć dzieci. Dodać przytem nie zawadzi.

Wreszcie śpiewają:

155. Z dachu, swatkowie, z dachu,  
Nie róbcie družeczkom strachu.

Swat — względnie swaci — schodzą z dachu, wszyscy udają się do izby i bawią się dalej. Podczas przytwardzania wiechy swaci dawniej strzelali.

W dawnych czasach dalszy ciąg zabawy niezawsze odbywał się w domu młodej. Czasem ojciec jej wołał starszego swata i mówił mu, że daje tyle wódki, tyle piwa i t. d. Družbowie zabierali to (sami

jeszcze dokupywali) i szli z drużkami albo na boisko do stodoły, albo do sąsiada i tu się bawili, jak długo chcieli. W domu zostawali tylko starsi gospodarze.

W czasach dzisiejszych redukuje się wesele zazwyczaj do dwóch dni. W takim przypadku poprawiny i zwyczaję, z niemi związane, są w drugi dzień wesela. Rzadko odkłada się poprawiny do niedzieli.

Z powodu ciężkich warunków materialnych coraz częściej wesele odbywa się w ciągu jednego dnia. W związku z tem wszystkie obrzędy weselne mieszczą się na przestrzeni jednego dnia. Zresztą wiele tych zwyczajów zanika już obecnie.

**§ 14. Pogrzeb.** Śmierć mogą przepowiadać sny. A więc ktoś umrze, jeżeli się śni koń siwy, albo to, że wypadają zęby lub odpadają podeszwy od bucików. Śmierć wróży także biały kot, który „czepia się“ domowników, wycie psa, rechotanie żaby w sieni lub krakanie wrony nad kimś. Nadto — jeżeli ktoś widzi idącą do domu, w którym jest chory, babę z poduszką na rękach, mówią, że ten chory umrze.

Kiedy ktoś kona, zdejmują go z łóżka i kładą na równej słomie, aby miał lekki skon. Do ręki dają mu palącą się gromnicę. Słomy, na której umierający leżał, nie używa się, a zwłaszcza nie wolno jej użyć dla bydła. Szkodziłaby ona głównie krowom cielnym; bydło nie „darzyłoby się“. Wierzą, że na tej słomie pokutuje dusza. Zazwyczaj po pogrzebie pali się tę słomę.

Jeżeli konającego odwróci się głową tam, gdzie były jego nogi, męczy się i długo kona. Dopiero kiedy się go odwróci, zaraz umrze, nie męcząc się.

Trupa myje się, ubiera w nowe odzienie i kładzie na ławie — na środku izby. Jeżeli dom posiada tylko jedną izbę, ciało zmarłego leży czasem w sieni lub w stodole na boisku. Odzieży, w której ktoś umarł, nie wolno używać, zwykle pali się ją lub wrzuca do rzeki. Umarły leży w trumnie. Część wiór, powstałych z heblowania desek na trumnę, kładzie się umarłemu pod głowę, część ich natomiast rzuca się w pewnym oddaleniu od domu (np. na drodze). Każdy przechodzień, zobaczywszy wióra, wie, że ktoś umarł, więc odmawia „Wieczne odpoczywanie“.

Kiedy trup leży w domu, zatrzymuje się zegar i zasłania lustra. Dokoła zmarłego świecą się świece. Na noc schodzą się sąsiedzi i znajomi i śpiewają przy zmarłym różaniec.



Lękanie się zmarłego jest częste, to też kto chce tego uniknąć, powinien chwycić umarłego za mały palec, a nie będzie się go bał.

O pogrzebie zawiadamia się w następujący sposób. Najmuje się chłopca, który chodzi od domu do domu i uderza laską w drzwi. (Do środka nie wchodzi). Kiedy ktoś z domowników wyjdzie, chłopiec mówi: „(nazwisko gospodarza względnie „głowy rodziny“)... prosi na pogrzeb. — ...dnia, o godzinie...“

W dniu pogrzebu wynosi się trumnę ze zmarłym — nogami naprzód. Trumną uderza się na pożegnanie trzy razy każdy próg, przez który się przechodzi, i odmawia się przytem „Wieczne odpoczywanie“. Następnie trumnę kładzie się na wozie wyścielonym słomą i wiezie się do kościoła i na cmentarz. Tutaj każdy rzuca trzy grudki ziemi na trumnę w chwili zakopywania jej.

Po powrocie z pogrzebu wietrzą mieszkanie i okadzają je jałowcem lub ziołami, święconemi na Zielną (głównie rozchodnikiem), a następnie odbywa się przyjęcie dla uczestników pogrzebu. Częstuje się ich chlebem z solą i piwem. Po pewnym czasie ktoś z rodziny zmarłego (wymowny) dziękuje gościom za odprowadzenie zmarłego na cmentarz, poczem goście rozchodzą się. Dalej bierze udział w przyjęciu ściślejsze grono: krewni zmarłego i ci, którzy nieśli trumnę albo w inny sposób wiele pomogli przy pogrzebie. Podczas jedzenia i picia śpiewają pieśni pobożne. Przyjęcie to zwie się *konselacją*.

Za przywiezienie księdza do chorego nie biorą nigdy zapłaty.

Jeżeli umrze małe dziecko, chowają je w tem lub w takim samem odzieniu, w jakim chrzcilo się je. Na cmentarz niosą trumnę dziewczęta lub dzieci.

W chwili śmierci człowieka spada „jego“ gwiazda. Stąd też, ilekroć ktoś zobaczy gwiazdkę spadającą, odmawia „Wieczne odpoczywanie“.

**§ 15. Zwyczaje domowe, towarzyskie i społeczne.** Różne zwyczaje domowe prawie zupełnie zanikły. W związku z budową domu utrzymał się następujący zwyczaj. Kiedy na zrębie staną już krokwie, robotnicy ucinają w lesie „choinę“ (wogóle jakieś drzewko szpilkowe), stroją je bibułkami i przybijają do ostatniej krokwi. Wtedy gospodarz musi im dać wódki. Nazywa się to *wiechowe*. Przystępując do dalszej roboty, zdejmują tę *wiechę*.

Jeżeli idzie o życie towarzyskie, należy wpierw wspomnieć o formach witania się. Witają się w następujący sposób: „Jak sie

mász? Jak sie mácie? Co-ta porábiacie? Co-ta slychać u wás? Jak sie mácie kumie? Coście-ta slyszeli? Zdrowicie-ta? Skądżeście?“ i t. p. i zaczynają dopiero rozmowę. Na powitanie nie podają sobie zazwyczaj ręki; dopiero rozchodząc się, żegnają się czasem przez podanie ręki. Kiedy idą do kościoła a spotykają znajomego, prawie zawsze muszą się do siebie odezwać. Jeżeli np. idą w przeciwne strony, jeden mówi: „Wróćcie sie, pudziemy razem“. Zagadnięty, jeżeli idzie do kościoła, odpowiada: „Jaż późni“; jeżeli zaś wraca on już z kościoła, mówi: „Já już sie wrócił“ i t. p.

Pracującym mówi się: „Dej Boże szczęście!“ (Odpowiedź: „Dej, Panie Boże!“).

Kiedy dawniej wprowadzał gospodarz do domu gościa, wchodził pierwszy i zapraszał gościa, mówiąc: „No to chodźcie do izby“. „Chodźcie dali“. A potem: „Siędźcie se“ i zaczynali rozmowę. Obecnie coraz częściej wpuszcza się gościa pierwszego.

Najczęstszą formą życia towarzyskiego są zebrania. W niedzielę i święta, a w zimie nieraz i w powszedni dzień — schodzą się grupami (starsi i młodzi) w pewnych domach i tu opowiadają sobie różne „bajdy“, rozmawiają o różnych wypadkach, o polityce, grają w karty, młodszy bawią się z dziewczętami. Zebrania te nazywają się *schadzki*. W czasie zapustów urządzają chłopcy w różnych domach „muzyki“ i bawią się, jedząc i pijąc. Starsi gospodarze zbierają się nieraz w karczmie i tu rozprawiają.

Specjalny charakter posiadają zebrania się na noc znajomych w tym domu, w którym ktoś zmarł, i śpiewanie przez noc różańca. Określają to: „Ide na różaniec“<sup>40)</sup>.

Odrębną grupę stanowią zebrania, pozostające w związku z pracą na roli. Jest to niekiedy pewnego rodzaju praca wymienna. A więc krewni pomagają sobie — nieraz bezinteresownie — w pracy na roli, zwłaszcza przy żniwach. Ci, którzy posiadają mało pola, idą podczas żniw pomagać tym, którzy mają więcej pracy przy zbiorach. Zato ci znowu, bogatsi, pomogą w jesieni lub na wiosnę przy uprawie pola; zaorzą, zbronią i t. d., co jest szczególnie ważne dla tych, którzy nie posiadają własnego konia. Ta pomoc przy żniwach nazywa się „chodzeniem na odrodek“. Także podczas przygotowywania kapusty do kiszenia schodzą się i pomagają obierać, szatkować i t. d. Podczas tej pracy śpiewają, opowiadają-

<sup>40)</sup> Por. § 14. Pogrzeb.

Domownicy urządzają zato przyjęcie lub idą pomagać w podobnej pracy.

Jeżeli obecnie — z powodu kryzysu — karczma nie jest jedynem i najważniejszym miejscem zebrań, dawniej było inaczej. Tutaj odbywały się wszystkie ważniejsze zebrania. Wstęp do karczmy mieli tylko gospodarze; nie wolno było tu wchodzić (zwłaszcza podczas zebrań) kobietom i „młodzikom“. Rej wodził w karczmie wójt. Miał on prawo wybić pasem „młodzika“ i wyrzucić go z karczmy. Zresztą młodzież i czasu nie miała: musiała wieczorami mleć mąkę w żarnach, tłuc w stepie, prażyć i t. p.

Na tych zebraniach w karczmie rozprawiano o urodzaju, uprawie roli, o różnych wypadkach w gminie i t. d. Aby nie wracać do roli karczmy w życiu Dąbrowian, należy wspomnieć jeszcze o załatwianiu spraw gminnych i wyroków. Kiedy dawniej ktoś z gminy popełnił jakieś przestępstwo, wójt zwoływał do karczmy *przysięgłych* (asesorów) i tutaj sądził winnego. Karą była zwykle chłosta, a wykonywał ją na miejscu *postuszny*, bijąc skazanego prętami lub laską.

W karczmie łagodzono spory; tutaj godzono się i waśniono nieraz. Bo przecież podczas tych zebrań pito niemało. Nieraz przez dwa dni bez przerwy, zwłaszcza gdy spory przedłużały się.

Obecnie rola karczmy w życiu towarzyskiem i społecznem zmniejszyła się bardzo.

Zapraszanie do tańca odbywa się nieraz tak, że chłopiec podchodzi do „upatrzonej“ dziewczyny, bierze ją za rękę i tańczy. Po skończeniu puszcza ją, nie odprowadzając. Obecnie jednak coraz częściej przenikają już „salonowe zwyczaje“ w tym względzie.

**§ 16. Zwyczaje doroczne.** Bardzo wiele zwyczajów istnieje w okresie Bożego Narodzenia. Podobnie jak rolnik nie robi nic — a raczej niewiele — w okresie zimowym w polu i niejako zbiera siły do pracy późniejszej, tak i pole odpoczywa wtedy. A nawet musi odpoczywać. Dlatego od początku adwentu nie wolno nic robić w polu. W dzień wilji wywozili dawniej gospodarze w pole trzy kupki nawozu, jako „*kolendę*“.

Kiedy zbliża się wieczór wigilijny, przygotowują wiecezrę, zwaną *pośnikiem*. Na stół kładą opłatek, następnie rozścielają siano, sypią ziarna zboża i przykrywają stół płachtą. Siano rozścielają też pod stołem. U powały, na tragarzu, zawieszają *pajaki*. W kątach

izby stawiają snopy różnego zboża (żyto, pszenica, owies, jęczmień, proso).

Kiedy zabyłśnie pierwsza gwiazda, przystępują do wieczerzy. Nim zaczną jeść, modlą się a następnie gospodarz obdziela wszystkich opłatkiem. Na wieczerzę składają się następujące potrawy: barszcz z grzybami i ziemniakami, kasza jaglana ze śliwkami, groch z kapustą, kluski z mlekiem, pierogi, czasem „pampuchy“. Omastą jest olej.

Po wieczerzy przynosi gospodarz słomę i rozściela ją na podłodze izby. Następnie wybiera równe źdźbła słomy i rzuca je w szpary ściany, za obraz lub za tragarz. Z tego, ile słomek zatrzyma się, wróżą, ile zbierze kóp zboża<sup>50)</sup>. Nazywa się to *stawiać kopy*.

Słomą, rozścieloną na podłodze, dzieci wiążą się i przewracają się po ziemi, stawiają koziołki i t. d. Nieraz wieczorem przychodzą chłopcy i wiążą dziewczęta. To wszystko trwa do Szczepana. Słoma leży na ziemi również do św. Szczepana i dotąd też wszyscy śpią na niej.

W noc wigilijną wyrządzają sobie nawzajem przeróżne psoty. Zwłaszcza w drodze na pasterkę. Nazywają to: *robić szczęście*. A więc wyciągają wozy, czasem rozbierają je na części i roznoszą w różne miejsca — koło znajdzie się nieraz na dachu, przód wozu dyszlem w kominie; wrota wynoszą na drogę, rozrywają płoty i ustawiają je wpoprzek drogi, robią „ślabanty“ i t. p.

Na pasterkę idą z pałkami. Po powrocie z kościoła biją niemi drzewa owocowe, by rodziły. Idąc na pasterkę, biorą także główkę maku. Kiedy ksiądz podczas nabożeństwa kropi ludzi, nadstawiają makówki, aby je poświęcić. Gdy wrócą do domu, wysypują mak w sadzie, aby urodziło się tyle owoców, ile jest ziarenek maku.

W dzień św. S z c z e p a n a — skoro świt — dziewczęta sprzątają słomę, rozłożoną na podłodze we wilję. Starają się zrobić to możliwie najwcześniej, gdyż rano chodzą po domach (zwłaszcza tych, w których są dziewczęta) chłopcy, ubrani w kozuchy, czapy, z cepami a czasem i z miołami w rękę i gdzie zastaną nieposprzątaną izbę, zbierają słomę i zmiatają. Jeżeli zastaną dziewczynę

<sup>50)</sup> Wierzeń i wróżb, związanych ze zwyczajami dorocznymi, nie omawiam tutaj lub tylko o nich wspominam. Znajdują się one w odpowiednich rozdziałach kultury duchowej.

śpiącą, wynoszą ją z siennikiem (w tym okresie śpią na podłodze — czasem na siennikach) i wtedy sprząają. Dziewczyna musi im zato dać wódki. Chłopców tych nazywają *drabami* lub *śmieciarzami*.

Ze słomy zebranej robią powróśla i obwiązują nimi drzewa,



Ryc. 12. Draby. (Rys. Wanda Baczyńska).

aby nie umarły. Resztę słomy palą w ogrodzie, co ma chronić drzewa przed owadami.

W dniu św. Szczepana bydło dostaje *kolendę*. A więc snopy zboża, które stały w kątach izby, młóci się i ziarno chowa się do siewu, słomę zaś daje się bydłu. Dostaje ono nadto siano, które było na stole, oraz opłatek, leżący na stole pod tem sianem. I tak: opłatek wkładają między dwie kromki chleba i dopiero wtedy podają bydłeciu. Siano ze stołu dają krowom, zaś koniom z pod stołu, a to dlatego, że pewnego razu koń nie chciał przewieźć Pana

Jezusa przez wodę<sup>51</sup>). Ziarno ze stołu dają kurom również jako *kolendę*.

W tym dniu w kościele święcą owies, łubin, bób, groch, wykę, żyto, pszenicę i później biją się tem na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana.

Bardzo charakterystycznym zwyczajem w dniu Nowego Roku jest chodzenie *po szczodrakach*. Po *szczodrakach* chodzą albo mali chłopcy bez specjalnego przebrania, jedynie przepasani słomą, (t. zw. *szczodraki*), albo więksi chłopcy (*draby*) (ryc. 12). Są oni poprzebierani: na twarzach mają maski z płótna, do którego są przychepione wąsy i broda z przedziwa, albo maski z kawałka kozucha. Ubrani są albo w kurtkę lub płaszcz, odwrócony na lewą stronę (1, 3), albo w kozuch, włosem nawierzch (2). Spodnie mają zwykle, choć czasem można spotkać spodnie z cielęcej skóry (3). Zawsze są przepasani powrósem słomianem, którym też niekiedy mają przewiązane spodnie (1) lub plecy nakrzyż. Prócz powróseł słomianych inną cechą charakterystyczną ich stroju jest okrycie głowy. Może być ono rozmaite. W zwykły stary kapelusz zatyka się gałązki drzewa szpilkowego, przewiązane wstążkami papierowymi. Najczęściej jednak posiadają specjalnie zrobione okrycie głowy ze słomy (2), w które niekiedy także wkłada się gałązki drzewa szpilkowego z papierowymi wstążkami (3). Ta czapka ze słomy może być czasem zrobiona z plecionego warkocza (ryc. 13), przyczem z wierzchołka zwisa wygięty w „s“ warkocz. Niekiedy są takie cztery warkoczki umocowane nakrzyż. W rękę ma „drab“ kij (ryc. 12/1), do którego bardzo często przymocowany jest warkocz ze słomy, zwany *pytą* (2, 3). Idąc drogą, nieraz uderzają tą „pytą“ przechodniów. Czasem można spotkać draba ze „strzelbą“ drewnianą, owiniętą słomą (ryc. 12/3).

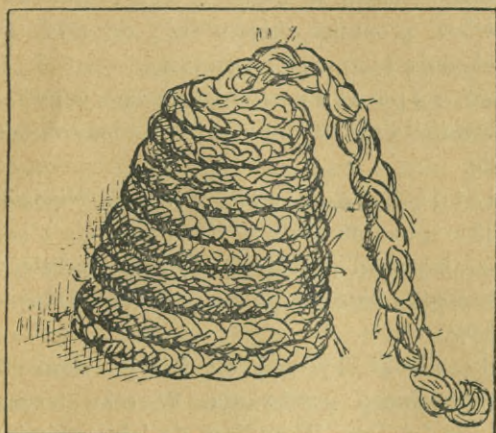
Chłopiec (czasem jest ich dwóch) wchodzi do chaty i mówi:

Na szczęście, na zdrowie, na tén Nowy Rok,  
 Żeby sie wám rodziła pszéniczka i groch  
 I żytko i wszytko i proso  
 Żebyście nie chodzili boso.  
 Ziémniáki jak pniáki, kapusta jak przetáki,  
 Bób, żeby nie był głód, siano, żebyście stajali rano,  
 Reczka, żeby była napelólniána torbeczka,

<sup>51</sup>) Por. § 23. Opowieści (opowieść 35).

Owies jak las, żeby się wám kónik pás,  
 Tatarka, żeby się wám udała dobrá kucharka.  
 Powiadáli nám, żeście piekli szczodrąki-bochniáki,  
 Nié dacie szczodráków, dejcie chleba króm,  
 Zapłaci wám Pán Jezus i święty Ján.

Podczas pobytu w izbie robią różne psoty, biją domowników „pytą“ i t. p. Dawniej każda gospodyni przygotowywała na Nowy Rok *szczodraki*, t. j. niewielkie pieczywa z białej mąki. *Szczodraki* le-



Ryc. 13. Czapka draba. (Rys. W. Baczyńska).

żały w nieckach i chłopcy brali je stamtąd. Obecnie częściej dostają mąkę, zboże lub t. p., poczem wychodzą. Jeżeli niczego nie dostaną, zdarza się, że wychodzą, mówiąc:

Jakżeście nie spiekli, żebyście się wściekli.

Zwyczaj chodzenia po *szczodrakach* jest powszechny w całej okolicy. Nieraz w przebraniu przechodzą chłopcy od wsi do wsi, a nawet w wielkiej ilości przychodzą z okolicznych wsi do Łańcuta. Ponieważ jednak tego trochę się wstydzą i nigdy nie odkrywają twarzy, więc trudno jest ustalić, skąd pochodzi dany drab. Ryc. 12 przedstawia drabów, widzianych w Dąbrówkach, którzy jednak mogli pochodzić także z najbliższej okolicy. W każdym razie u wszystkich drabów powtarzają się charakterystyczne cechy: odzienie, przewiązanie powróślem słomianem, „pyta“ i omówione poprzednio nakrycie głowy.

W dniu Trzech Króli święcą kadzidło i krede. Po powrocie z kościoła kadzą mieszkanie i kredą święconą piszą na drzwiach K. M. B. W dniu tym lub w przeddzień chodzą „Trzej Królowie“ (mali chłopcy, przebrani za królów), którzy w domach śpiewają kolendy i obdarowani odchodzą. W okresie świąt Bożego Narodzenia (mniej więcej od św. Szczepana do Matki Boskiej Gromnicznej a czasem tylko do Trzech Króli) chodzą po domach z szopką, Herodem, rajem oraz gwiazdą<sup>52</sup>).

Podczas nabożeństwa w dniu Matki Boskiej Gromnicznej święcą gromnicę, które dają do ręki umierającym. Gromnice te chronią też przed piorunami.

W okresie zapustnym niema specjalnych zwyczajów. Chłopcy „sprawiają“ czasem „muzyki“ w różnych domach, jedzą, piją i bawią się.

W Kwietną Niedzielę, t. zn. w Niedzielę Palmową święcą w kościele na sumie *palmy*, składające się z palmy, gałązek wierzbowych z „bażkami“, jałowca, miętlicy. Później biją się też palmami na pamiątkę biczowania Pana Jezusa. Dawniej bili wtedy jałowcem Żydów.

Przez cały Wielki Tydzień chodzą po domach *żaki*, mali chłopcy bez specjalnego przebrania. W rękę trzymają krzyżyk z Panem Jezusem i palmę. Wszedłszy do izby, mówią:

Idzie nám tu idzie ta Kwietná Niedziela,  
Bedo dziátka witać Pana Zbawiciela.  
A czémby Go witać, kwiátcezków nie widać,  
Ciężká zima była, kwiátki wymroziła,  
Lá Pana Jezusa nic nie zostawiła.  
Jedzie Jezus, jedzie, wiezie nám tu śledzie,  
Wiezie i orzechy lá naszy pociechy.  
Já malutki źáczek wylázem na krzáczek,  
A z krzáczka na wode, obilem se brode.  
Szeł Pán Jezus z nieba, dáł mi krómke chleba,  
A já Mu též zato, kwiátcezków na lato.  
Pán Jezus maluški, pogubił pieluszki,  
Já pieluszki nosze, o jájeczko prosze.  
Nié mácie jájeczka, dejcie gómóteczke,  
Bedziemy wám wychwálać Święto Paniéneczke.

W czasie złożenia Pana Jezusa do grobu chłopcy terkotają specjalnie zrobionymi tyrkawkami (por. tabl. VIII/4).

<sup>52</sup>) Por. tabl. XX/a, b. — Obszernie por. rozdział „Widowiska“.



Ponieważ we wsi niema kościoła, więc w Wielką Sobotę święcą potrawy albo w kościele w Łańcucie, albo schodzą się do pewnych domów (obecnie np. do Ochronki), gdzie przyjeżdża ksiądz i święci. Potrawy, przeznaczone do święcenia, — t. zn. kielbasę, szynkę, jaja, masło, ser, pieczywo, sól, chrzan — przynoszą w koszykach. Jaja, przeznaczone do święcenia, barwią, rysując, wpierw woskiem różne wzory. Jaja te nazywają *piskami*. Kiedy gotują szynkę, zbierają smalec z powierzchni rosołu. Smalec ten święcą razem z potrawami, a przy sianiu prosa gospodarz smaruje nim ręce, aby wróble nie jadły prosa.

W Wielką Sobotę święcą również wodę. Znajduje się ona w dużym cebrze, a po poświęceniu ludzie nabierają ją do flaszek. W dniu tym podczas pierwszej mszy palą tarninę na cmentarzu kościelnym na pamiątkę ukoronowania cierniem Pana Jezusa. Po mszy ksiądz święci ognisko a ludzie rozchwytyją głównie i przynoszą je do domów.

Kiedy w Wielką Niedzielę wrócą z kościoła, gospodarz bierze palmę i wodę święconą i kropi nią domowników, wszystkie zwierzęta i zabudowania — a więc izby, komorę, sień, strych, stajnię, stodołę i t. d. Niekiedy robi to osoba, która pierwsza wróci do domu. Tymczasem gospodyni przygotowuje śniadanie. Wpierw jedzą święcone jaja. Niekiedy jedno jaje kraje się na tyle części, ile jest osób w domu. Następnie jedzą barszcz żytni (zawsze), do którego wkrajano szynki, kielbasy, chleba, jaj, chrzanu, a później dopiero jedzą mięso, piją kawę i t. d. Barszcz żytni posiada do pewnego stopnia charakter obrzędowej potrawy. Przed święconem jajem jedzą niekiedy po kawałku chrzanu na pamiątkę tego, że Pan Jezus miał „gorzką mękę“. Skorup z jaj nie wolno wyrzucać; mają one, podobnie jak kości z mięsa święconego, specjalną wartość przy zabiegach o charakterze magicznym<sup>53</sup>). Okruszki powstałe przy jedzeniu, zbiera się i rzuca na ogród. Z tych okruszek, a właściwie z okruszyn żółtka z jaja święconego, wyrasta tajemnicza roślina, zwana *marunką*.

Po południu idą w pole dzieci lub sam gospodarz i święcą pole, używając do tego palmy i wody święconej. Na rogach pól zatykają palmy i głównie tarniny, poświęconej w Wielką Sobotę.

Przez całą niedzielę chłopcy strzelają.

<sup>53</sup>) Por. § 19.

W Wielki Poniedziałek oblewają się wodą. Dziś używają do tego flaszek z wodą, dawniej zaś posługiwano się wiadrami a nieraz zdarzały się przypadki wrzucania się do rzeki.

Odrębny charakter posiada zwyczaj, związany z miesiącem m a j e m. Obok tych domów, w których są dziewczęta na wydaniu, wkopują chłopcy w nocy przed pierwszym maja wysoką żerdź świerkową, której wierzchołek przybrany jest wstążkami, kwiatami z bibułki i gęsiami piórami. Czasem przywiązują tu flaszkę wódki. Żerdź jest bardzo wysoka; nazywa się *majówką*. Dziewczyna, dla której wystawiono majówkę, a raczej jej ojciec urządza później przyjęcie i zaprasza na nie tych, którzy majówkę wystawili. Przyjęcie, na którym jedzą, piją i tańczą, odbywa się zwykle trzeciego maja.

Na Zielone Święta przystrajają z zewnątrz domy zieloną.

W oktawę Bożego Ciała święcą po południu podczas niesporów wianki. Składa się na nie: rozchodnik, bławaty, macierzanka, koniczyna oraz różne kwiaty. Kiedy wianki są poświęcone, wkładają do nich płatki kwiatów, które dzieci rzucały podczas procesji księdzu pod nogi, a później przechowują je na gwoździu w sieni lub obok drzwi z zewnątrz domu. Ziół z tego wianka używa się jako środka leczniczego.

W dniu J a n a i P a w ł a święcą gromnice w pobliskiej wsi — Krzemienicy. Gromnice te mają specjalną moc chronienia przed piorunami.

Na Przemienienie Pana Jezusa (6 sierpnia) święcą w kościele po pierwszej mszy koper, który jest środkiem leczniczym.

Podobne znaczenie posiadają ziola, poświęcone w dniu M a t k i B o s k i e j Z i e l n e j. Na bukiet składają się następujące rośliny: bławat, rozchodnik, macierzanka, lubczyk, boże drzewko, józefek, strepes (roztrepes), mięta pieprzowa i kędzierzawa, kolendra, matcznik, szalwija, piołun, wrotycz, ślaz, bylica, mak, czerwone proso, astry, nagietki; nadto kłosa zbóż i jabłka (ryc. 14). Bukiet związany jest wstążką. Ziola te chronią również przed piorunami, oraz (zwłaszcza bławat) przed grzmotami. Jeżeli do Zielnej dochowują się ziola z poprzedniego roku, nie wolno ich wyrzucić, lecz należy je spalić.

Zwyczajem o charakterze rolniczym jest *dożynek*. Po ukończeniu żniw robią żeńcy snop z różnego zboża i przystrajają go wstąż-

kami, kwiatami i jabłkami. Dwie dziewczęta biorą ten snop i wszyscy — ubrani odświętnie — idą do domu gospodarza. Przed domem śpiewają:

Toczy się tu snopek z pola  
Do naszego pana dwora.  
Dobre my żółczarze byli,  
Wszystko żyto my wyrznęły.  
Wyrznęliśmy, powięzały  
I w pókopki postawiały.  
Nastawiałyśmy pókopczech,  
Jak ná niebie gwiazdeczek.  
Wydźże gospodarzu do nás,  
Wykupże se tén snopek od nás,  
Bo jak do karczmy pódziemy,  
To tén snopek przepijemy.

Gospodarz wychodzi, częstuje wszystkich piwem, poczem zaprasza do izby na przyjęcie, po którym odbywa się zabawa z tańcami. Zaznaczyć należy, że na zabawę przychodzą i inni, nietylko ci, którzy robili przy żniwach.

Na Wszystkich Świętych i Zaduszki piekli w dawnych czasach chleb i rozdawali go ubogim. Do czasów dzisiejszych nie zachowały się jakieś dawne zwyczaje związane z tem świętem. Obecnie istnieje jedynie ten zwyczaj, że groby zmarłych ubierają kwiatami i wieńcami, wieczorem świecą na grobach i modlą się. Dawniej modlili się nad grobami przez całą noc.

W nocy przed św. Mikołaja m starsi wkładają dzieciom pod poduszkę ciastka, cukierki, jabłka, orzechy. Nazywa się to „Mikołaj“.

W wigilję św. Łucji (13 grudnia) idą dziewczęta o godzinie dwunastej w nocy do ogrodu po gałązki wiśni. Gałązki wkładają do naczynia z wodą, a ponieważ robi to nieraz po kilka dziewcząt w jednym domu, każda zaznacza swoją gałązkę. Która gałązka pierwsza zakwitnie, odpowiednia dziewczyna pierwsza wyjdzie zamąż. Albo inna wróżba: jeżeli gałązka zakwitnie do Bożego Narodzenia, dziewczyna wyjdzie zamąż w przyszłym roku.

W wigilję św. Andrzeja leją dziewczęta wosk i z kształtów odczytują różne wróżby.



Ryc. 14. Wiązanka święconka na M. B. Zielną.

**§ 17. Zwyczaje prawne.** W pewnych dziedzinach życia kieruje się lud własnymi zwyczajami prawnymi. Dotyczą one prawa spadku, sprzedaży, szkód i pewnych form życia społecznego<sup>54</sup>).

Jeżeli idzie o prawo spadkowe, głosi ono, że spadkobiercami są w pierwszym rzędzie dzieci. Jeżeli ich niema, dziedzią najbliżsi krewni. Przed śmiercią robi gospodarz testament, w którym przeprowadza dowolny podział majątku. Każdy jednak ze spadkobierców musi coś dostać. Podział, zrobiony przez testatora, posiada moc zasadniczą. Jeżeli ktoś umarł bez testamentu, majątek dzieli się między spadkobierców na równe części. Jeżeli rodzice są zbyt starzy i nie mogą już pracować w polu, rozdzielają nieraz majątek między dzieci, zapewniając sobie dożywocie. Określa się to: *iść na wymowę*.

Wiele zwyczajów prawnych dotyczy aktu sprzedaży i kupna. Jeżeli sprzedane zwierzę padnie do trzech miesięcy (od chwili kupna) u tego, kto kupił, sprzedający musi zwrócić pieniądze. Po tym terminie nie uwzględnia się żadnych pretensyj. Zwierzę, przeznaczone do sprzedaży, wyprowadza się na jarmark na nowym powrozie (koniowi daje się nową uździenicę). Po wyprowadzeniu zwierzęcia ze stajni sypie się na nie z przetaka trzaski, aby tyle pieniędzy dostać przy sprzedaży. Sam akt kupna wygląda tak, że po długich oględzinach i niemniej długich targach ustanawia się cenę. Jeżeli obie strony godzą się na nią, uderzają się w dłoń i dopiero wtedy sprzedaż jest dokonana. Akt kupna posiada moc prawną po wypiciu *litkupu*, który płaci kupujący. Przy kupnie zaznacza on np.: „*Daję za krowę... i litkup dam*“. Poza tem kupujący daje pewne wynagrodzenie temu, kto prowadził zwierzę. Nazywa się to: *rogowo* lub *ogonowo*. Jeżeli kupujący bierze zwierzę bezpośrednio ze stajni, gospodarz wyprowadza je na własnym powrózku i dopiero poza stajnią może kupujący użyć do prowadzenia własnego sznurka czy powrozu.

Dawniej istniał zwyczaj, że kiedy sprzedawało się ul z pszczołami, należało go wynosić, idąc wtył. Otwór ula miał być zwrócony w stronę barci. Chodziło o to, aby wszystkie pszczoły „nie poszły“.

W razie dokonania jakiejś szkody poszkodowany sprowadza „taksatorów“ i ci ustalają wysokość wynagrodzenia, które

<sup>54</sup>) Por. pewne szczegóły z § 15.

musi zapłacić druga strona. Jeżeli szkodę wyrządziły zwierzęta (np. podczas pasienia się), poszkodowany chwyci je i prowadzi do swojej zagrody. *Zajmuje*. Dopiero po porozumieniu się z właścicielem zwierzęcia oddaje je, przyczem poszkodowany nie stara się pierwszy o porozumienie się. Jeżeli zajęta została krowa, a właściciel nie zgłasza się po nią zaraz, ten kto zajął, może ją doić.

W razie p o ż a r u zwykle wszyscy mieszkańcy wsi pomagają pogorzecom przy odbudowie. A więc zwożą drzewo, pomagają przy pewnych robotach podczas budowy i t. d. Naturalnie — pomagają bezpłatnie.

Dawniej istniały zwyczaje prawne, pozostające w związku z prawem k a r n e m. Jeżeli ktoś we wsi popełnił jakieś przestępstwo, wójt zwoływał do karczmy przysiężnych i tu, przy kieliszkach, odbywało się sądenie. Wyrok — zwykle kara chłosty — wykonywał „posłuszny“.

Z pewnemi wierzeniami łączy się z a k a z dawania lub pożyczenia czegoś po zachodzie słońca.

Odrębną grupę tworzą zwyczaje, dotyczące zwołania rady gminnej, oraz nocnej warty. R a d ę g m i n n ą zwołuje się przy pomocy *znamienia*. Jest to patyk rozszczepiony u góry. W to miejsce wkłada się papier, na którym jest napisany termin zwołania rady. Papier ten zwija się u góry na patyku. Wójt lub sekretarz „puszcza“ dwa znamiona w dwie różne części wsi; znamię odnosi się do sąsiada i t. d. Porządek jest ustalony. W podobny sposób zwołuje się nie tylko zebrania rady gminnej, ale również zawiadamia się mieszkańców o jakichkolwiek innych zebraniach. Ponieważ dawniej niektórzy nie umieli czytać, każdy, kto odnosił znamię do sąsiada, mówił o co chodzi.

Na w a r t ę n o c n ą idzie dwóch gospodarzy. Kolejność jest i tu również ustalona. Ten, kto ma mieć wartę, zostaje o tem zawiadomiony w taki sposób, że dostaje specjalny kij. Określa się to „*przynieść wartę*“. Po odbyciu warty odnoszą kij do następnego z kolei domu.

## KULTURA DUCHOWA

**§ 18. Wiara w duchy.** Obok wyobrażeń o śmierci, związanych z kościołem, kiedy to mówi się, że Bóg zabrał człowieka, jeszcze czasem mówi lud o śmierci jako o istocie odrębnej,

niby jakiejś wysokiej, chudej postaci niewieściej w białej płachcie, z kosą w ręku. Kiedy człowiek umiera, przychodzi śmierć i ona jest bezpośrednią sprawczynią zgonu<sup>55</sup>).

W chwili śmierci człowieka, a właściwie w chwili, kiedy zadzwonią w kościele, wychodzi z człowieka dusza. Jak długo ciało leży w domu, dusza człowieka zmarłego pokutuje na słomie, na której leżał człowiek w chwili skonu. Kiedy ciało zostanie pochowane, dusza idzie przed sąd Boga. W związku z tem wierzenie pozostaje zakaz używania słomy, na której leżał zmarły<sup>56</sup>). Dusze zmarłych przychodzą w przeddzień Zaduszek o dwunastej w noc do kościoła, gdzie nawet można je zobaczyć. Także i w wigilij mogą zjawiać się dusze. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy zmarła matka, zostawiając małe dziecko. W wigilję przychodzi ona, kąpie dziecko, czesze i t. p.

Dusza może także ukazywać się człowiekowi pod postacią białego kota. Niewierzący twierdzą, że człowiek duszy nie posiada, zaś w chwili śmierci wychodzi z niego para.

Niekiedy zjawiać się może duch jako coś, co zwykle w świadomości ludu nie jest związane z ściśle określonym człowiekiem zmarłym. Duchy zjawiać się mogą i w dzień i w noc. Czasem pojawia się duch nagle, jako coś białego, leżącego na polu, drodze lub pod lasem. Jeżeli to białe uderzy się, słychać dźwięk<sup>57</sup>). Zjawiającego się w taki sposób ducha boją się nie tylko ludzie, ale i zwierzęta, np. konie. Niekiedy to białe rośnie, przybiera kształty ludzkie i idzie za człowiekiem, chociaż zwykle tylko do pewnego miejsca, którego nie przekracza (np. rzeki). Czasem może ukazać się duch pokutujący. Klęczy wtedy przy drodze człowiek, a w związku z nim, jak zresztą wogóle ze zjawianiem się ducha jest nieraz, dzieją się nadzwyczajne rzeczy: chałupa wydaje się kamienicami, kapelusz, zdjęty z głowy tego pokutującego, przyrasta niejako do ręki tego, kto zdjął. Duch znika nie spodziewanie, podobnie jak nagle się ukazuje.

Chorobę wyobraża sobie lud jako istotę<sup>58</sup>), która wchodzi w człowieka i wtedy on choruje. Leczenie nieraz ma doprowadzić

<sup>55</sup>) Wierzenia te nie są jasno zarysowane.

<sup>56</sup>) Por. § 14. Pogrzeb.

<sup>57</sup>) W wielu przypadkach por. opowieści.

<sup>58</sup>) Kształtów bliżej nie określają.

do tego, by ta choroba wyszła. Zamawianie i oblewanie głowy chorego piwem ma to na celu, aby choroba weszła do głowy, zbiła się w kołtun, a wtedy przez obcięcie kołtuna pozbywa się człowiek słabości<sup>59)</sup>.

Lud zna również pewne demony. Z pośród demonów, związanych z przyrodą, znana jest postać demona atmosferycznego, *planetnika*. Wyobrażają go sobie jako chłopca w wielkim, słomianym kapeluszu. „Idzie“ on w powietrzu i ciągnie za sobą chmury deszczowe, gradowe, oraz burze; czasem jednak spuszcza się na ziemię i, ukazując się ludziom, ostrzega ich przed deszczem, gradem lub burzą, a potem znowu wznosi się wgórę lub znika nagle. Niektórzy ludzie opowiadają i teraz jeszcze o swem spotkaniu z planetnikiem. Nieraz — wraz z ostrzeżeniem — daje planetnik rady: obstawić pole chorągiewkami, a grad nie słuźce zboża. Planetników jest wiele. Krąży o nich niemało opowieści.

Wyobrażają sobie również 12 miesięcy jako 12 chłopów, których czasem można widzieć w lesie przy ognisku.

W wodzie żyje *toplec*. Ten demon wodny (topielcem nie jest człowiek, który się utopił) przebywa najczęściej w wirach, gdzie czyha na ludzi i topi ich. Ukazuje się nieraz w postaci dziecka, które ma palce spięte błoną, lub (rzadziej) w postaci żołnierza, mającego czerwone spodnie. Nieraz żołnierz taki pierze „chusty“ w rzece, ale gdy wiatr powieje, znika. Czasem toplec ukazuje się w postaci baby z jedną ręką. Baba ta chodzi po rzece odziana w płachtę. Gdy ktoś przyjdzie się kąpać, topi go. Zdarza się, że ta baba przychodzi za człowiekiem do jego domu, gdzie domaga się tego, aby dać jej pić. Niełatwo się jej wtedy pozbyć, nieraz siedzi aż do wieczora. Istnieje wersja, że toplec kąpiącego się wpierw dusi, a potem go dopiero wciąga do wody.

Wiele mówi się o błędzie. *Błąd* może „czepić“ człowieka wieczorem lub w nocy w pewnych miejscach: koło pewnych drzew, na łąkach, na rozstajach, nad Wisłokiem i t. d. Błąd ciągnie człowieka w nieznane miejsca, męczy go. Z takiej „wyprawy“ wraca człowiek zmęczony, obłocony, nieraz w podartem ubraniu. Dopiero światło ranka wybawia człowieka z tych opresyj.

Podobnie jest z błędnym ognikiem. Ukazuje się to *światelko* również w pewnych miejscach: nad Wisłokiem, na łące,

<sup>59)</sup> Por. § 20. Lecznictwo.

koło lasu. Pociąga ono za sobą ludzi, naturalnie w nocy, i podobnie jak „błąd“ włóczy ich nieraz i pociąga ku rzece. Jest jednak w tym przypadku ta różnica, że człowiek, który idzie za ognikiem, może na czas zorjentować się i nie iść dalej, tymczasem tego, kto uległ błędowi, nie nie ocali wśród nocy. Do rana będzie błędził. Błędny ognikiem może być inżynier, który za życia źle mierzył pole. Czasem jednak wygląda to tak, jakby światełko niósł chłop, którego jednak nie widać; widoczne jest tylko to światełko i duży kapelusz tego chłopca. Wskazywałoby to na postać demona.

Lud zna również rozmaite strachy. Straszy w pewnych miejscach — tych, co i w poprzednich przypadkach. Mówi się wtedy ogólnie: „coś straszy“, „tam jest strach“. W tych miejscach co krzyczy, tłucze się i t. d.; dlatego należy tych miejsc unikać w nocy bo wtedy są tam te strachy.

Mówiąc o niektórych z tych wierzeń, stwierdzić należy, że powoli djabeł wypiera bezsprzecznie starsze postaci demoniczne oraz wierzenia, związane z nimi. I tak w bardzo wielu przypadkach, w których mówi się o strachu, wskazuje się djabła, który nie ukazując się, straszy. Podobnie błędny ogień jest nieraz uważany za djabła lub djabelskie światełko. Jeszcze silniej zarysowuje się to w związku z błędem. Wyraźnie bowiem mówi się nieraz że to djabeł — czasem pod różnymi postaciami: kota, zająca lub koguta — włóczy ludzi po całych nocach. I podobnie, jak przy „błędzie“, dopiero rano człowiek trafia do domu. Nieraz nie musi się djabeł ukazać; wystarczy, jeżeli w jakiś sposób da człowiekowi do ręki kij. Z tym kijem będzie człowiek błędził do rana<sup>60)</sup>.

Zarysowuje się również pewien związek djabła z topielcem. Lud nigdy nie łączy demona wodnego z szatanem. Przeciwnie — odróżnia te dwie postaci. Pewna jednak łączność występuje i tutaj. I tak: djabeł i topielec mogą ukazywać się w czerwonych spodniach, djabeł pod postacią byka lub błędnego światełka ciągnie ludzi do wody i chce ich utopić. Czasem djabeł przebywa nad rzeką, a gdy do niej wskoczy, rozchodzą się na wszystkie strony wielkie fale, które występują aż poza brzegi. Związki te uwydatniają się w niektórych opowiadaniach.

Djabeł jest tą istotą nadprzyrodzoną, która bardzo często zjawia się pod różnymi postaciami między ludźmi, dokucza im — i pomaga niekiedy. Ale jest rzecz ciekawa — mówią. Dawniej,

<sup>60)</sup> Por. opow. 17.



przed wojną, jakoś częściej słyszało się o djabłach i widziało się ich. Obecnie nie ukazują się ludziom już tak często.

Zwykle na określenie djabła używa się zaimka „on“. Tak — bardzo często w opowiadaniach. Bo o djabłe krąży między ludem bardzo wiele opowieści. Charakterystyczną ich cechą jest to, że są podawane w formie, która sugeruje wielkie prawdopodobieństwo lub pewność: zawsze stykał się z djabłem opowiadający, jego ojciec lub jakiś bliski znajomy.

Djabł zjawiać się może w różnych postaciach. Może więc przybrać kształt: koguta, wrony, kota (najczęściej czarnego), psa (czarnego lub czasem czerwonego), zająca, jałówki, buhaja, głowy końskiej. Czasem zjawia się jako kominiarczyk, jako panicz, który ma kopyto końskie zamiast nogi, jako żołnierz w czerwonych „portkach“, lub jako pan w czarnym ubraniu z owłosionemi rękoma. Niekiedy nie można poznać, czy się ma do czynienia z djabłem, gdyż może się on zjawiać jako zupełnie normalny człowiek, bez żadnych cech charakterystycznych. Poznanie go jest trudniejsze, gdy ukaże się w postaci jakiegoś gospodarza. Jest bowiem jedna rzecz ciekawa: nieraz djabł przybiera postać człowieka, u którego przebywa. Wygląd swój może djabł zmieniać w oczach człowieka. Zjawiać się on może w różnej porze, nie tylko w nocy, ale i w dzień. Czasem ukazuje się on w pewnych stałych miejscach: nad rzeką, na łące, w lesie, koło dębu lub wierzby i t. d. Zwykle, zjawiając się, dokucza ludziom. „Sieje“ za idącymi szuter, ściga ich a wtedy — rzecz ciekawa — goni tylko do pewnych miejsc; a więc np. do jakiegoś rowu, do rzeki i t. p. W tem miejscu staje i już nie ściga dalej. Nieraz płała ludziom rozmaite figle lub nawet czyha na życie ludzkie. Na ten temat krąży bardzo wiele opowiadań. Raz ukazuje się chłopu jako kogut zmoczony deszczem. Chłop zabiera go do domu i stawia na piecu, aby pióra obeschły. Rano niema już tam koguta, tylko ekskrementy. Innym razem spotyka chłop pana, jadącego powozem. Pan zaprasza chłopą i jedzie z nim. Po pewnym czasie okazuje się, że chłop ma zupełnie podarte spodnie, gdyż djabł — on to był tym panem — włóczył go na gałęzi. Kiedy indziej znowu chłop zamienił fajki ze spotkanym panem. Gdy przyszedł do domu, okazało się, że w kieszeni ma piszczel koński. W pewnych tedy przypadkach djabł, jako normalny człowiek, rozmawia i t. d. Czasem bije się on z ludźmi. Dopiero po sile, z jaką djabł rzuca człowieka, poznaje on, że ma

z djabłem do czynienia, i wtedy ratuje się ucieczką. (Jak wspomnieliśmy już, djabeł pewnych miejsc nie przekracza).

Niekiedy znowu djabeł ukazuje się tylko. A więc można widzieć na łące kominiarczyka, który nagle rozpryskuje się i znika; a więc na drzewie może leżeć pies czerwony, który jest djabłem.

Prócz tych sporadycznych ukazywań się djabła może zajść przypadek, że on stale przebywa u kogoś. W tym razie postać djabła posiada charakter *ducha domowego*. Nie może on jednak „zagnieździć“ się w chacie bez żadnej widocznej przyczyny. Zwykle staje się on pewnego rodzaju domownikiem w związku z przyniesieniem do chaty znalezionej pieniędzy. Najczęściej jest to pieniądź, który po wydaniu go wraca do właściciela, a nawet przyciąga inne pieniądze. Zwie się on *miklus*. Znachodzi się go zwykle przy drodze lub na rozstajach, a że podrzuca go djabeł, wraz z nim może przedostać się do chaty. Czasem może się on tam dostać wraz ze znalezionymi pieniędzmi zwykłymi. W każdym razie bardzo znamieny jest związek djabła z pieniędzmi znalezionymi jako środkiem, który mu umożliwia przedostanie się do jakiegoś domu. Niekiedy nie mieszka on stale w chacie; posiada już jednak nad nią moc.

Najczęściej jednak razem z pieniędzmi dostaje się djabeł do chaty. I już tak prędko jej nie opuści. Przebywać może na strychu, za piecem, w studni lub w piwnicy. Dopóki domownicy karmią go niesolonemi potrawami i nie dokuczają mu, (np. wodą święconą i t. p.), jest wszystko w porządku. Wtedy djabeł — *duch domowy* — staje się do pewnego stopnia nawet *duchem opiekuńczym*: strzeże chaty lub pieniędzy, które mogą być nawet na dworze, a nikt ich nie weźmie, bo djabeł w postaci kota lub wrony nie pozwoli nikomu ich ruszyć. Z tą jednak chwilą, kiedy domownicy zapomną o djable lub zaczną mu dokuczać, djabeł mści się. Tłucze w stępie garnki, wybija szyby w oknach, do studni wrzuca pniaki, rozrywa dach i t. p. Uwolnić się od niego niełatwo. Czasem pomoże poświęcenie domu, czasem krzyż z Panem Jezusem, znane sposoby przeciw djabłom. Czasem jednak, jak to miało być na Dąbrówkach w pewnym „konkretnym“ przypadku, trzeba aż ofiary z życia ludzkiego. Pewien gospodarz uwolnił się od szalejącego djabła dopiero wtedy, gdy syn jego utopił się w rzece<sup>61)</sup>.

<sup>61)</sup> Wskazywałoby to również na pewien związek djabła z demonem wodnym.

**§ 19. Czary i wróżby.** I Dąbrówki miały swoje czarownicę. Były niemi pewne kobiety, które w jakiś sposób posiadły sztukę czarów. Praktyki czarownic miały głównie na celu psucie lub odbieranie mleka krowom innych gospodyń. W związku z tem istnieje wiele wierzeń i opowiadań o czarownicach. Mają one „swój dzień“, w którym zwykle dokonywają swoich praktyk. Dniami temi są: wigilja św. Wojciecha i Wielki Piątek. Wtedy to przed wschodem słońca na ożogu lub miotle jadą czarownice na miedze, gdzie zawsze pasą się krowy. Tutaj zbierają rosę do garnków, mówiąc: „Biere pożytek, ale nie wszytek“ i w taki sposób odbierają krowom mleko. Widział to i podstuchił pewnego razu chłopiec, który pasł konie. Wziął uździenicę i włókl ją po rosie, mówiąc: „A ja niestatek, biere ostatek“. Kiedy później zawiesił uździenicę w stajni, kapalo z niej mleko.

Poza tem mogą czarownice w te dni postępować inaczej. Nie zbierają rosy do garnka, tylko ciągną po trawie szmatkę, którą cedzi się mleko. Kiedy później będą cedzić mleko przez tę szmatkę, zbiorą dużo śmietany. W Wielki Piątek mogą czarownice jeszcze w inny sposób odebrać mleko. Z masielnicą w ręku idą od chaty do chaty i biorą z gnojnika po trzy warzochy gnojówki, mówiąc to samo, co i poprzednio. Odtąd krowy czarownicy będą tłuste i będą dawać dużo mleka, zaś krowy tamtych gospodyń będą chude i będą miały mało mleka. Niektórzy opowiadają, że widzieli takie kobiety - czarownice, zbierające gnojówkę. Prócz tego mogą czarownice odebrać krowom mleko w taki sposób, że wrzucają do stajni sierść swej krowy. Krowy, będące w stajni, tracą mleko. O tem jako o fackie rzeczywistym opowiadają i dziś jeszcze.

Inny sposób odebrania mleka (a zwłaszcza śmietany) polega na tem, że czarownica kładzie w danej chałupie trochę masła na okiennicach lub na kołku u płotu. Aby w takim przypadku przeciwdziałać czarom, należy to masło spalić. Jeżeli nadto w to masło nabije się przed spalaniem szpilek, czarownica będzie się w chwili spalania go wic w bólach i już więcej nie będzie psuć masła. Wskutek tego, że czarownice posiadają moc odbierania mleka, zdarzają się nieraz nadzwyczajne rzeczy. Czarownica może przystawić skopiec do drzwi w stajni i mleko będzie ciec z drzwi do skopca. W tych praktykach czarodziejskich pomaga nieraz czarownicom Hostja, schowana w stajni w żłobie lub w korycie.

Ale czarownice mogą nietylko odebrać mleko, lecz i psują je.

Z takiego mleka nie da się zrobić masła, bo śmietany z niego mało, a kiedy zbierze się jej trochę, zaczyna przy robieniu masła burzyć się.

Obecnie niema już czarownic, gdyż te, które umiały różne sztuczki, umarły, a nie powierzyły nikomu swoich sekretów, bo czarów nie wolno nikogo uczyć, tajemnicy tej nie wolno zdradzić.

Niekiedy ma czarownica do pomocy djabła.

Ponieważ czarownica jest tak bardzo szkodliwa, lud zna praktyki, przeciwdziałające wpływowi czarownic (kadzenie ziołami święconemi), oraz zna sposób chwytania ich. W Boże Narodzenie bowiem o północy chodzą czarownice tam, gdzie pali się światło, i zaglądadają przez okno. Chcąc je złapać, należy o tej porze rozpalic ogień w izbie przed piecem, a pod oknem przymocować bronę. Czarownica o północy przyjdzie, będzie zaglądać przez okno i nabije się na brony.

Mężczyzn - czarowników właściwie niema. Wspomina się jedynie czasem o mężczyznach, którzy umieli sprowadzać do siebie kobiety, oraz tak robić, że nikt im nie mógł nic ukraść. Kto bowiem chciał coś skraść i dotknął tej rzeczy, nie mógł się ruszyć z miejsca. Nikt jednak nie wie, jak oni to robili, gdyż — podobnie jak czarownice — nie mogli nikomu tej tajemnicy powierzyć.

Poza tem są ludzie, którzy wprawdzie nie są czarownicami ani czarownikami, ale są urokliwi, mają urokliwe oczy. Taki jest np. człowiek, któremu — jako dziecku — dała matka po odłączeniu od piersi ponownie ssać. Ludzie tacy spojrzeniem rzucają uroki na ludzi lub zwierzęta. Nadto może każdy zwykły człowiek *zaziapać*, mówiąc np. „jaki to ładne“ i t. p. Kiedy np. wyroją się pszczoły, a ktoś nadejdzie i zacznie się dziwić: „Co tu tego jest! Jaka tu chmara tego“ i t. d., wtedy trudno jest zebrać rój, bo pszczoły się *gorszą* i tną bardzo.

Inni znowu ludzie są niezręczni. Nie „darzy“ im się. Jeżeli taki człowiek kupi np. krowę, nie będzie ona jeść i zacznie marnieć. Dopiero, kiedy ktoś, mający szczęśliwszą rękę, odkupi tę krowę, może ona się poprawić. Czasem nie trzeba sprzedawać takiej krowy; wystarczy jedynie *przetargować* ją, t. zn. ktoś „zręczny“ odkupuje pozornie. Krowa zacznie wtedy jeść i będzie dobrze wyglądać.

Poza osobami, które mogą rzucać czary i uroki, ważną rolę

odgrywa w tych praktykach pora dnia, w której nieraz bez przyczyny bezpośredniej jakichś osób mogą paść na coś czary. I tak. Odpowiednią porą dla czarów jest noc; ściślej biorąc, czas od zachodu słońca do wschodu. A ponieważ o tej porze łatwo o czary, powstają pewne zakazy. Po zachodzie słońca nie wolno niczego z domu dawać, gdyż można z dawanym przedmiotem dać szczęście lub „darzenie“. Zwłaszcza nie wolno dać wtedy mleka, bo się odtąd będzie psuć. Zakaz ten jest szczególnie przestrzegany wtedy, gdy ma się dać mleko „za wodę“, t. zn. za Wisłok. Jeżeli już ktoś jest zmuszony do tego, aby dać mleko po zachodzie słońca, powinien wyspać na dno naczynia szczyptę soli, a wtedy żadne czary nie padną na mleko osoby dającej i nie będzie się ono psuć. Po zachodzie słońca nie wolno również „puszczać“ buhaja, gdyż jego właściciel „straci szczęście w bydle“. Kiedy słońce zajdzie, nie wolno wylewać wody, w której kąpało się dziecko, bo je opryszczy. Nadto pewne zakazy, mające na celu ochronę dziecka, odnoszą się do zjawisk atmosferycznych. Np. nie wolno wieszać na polu pieluch, kiedy wiatr wieje, gdyż dziecko opryszczy.

Prócz pory dnia szczególne własności posiadają pewne dni w roku. Wigilja, Boże Narodzenie, Wielka Niedziela — to dni, pełne czarodziejskich właściwości. Stąd wiele zakazów, względnie nakazów. W Boże Narodzenie nie wolno ruszać żadnych nasion, bo się „zmienią“, a więc np. z maku wyrośnie koper, z nasienia kapusty — rzepa, ze zboża — trawa i t. p. W dniu tym nie wolno również rozlewać wody po izbie, aby nie było pcheł. Wigilja Bożego Narodzenia jest dniem nadzwyczajnym, który pozwala na snucie rozmaitych wróżb i t. d. Okruszek ze stołu wielkanocnego nie wolno wyrzucać; mają one znaczenie w praktykach magicznych, podobnie jak i kości z mięsa święconego, skorupy z jaj święconych.

Wspominając o pewnych nakazach i zakazach, należy szerzej omówić środki ochronne przeciw pewnym czarom, oraz wogóle zabiegi o charakterze magicznym. Jeżeli skutek czarów krowa daje mało mleka lub mleko to się psuje, należy wymiona krowy okadzić ziołami, święconymi na Zielną, a zwłaszcza kolendrą oraz koprem, święconym w dniu Jana Chrzciciela. Krowę *okurza się* w stajni.

Najwięcej praktyk magicznych, będących zabiegami ochronnymi lub sprowadzającymi pomyślność, dotyczy życia g o s p o-

darczego. Jeżeli krowa daje mało mleka, należy ją wydoić przed wschodem słońca i z mlekiem tem pójść nad rzekę. Tutaj wylewa się mleko na wodę w kierunku prądu rzeki. Jeżeli się to zrobi, krowie przybędzie mleka.

Dla rolnika niezwykle wielkie znaczenie posiada kwestja urodzaju czy nieurodzaju, oraz t. zw. „darzenie się“ zwierząt, które przynoszą mu pożytek. Nic więc dziwnego, że lud zna w tym zakresie wiele praktyk magicznych, mających na celu sprowadzanie urodzaju lub zapewnienie dobrego chowania się bydła. Jeżeli zabija się świnie, a jest nią locha, odcięte sutki piersiowe zakopuje się w chlewie, aby świnie się *darzyły*. Pierwsze jaje, które kura zniesie, *dęblówkę*, obsypuje się ziarnem i daje kurom zjeść, aby były zdrowe i dobrze się niosły. Podobny cel ma dawanie kurom „na kolendę“ ziarna, które było na stole pod sianem w czasie jedzenia wieczery wigilijnej. Podczas wilji wchodzą dzieci pod stół i naśladowują głos kwoki, aby kury wnet „kwokały“. Kiedy zaś sady się jaja pod kurę lub gęś, należy dać do gniazda trochę siana, na którym się jadło wieczereć w dniu wigilijnym; sprawia to, że ze wszystkich jaj wylęgną się pisklęta. Wspomnieliśmy już, że wraz z mlekiem, które się daje po zachodzie słońca, można dać „darzenie“ lub szczęście. Szczęście jednak można „dać“ wraz z bydlęciem, wyprowadzaniem na sprzedaż. Aby tego uniknąć, prowadzi się je na nowym powrozie, a stary (czy też starą uździenicę) zostawia się w oborze. Jeżeli kupujący przychodzi po zwierzę do domu gospodarza, nie wolno w stajni przywiązywać na zwierzęciu tego powrozu, który przyniósł kupujący. Zwierzę zostaje wyprowadzone ze stajni na starym powrozie i dopiero na podwórzu kupujący bierze je na swój powróż. W taki sposób właściciel nie straci szczęścia.

Kiedy zwierzę wyprowadza się na jarmark, sypie się mu z przetaka na grzbiet trzaski, aby dostać tyle pieniędzy za to zwierzę.

Jeżeli idzie o urodzaj w polu — już samo dodanie do siewu ziarenek zboża z tych kłosów, które były poświęcone na Zielną, przyczynia się do tego, że zboże dobrze zejdzie i ptaki nie wyjedzą ziarna. Przed sianiem prosa gospodarz smaruje sobie ręce smalcem, który zebrał się na rosole podczas gotowania szynki na Wielkanoc. Smalec ten święci się wraz z potrawami w Wielką Sobotę. Po takim zabiegu wróble nie wyjedzą prosa.

Podczas jedzenia wieczerzy wigilijnej należy wszystkiego pokosztować, aby był urodzaj na odpowiednie zboża, jarzyny i t. d. Aby zaś w pszenicy nie było śnieci, należy w Wielką Niedzielę rzucić na pszenicę skorupy z jaj, święconych na Wielkanoc.

Praktyki podobne dotyczą również sadu. Po powrocie z pasterki, na którą idą chłopcy z różnymi pałkami, uderzają niemi drzewa, aby dobrze rodziły. Idąc na pasterkę, biorą również główki maku. Kiedy ksiądz kropi ludzi, nadstawiają te główki maku, aby woda święcona upadła na nie. Po powrocie do domu wysypują w sadzie mak, aby urodziło się tyle owoców, ile jest ziarenek maku. W dniu św. Szczepana wiążą drzewa owocowe słomą, która od wilgi była rozścielona na podłodze izby. Ma to chronić drzewa przed zmarznięciem. Resztę tej słomy pali się w sadzie potło, aby owady nie niszczyły drzew. Bo i w tym przypadku, kiedy chodzi o ochronę przed szkodnikami, zna lud wiele praktyk. Gałązki palmy, wetknięte w Wielką Niedzielę w kretowiny, zapobiegają wyrządzaniu szkód przez kreta, zmuszając go do opuszczenia tego miejsca. Kości z mięsa, święconego na Wielkanoc, wrzuca się do studni, aby robaki w niej się nie lęły.

Poza tem istniały dawnej pewne zabiegi, mające na celu sprowadzenie pomyślności przy rozpoczynaniu pewnych czynności. A więc przed wyjazdem z domu robił gospodarz biczyskiem znak krzyża przed końmi; przy zaczynaniu roboty w polu żegnał siebie i pole.

Odrębną grupę stanowią praktyki, sprowadzające miłość lub zapobiegające jej. Miłość mężczyzny może zdobyć kobieta w następujący sposób. Wyrывa sobie z pod pach i z „przyrodzenia“ po dwa włosy, składa je nakrzyż i spala, a popiół daje do potrawy, którą ma zjeść odpowiedni mężczyzna. Poza tem miłość sprowadza lubezyk. Jeżeli idzie o to, by zapobiec miłości, należy suszone ekskrementy tej osoby, którą ktoś kocha, dać w jedzeniu temu, kto kocha; skutek pewny.

Lud zna również wiele zabiegów, chroniących przed pożarem, gradem, piorunami i t. d. A więc przed pożarem chroni sól, święcona w dniu św. Agaty. Sól ta posiada moc odwracania wiatrów. Podczas pożaru „zakłada“ się odpowiednio tę sól, a wiatr „odkreci się“ i będzie niósł ogień w tę stronę, w której niema domów. Nie każdy jednak potrafi odpowiednio zakładać

tę sól. Nadto przed pożarem chronią obrazy, zawieszane na ścianie z zewnątrz domu.

Przeciw gradowi: stawiają pod ścianami domu łopaty do chleba; inny sposób: do szklanki biorą wodę święconą, wkładają do niej trzy sztuki gradu (lodu) i stawiają na stole obok okna.

Aby ochronić się przed piorunami, świecą gromnice — zwłaszcza te, które święci się w Krzemienicy na św. Jana Chrzciciela. Poza tem przed piorunami chronią zwykle gromnice i zioła, święcone na M. B. Zielną, z którymi obchodzi się dom w kierunku ruchu słońca. Podczas grzmotów każdą również temi ziołami, a zwłaszcza bławatką. Wszystkie te praktyki należy również uważać za praktyki magiczne, w pewnych przypadkach ubrane w nowszą szatę<sup>62)</sup>. Piorun nie uderza w dom, w którym są gołębie.

Z pośród wróżb, których lud zna bardzo wiele, większa część odnosi się do spraw gospodarczych. W wigilję, podczas jedzenia wieszery, kładą pod miski oplatek. Jeżeli przyczepi się on do miski, będzie urodzaj na to, co jest w misce. Po wieszery „stawiają kopy“, t. zn. rzucają kłosa za tragarz, za obrazy lub w szpary ściany. Z tego, ile kłosów się zatrzyma, wróżą, ile kóp danego zboża zbiorą w przyszłym roku. Dzień wigilji Bożego Narodzenia jest szczególnie odpowiedni dla czynienia rozmaitych wróżb. Znana jest następująca wróżba. Jeżeli do chaty przyjdzie w dniu tym pierwsza dziewczyna, krowa będzie miała cieliczkę, jeżeli zaś mężczyzna, krowa urodzi byczka. Poza tem istnieje wielkie bogactwo wróżb z tej dziedziny, dotyczących urodzaju, czynności gospodarskich, „darzenia w bydle“ i t. p. Wróżby te a także wróżby meteorologiczne wyrażają się najczęściej w formie przysłowia lub powiedzeń przysłowiowych<sup>63)</sup>.

Ponieważ dla dziewczyny jest rzeczą ważną zamążpójście, istnieją więc i wróżby miłosne. I znowu — specjalny charakter dnia wigilijnego sprawia, że w dniu tym można snuć wiele wróżb. Po wieszery (*pośniku*) wychodzą dziewczęta na pole i słuchają, z której strony zaszczeka pies: z tej strony nadejdzie kawaler. Albo: rachują *dranki* w płocie; jeżeli przy tem liczeniu pomyli się

<sup>62)</sup> Prócz tego zna lud wiele zabiegów podobnych, przeciwdziałających chorobom. Por. Lecznictwo.

<sup>63)</sup> Por. § 23. Drobna twórczość. Wróżby meteorologiczne omawiam w rozdziale „Wiedza“.



któraś, nie wyjdzie zamaż w najbliższym roku. Inna wróżba, analogiczna do przytoczonej już: jeżeli w dzień wilji pierwszym człowiekiem, który przyjdzie do domu, będzie mężczyzna, dziewczyna wyjdzie zamaż do roku. W tym dniu wróżą również o zamażpójściu z gałązek wiśniowych, które zostały włożone do wody o dwunastej w nocy w dniu św. Łucji. Jeżeli gałązka zakwitła do tego czasu, dziewczyna „wyda się“ w przyszłym roku. Odmiana tej wróżby: w dniu św. Łucji kilka dziewcząt włożyło do wody gałązki wiśni, odpowiednio poznaczone (np. karteczki z nazwiskami). Kolejność „wydawania się“ tych dziewcząt będzie odpowiadać porządkowi, w jakim gałązki rozkwitnęły.

Poza tem istnieją rozmaite inne wróżby. Wiele z nich łączy się z wigilją Bożego Narodzenia. Jeżeli dzieci są w tym dniu niegrzeczne, będą takie przez cały rok. Albo ogólniej: jak ktoś się zachowuje w dniu wilji, tak będzie się zachowywał przez cały rok. Stąd pewne nakazy czy zakazy. — Jeżeli przy jedzeniu wilji niema ludzi do pary, ktoś z bliskich umrze. Umrze również ten, kto usłyszy zwierzę, mówiące o północy we wilję<sup>64</sup>).

Pewne wróżby nie są związane z jakimś dniem. Jeżeli ktoś wchodzi do chaty w tej chwili, kiedy wyjmuje się chleb z pieca, będzie miał szczęście, które spotka również tego, komu przejdzie drogę osoba, niosąca wiadra pełne wody. I przeciwnie: puste wiadra wróżą nieszczęście, nieudanie się tego, co się zamierza przedsięwziąć.

**§ 20. Lecznictwo.** Ważną rolę w dawnym lecznictwie ludowym odgrywało *z a ż e g n y w a n i e i z a m a w i a n i e* choroby. Trudniły się tem znachorki, których obecnie już niema, gdyż dawne nie zdradziły nikomu swych wiadomości i sposobów zamawiania. Ten sposób leczenia pozostawał w związku z zapatrywaniem ludu na istotę choroby. Ponieważ choroba wchodzi do człowieka, więc można ją zmusić do tego, aby wyszła. Czyniła to znachorka. Chory przychodził do niej (wszystko musiało się odbywać przed wschodem słońca) i przynosił ze sobą piwo i czarną koszulę. Znachorka sadzała chorego i kazała mu odmawiać „Zdrowaś...“, a sama zażegnywała chorobę szczypką w ten sposób, że wszystkie zabiegi robiła nad czarną koszulą. Następnie zażegnywała piwo i lała je choremu na głowę. W domu miał chory w dal-

<sup>64</sup>) Inne szczegóły z tego zakresu por. § 14.

szym ciągu łać sobie na głowę piwo w tym celu, aby choroba weszła do głowy i zbiła się w kołtun. Jeżeli człowiek jest zdrow, kołtun wtedy nie zbija się, jeżeli jednak człowiek jest chory, kołtun będzie miał i trzy cale. Zbity kołtun należy ostrzyć i zakopać w ziemi, spalić w polu lub ukryć wraz z czarną koszulą w spróchniałej wierzbie. Wówczas choroba minie, a ten, kto koszulę weźmie, nabawi się choroby.

Prócz tego można zamówić ból głowy. Znachorka łała z konewki wodę na dach i podstawiła pod dach konewkę dnem. Tą wodą, która spadała na dno konewki, moczyła głowę cierpiącego i zamawiała „chorobę“. Niektóre znachorki potrafiły nawet „łuszczkę“ zdjąć z oka, posługując się przytem zamawianiem. Leczenie odbywało się również przed wschodem słońca. Chorobę tę zażegnowała nożem, a następnie zamawiała ją, przyczem ręką poruszała w tę stronę, z której „łuszczka“ zachodziła na źrenicę. Po kilku razach choroba ustępowała<sup>65)</sup>. Nadto znachorka rwała zęby, czem zresztą trudnili się także mężczyźni.

Obecnie niema już znachorek, lud zna jednak różne zabiegi podobne, praktyki o charakterze magicznym. Jeżeli ktoś ma „krosty“, idzie przed wschodem słońca nad rzekę, zmywa ciało nową, czystą szmatką, a następnie, nie oglądając się, ucieka do domu. Aby skutek był pomyślny, należy wrócić do domu przed wschodem słońca. Zabieg ten powtarza się trzy razy, a za trzecim razem należy szmatkę (używa się jednej szmatki przez cały czas) rzucić poza siebie. W taki sposób „gubi“ się krosty, kto zaś znajdzie tę szmatkę, nabawi się choroby. Krost można się pozbyć i w inny sposób. W wigilję Bożego Narodzenia należy pójść nad rzekę i zanurzyć w wodzie nogi do kolan lub obmyć je. Krosty znikną po tym zabiegu.

Znane jest i takie leczenie. Chorego, który nie może wstać z łóżka, obmywa się wodą z rzeki, a następnie tę wodę wraz z garnkiem wrzuca się do tej samej rzeki i wraca do domu, nie oglądając się.

Na suchoty dobre jest chodzenie po rosie przed wschodem słońca. Ze wszystkich miesięcy najlepiej nadaje się do tego rodzaju zabiegów m a j.

Obecnie najczęściej używa lud do leczenia rozmaitych z i ó ł.

<sup>65)</sup> Formuł zamawiania nie mogłem znaleźć.

Na rany przykłada się liście podbiału, róży wodnej, wroniego sadła i babki. Babki — która może być wielka, średnia i „lacentowa“ — używa się w taki sposób, że przykłada się liście, albo smaruje się sokiem z babki. Najskuteczniejsza jest babka lacentowa, która piecze wprawdzie, ale szybko leczy. Zastosowanie babki jest tak szerokie, że nawet na „wewnętrzne rany“ dobrze jest pić jej sok lub odwar. Prócz tego rany leczy arnika. Liście podbiału leczą różę. — Przeciw oparzeniu używa się cebuli. Bardzo wiele ziół ma zastosowanie przy leczeniu żołądka: odwar mięty, centurji, piołunu, dzięglu, lubezyku, rumianku, który również pomaga na bóle „w sobie“. Ból głowy leczy ruta. Na liszaj (*odlepióry*) przyrządza się następujące lekarstwo: zieloną nać rzepy smaży się na maśle lub oliwie i tem smaruje się schorzałe miejsce. Na „zatrzymanie“ pije się odwar zeszkrobanej zewnętrznej części kory dębowej. Przeciw kolkom dobry jest odwar strepesu. Na reumatyzm pomaga korzeń kukurydzki, moczonej w spirytusie, zaś na kaszel kwiat lipowy.

Przeciw chorobom dzieci stosuje się najczęściej kąpiel w różnych ziołach, a zwłaszcza święconych na Zielną. Szczególną wartość w takim przypadku posiada macierzanka, wrotycz i śmietannik. Można też chore dziecko kąpać w wodzie, którą popłókało się dzieżę. Niekiedy chore dzieci kadzi się koprem, święconym w dniu Przemienienia Pana Jezusa. Kadzenie tym koprem pomaga i starszym na różne choroby. Jeżeli dziecko ma słabe nogi i nie może stać, należy je kąpać w ziele, zwanem „twardostój“.

Przed bólem gardła chroni następujący zabieg: po poświęceniu gromnicy świeci się ją trzy razy i wdechuje dym.

Weterynarja ludowa jest również bogata w różne środki lecznicze. Przeważają tu zioła, zwłaszcza święcone na M. B. Zielną. Odwar z nich dają pić krowom po ocieleniu (nazywa się to „kąpielą“). Wśród tych ziół największe znaczenie ma boże drzewko, wrotycz, mięta i józefek. Po ocieleniu dają też pić krowom odwar z głąbi kapuścianych. Prócz tego specjalnego zastosowania dają pić bydłu odwar z ziół, święconych na Zielną i w Oktawę Bożego Ciała — przeciw jakimkolwiek innym chorobom. Specjalnym sposobem leczenia temi ziołami jest okadzanie niemi bydła w razie choroby. Zwłaszcza krowy, które straciły mleko (niekiedy wskutek czarów), lub których mleko się „psuje“, okadza się ziołami (głównie koprem i kolendrą), rzucając je na węgiel i okadzając

dymem wymiona. Nadto na „złe mleko“ pomaga odwar pokrzywki - żegawki. Chore bydło okadza się również koprem, święconym w dniu Przemienienia Pana Jezusa. — Na choroby żołądka daje się bydłu pić rumianek. Na „dychotę“ konia dobry jest śláz lub otręby pszenne. Na przeczyszczenie i przeciw zatrzymaniu moczu dają bydłu odwar sroczki. Kiedy świnia jest chora, a zwłaszcza gdy ma różycę, oblepia się ją gliną z octem, a potem zmywa odwarem rośliny, zwanej „bagno“. Poza tem na „zatrzymanie“ daje lud bydłu pić wodę, w której moczyło się świnie po zabicju jej.

Największą wartość w lecznictwie posiadają zioła święcone lub zioła, zebrane w maju.

**§ 21. Wiedza.** Wyobrażenia o powstaniu światła i o świecie są naogół zgodne z nauką kościoła, czasem jednak można się spotkać jeszcze z dawnymi wyobrażeniami. Lud twierdzi, że słońce, które jest kulą ognistą, obraca się koło ziemi. Nad ziemią, to niebieskie, jest jakby płaszczyzną, na której znajdują się gwiazdy, t. j. światełka, noszone przez aniołów. Każdy człowiek ma swoją gwiazdę, która spada w chwili jego śmierci. Inni twierdzą, że kiedy człowiek umiera i dusza jego idzie do nieba, jego gwiazda spada na ziemię. Jeżeli dusza idzie do czyśćca, gwiazda świeci dopóty, dopóki człowiek nie odcierpi kary; w chwili, w której dusza dostaje się do nieba, gwiazda spada na ziemię. Jeżeli zaś dusza zmarłego dostaje się do piekła, gwiazda tego człowieka świeci na niebie wiecznie.

Księżyc są to góry lodowe, od których odbija się światło słoneczne. Na księżycu siedzi św. Jerzy. Czasem można na księżycu widzieć części jego ciała: nos, oczy i t. d.

Ziemię traktuje lud jako coś żywego. Wskutek wydawania plonów ziemia się męczy, dlatego od adwentu nie wolno nic robić w polu, aby ziemia odpoczęła. Dawniej wywożono w pole trzy kupki gnoju jako kolendę dla ziemi.

Pewne zjawiska atmosferyczne łączy lud z demonami i od nich je uzależnia. I tak deszcz, burza a zwłaszcza grad są zależne od *planetnika*. W zimie rąbią planetnicy żelaznymi cepami lód i później z tego pochodzi grad. Tęcza, która jest odbiciem blasku od łuk i wód, pije wodę i z tego pada deszcz. Tęcza może mieć jeden swój koniec zanurzony w wodzie lub obydwą. Z chmur wraz z deszczem spadają ryby (kielbie) i *namutki* (kawałki drzewa zgnitego, płynące z wodą). Grzmot powstaje wtedy,

gdy Pan Bóg grozi palcem. Kiedy zaś trze chmura o chmurę, powstaje błyskawica. Pioruny są dwójakiego rodzaju: 1) ogniowe (które palą), 2) suche (te są nieszkodliwe). Pioruny, które zsyła Bóg ludziom na opamiętanie, są z krzemienia. Po 7 latach wychodzą one z ziemi i wtedy widzi się, że mają one kształt jaja lub pomietła. Niektórzy twierdzą, że piorun to jest ogień, rzucany przez kogoś z wiadra, które jest w niebie. Inna wersja głosi, że piorun powstaje, gdy św. Piotr strzela z klucza, lub gdy ktoś rzuca złotą nitkę z nieba. Czasem twierdzą, że piorun to jest krzyż z kamienia, który spada na ziemię<sup>66</sup>). Istnieje również 12 miesięczków, których można nawet zobaczyć.

O g i e ń od pioruna jest żywiołem, zsyłanym z nieba, dlatego dawniej nie wolno było gasić pożaru, który powstał od gromu.

W o d a posiada szczególną moc, kiedy jest święcona. Może wtedy odpędzić czarta, przeciwdziała czarom, wpływa na pomyślność. Dlatego wodą tą kropi gospodarz domowników, zwierzęta i zabudowania po powrocie z kościoła w Wielką Niedzielę, kropi nią pole i t. d. Woda święcona wzmacnia skuteczność ziół leczniczych i tych, które służą przeciw czarom. Dlatego zioła święcone są do tych czarów lepsze, niż zwykłe. Ale nawet zwykła woda posiada w pewne dni moc nadzwyczajną. Obmycie nóg wodą rzeczną w wigilję Bożego Narodzenia o północy, lub kiedykolwiek przed wschodem słońca, leczy krosty<sup>67</sup>). Woda ulega niezwykłej przemianie w wigilję Bożego Narodzenia o północy; zmienia się ona wtedy w wino — a są tacy, którzy opowiadają, że pili to wino ze studni.

W związku z zabiegami o charakterze magicznym pozostaje twierdzenie, że wydzieliny ludzkie, oraz włosy, zwłaszcza z pewnych części ciała ludzkiego, posiadają wartość specjalną.

W ś w i e c i e z w i e r z ę c y m widzi lud również wiele nadzwyczajności. O północy w wigilję Bożego Narodzenia mówi bydlę głosem ludzkim. W tym czasie może świat zwierzęcy wpływać na losy ludzkie. Kto bowiem usłyszy wtedy zwierzę mówiące, umrze. Pies wyjący staje się wyrocznią: głos jego zwiastuje śmierć czyjaś lub pożar. Śmierć wróży także krakanie wrony i rechotanie żaby

<sup>66</sup>) O środkach, chroniących przed piorunem, gradem, pożarem i t. d., por. § 19. Czary i wróżby.

<sup>67</sup>) Łączy się to z zabiegami magicznymi.

w sieni. Ponieważ wyobrażenia o zwierzętach, mówiących w noc wigilijną, jest tak znamienne, nie dziwnego, że lud uważa za konieczność danie im „kolendy“. W dniu św. Szczepana zwierzęta i ptaki domowe dostają jako kolendę opłatek (opłatek tylko zwierzęta) oraz siano, słomę i ziarno, na których, względnie przy których jedzono *pośnik* (wilję). Przytem konia należy ukarać. Dostaje on siano z pod stołu, gdyż jeden z koni nie chciał ongiś przewieźć Pana Jezusa przez rzekę<sup>68</sup>). Niekiedy postać zwierzęcia może przybrać na siebie djabeł. Odróżnić takie „zwierzę“ od prawdziwego jest łatwo, gdyż albo zjawia się ono (t. zn. djabeł w postaci zwierzęcia) w niesamowitych i podejrzanych okolicznościach, albo nie daje się w żaden sposób odpędzić. Dopiero woda święcona jest w tym przypadku skuteczna. Czasem dusza zjawia się w postaci białego kota.

Specjalną opieką otacza lud skowronka, jaskółkę i bociana. Ptaków tych nie wolno zabijać, ani niszczyć ich gniazd. Jeżeli ktoś wypędzi bociana i zniszczy jego gniazdo, bocian wróci z ogniem w dziób i podpali dom. Pewne ptaki mogą przepowiadać pogodę; np. takie znaczenie ma pianie koguta lub „darcie“ się jakichkolwiek innych ptaków.

Świat roślinny posiada również rozmaite wartości. Istnieje wiele ziół, które leczą choroby. Działanie ziół jest skuteczniejsze, jeżeli są one poświęcone. Prócz leczenia różnych chorób ludzi i zwierząt posiadają także zioła moc niweczenia czarodziejskich zabiegów i przeciwdziałania im, mogą chronić przed piorunami. Dobrze jest, jeżeli do siewu doda się ziarenek zbożowych z poświęconych kłosów. Palma święcona, wetknięta w kretowisko, zmusza kreta do opuszczenia tego miejsca. Roślin używa się również w pewnych warunkach do czynienia wróżb: gałązki wiśni, włożone do wody w dniu św. Łucji; „stawianie kóp“ w wigilję Bożego Narodzenia. Rozchodnik posiada specjalną moc oczyszczalną a może i ochronną; dlatego po powrocie z pogrzebu kadzi się nim mieszkanie. Lubczyk sprowadza miłość.

Tajemniczo powstaje niemniej tajemnicza roślina, zwana *marunką*. Jeżeli okruszki ze „święconego“, które się je w Wielką Niedzielę, zakopie się w ogródku, wyrośnie z nich owa roślina; a ponieważ właściwie ze żółtka święconego wyrasta, posiada kwiaty

<sup>68</sup>) Por. opow. 35.

żółtawe, podobne do stokrótki lub rumianku. Świeci się ją razem z „zielen“ i wtedy jest skutecznym lekarstwem na bardzo wiele chorób. To jest ciekawe, dziwią się, że teraz nie chce schodzić ta marunka. Dawniej zawsze zeszła, gdy się okruszki zakopało w ziemi.

Poza lecznictwem i wyobrażeniami o przyrodzie wiedza ludowa obejmuje i inne zakresy. Lud zna następujące jednostki miary. Snopki liczy się na kopy, mondele (4 na kopę) i sztuki. Zboże mierzy się korcem; korzec ma 4 ćwierci, ćwierć 8 garncy. Pole mierzy się morgami, drzewo — sągami. Objętość płynów wyraża się kwartami. Miary ilości wogóle: sztuka, mondel, kopa.

Ciekawie oznacza lud c z a s. Podstawą są tu rozmaite święta i dni ważniejszych świętych. Stąd takie określenia: Na św. Marka, na św. Wojciecha, koło św. Zofji, w Gromnice, w Nowy Rok, po Godach, od Matki Boskiej Siewnej do Suchychdni, około św. Michała i t. d. Okresy tygodniowe nazywa się *niedzielą*; a więc np.: za dwie niedziele. Dłuższe okresy: miesiąc, rok, przyczem niezbyt dokładnie określa się dłuższe odstępy czasu: „będzie ze dwa lata, abo ze trzy“ i t. p. W ciągu dnia orjentują się położeniem słońca. Obecnie znane są już powszechnie zegary, oznacza się więc czas również według zegara.

Niezwykle bogata jest meteorologia ludowa. Deszcz będzie padał, jeżeli słońce zachodzi za chmurę, jeżeli księżyc otoczony jest aureolą. Gdy w ciągu dnia jest parno a słońce przypieka, również deszcz będzie padał. Pogoda zaś będzie, jeżeli słońce zachodzi czerwono, co wróży również, że będzie wiatr. Pewne wróżby meteorologiczne łączą się z dniami różnych świętych. Jakie wiatry wieją w dniu św. Bartłomieja, takie będą wiatr w ciągu zimy i zależnie od tego wróży się, czy zima będzie ostra czy nie. Jeżeli w tym dniu wiatry szybko się zmieniają, zima będzie lekka. Deszcz na św. Bartłomieja przepowiada zimę mokrą i ciepłą; pogoda — to zima sucha i ostra. Gdy na św. Macieja pada śnieg, będzie zima długa; pogoda świadczy o wczesnej wiosnie. Czasem wróżby, wysnute z podobnych obserwacji, mogą odnosić się do całego roku. Jeżeli na św. Marka (to samo w odniesieniu do św. Józefa) pada deszcz, rok będzie mokry; jeżeli jest pogoda, rok — a zwłaszcza lato będzie suche. Niekiedy prowadzi się dłuższe i bardziej skomplikowane obserwacje. Lud mówi, że od św. Łucji idą miesiące na naradę. Obserwuje się więc pokolei 12 dni; każdy kolejny miesiąc

przyszłego roku będzie taki, jaki jest odpowiedni dzień. Obserwacje te można skontrolować. Od Bożego Narodzenia bowiem do Nowego Roku wracają miesiące z narady, ale już nie pojedynczo, tylko parami. Obserwacje z tego czasu można porównać z poprzednimi. Uwagi na krótszą metę można czynić, obserwując pierwszy piątek każdego miesiąca. Taki, jak ten dzień, będzie cały miesiąc. Pewne uwagi mogą nasuwać rośliny. Jeżeli ostrężyny dobrze obrodzą, będą wielkie śniegi. Przy opadaniu liści z drzew zwraca się uwagę na to, skąd wpierw spadają; jeżeli z wierzchołka, będzie ciepła jesień. O tem, jaka będzie zima, można wnosić z ilości szyszek na świerku (obserwacje w jesieni). Jeżeli najwięcej jest ich na szczycie świerku, będzie koniec zimy ostry i zima przeciągnie się; jeżeli u dołu, początek zimy będzie ostry; jeżeli szyszki są rozłożone na całym świerku, cała zima będzie miała ostry przebieg.

Obserwowanie ptaków również dostarcza materiału. Jeżeli ptaki wędrowne wcześniej w jesieni odlatują, będzie wczesna zima. Deszcz przepowiada pianie kogutów, zwłaszcza podczas pogody. Pianie kogutów podczas deszczu oznacza zmianę. Prócz tego „darcie się“ ptaków (jakichkolwiek — nawet dzikich) wróży deszcz. Pszczoły również dostarczają materiału w tej dziedzinie. Jeżeli uciekają do ula, będzie deszcz. Kiedy zaś na wiosnę „poruszają się“ w ulu zbyt wcześnie, będzie jeszcze długo zima.

Poza tem wiele uwag z dziedziny zagadnień meteorologicznych zawierają w sobie pewne powiedzenia przysłowiowe<sup>69</sup>).

**§ 22. Drobną twórczość tradycyjną.** Lud zna bardzo wiele z a g a d e k. Często krążą one wśród dzieci, czasem jednak i starsi nie gardzą niemi. Zagadki te są nieraz (ze względu na kompozycję i ujęcie) bardzo naiwne, prymitywne. Nierzadko są wieloznaczne: podchwytuje się pewne cechy charakterystyczne i to drobne, mało znaczne. Stąd wypływa nieraz i t. zw. dwuznaczność. Niektóre zagadki są wyrażane w formie wierszowej.

Przytaczam zebrany materiał:

1. Lazie, lazie po żelazie na kościaną górę. (Żołnierz po strzeżeniu na konia).
2. Cztery rogi i pierze, ni to człowiek ni zwierzę. (Pierzyna).
3. Malutkie, krzywiutkie, całe pole obleci a na wieczór do domu przyleci. (Sierp).

<sup>69</sup>) Por. rozdział następny.



4. Pod koniem leżało, do baby się brało. (Sitko — zrobione z włosienia końskiego).
5. Stoi za drzwiami, opasane koralami. (Beczka — obręcze).
6. Jadą cztery dzieci jedną drogą i dogonić się nie mogą. (Koła u wozu).
7. Rycyz wół, rycyz wół, na sto mile, na sto gór. (Grzmot).
8. Zawsze jasne i gorące, świeci ludziom na tysiące. (Słońce).
9. Sroka żegoce w zimnej potoce, a syn się żeni w tureckiej ziemi. (Maślница).
10. W czerwonym się rodziło, w zielonym chodziło, a w białym go pochowali. (Zboże).
11. Przyszła do nas z gaiku, mieszka sobie w kąciku, po izbie się krząta, zaziera codziennie do każdego kąta. (Miotła).
12. Jest sobie panienska, czerwona sukienka, jak ją rozbierali, to nad nią płakali. (Cebula).
13. Biegacz nad biegacze, wszystkie kroki skacze. (Sarna).
14. Stoi przy drodze na jednej nodze, z miejsca się nie rusza i przed nikim nie zdejmie kapelusza. (Grzyb).
15. Ciągłe idzie, a w miejscu stoi, każdy się na niego gapi, a on tylko sapié. (Zegar).
16. Mamusi się otworzyło, tatusiowi wisi. (Studnia i żóraw).
17. Jedzie nie ładem, trzaska nie biczem, skubie nie pierza. (Ryba).
18. Rośnie bez korzeni, kwitnie bez kwiatu, służy całemu światu. (Sól).
19. Idzie panna z gór, niesie worek piór, łopatami się podpiera a ożogiem trawę zbiera. (Gęś).
20. Stoi panna w oknie, ogonek jej moknie. (Lampa).
21. W lesie ucięte, w domu zagięte na rękach płacze. (Skrzypce).
22. W lesie stało, liście miało, teraz nosi duszę, ciało. (Kotłyska).
23. Beczuleczka wina a dziurki w niej niéma. (Jaje).
24. Stoi przy drodze na jednej nodze, kto się go tknie, to zaraz klnie. (Oset).
25. Pełna stajnia tłustych koni, przyjdzie chudy i wygoni. (Piec — chleb — pociask).
26. Pełna stajnia białych owieczek a między nimi czerwony piesek. (Zęby — język).
27. Nie natom cie brał, żebym z tobą spał, jenom na to cie brał, żebym swe ciało w twoje kudły pchał. (Kozuch lub rękawica).
28. Poszło dwóch sprawiedliwych do jednego niesprawiedliwego po coś większego, jak królestwo niebieskie. (Józef i Nikodem do Heroda po ciało Pana Jezusa).

Niektóre zagadki posiadają formę pytań:

29. Dlaczego idzie (poco) wrona do lasu? (Bo las do niej nie pójdzie).
30. Jakiego drzewa jest w lesie najwięcej? (Okragłego).

31. Pod jakim drzewem stoi zając, gdy deszcz pada? (Pod mokrem).
32. Kiedy kura ma połowę? (Gdy siedzi na bancie).
33. Który święty ma cztery nogi i dwie głowy? (Sakrament małżeństwa).

Albo dłuższe:

34. Czy znasz takie rzemiosło, co dokoła obrosło, w środku ma dołeczek, tam się wpycha kołeczek? (Krężel).

Niektóre zagadki, znane dzieciom, są pochodzenia niewątpliwie szkolnego:

35. Biała, przezroczysta, wprawiona w okienko, jeśli się zabrudzi, umyj ją panienko. (Szyba).
36. Sypią się perełki, lecą do nas z nieba, czasem ich trzeba, a czasem nie trzeba. (Deszcz).

Właściwe przysłowia są nieliczne. Np.:

Co inna wieś, to inna pieśń.

Kogo nie proszą, tego wynoszą.

Co inna chałupa, to inna nauka.

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

Czem zamłodu skorupa nawrze, tem na starość trąci.

Większość ich to przysłowia lub powiedzenia przysłowiowe o charakterze gospodarczym. Wyrażane są zaś w formie wierszowanej i wtedy zbliżają się do przysłowia, albo też są zwykłym powiedzeniem przysłowiowym, posiadają zaś najczęściej postać wróżby. Czasem zawierają w sobie pewne wskazania lub są stwierdzeniem pewnej „prawdy“ gospodarzej.

W Boże Narodzenie jasno, to w stodole ciasno.

Jak w wiliję jasno, to w stodole ciasno, a jak zachmarane, w stodole zapchane.

(To samo w odniesieniu do Nowego Roku).

Na św. Marka deszcz, będą świnie drogie.

Jak na św. Józefa są chmurki, sadzić ziemniaki, gdzie są górki; a jak pogoda, to tam, gdzie jest woda. (Bo będzie suchy rok).

Na św. Wojciecha pogoda, będzie dużo masła.

Na św. Szczepana śnieg — obrodzą sady.

Jeżeli na 7 braci śpiących deszcz, to ziemniaki gniją. (10 lipca).

Na Wojciecha rosa, siej chłopie dużo prosa.

Po św. Michale wolno paść w potrawie.

Św. Jadwiga wkłada łyżkę miodu do rzepy.

Na św. Wojciecha będzie w polu pociecha.

Po św. Janie przednowek się łamie.

Także i meteorologja wyraża się w przysłowiach i powiedzeniach przysłowiowych:

- Na Gody po lodzie, na Wielkanoc po wodzie (i odwrotnie).  
 Na Gromniczną po wodzie, na Wielkanoc po lodzie (i odwrotnie).  
 Na Gromnicę mróz, chowaj chłopie sanie, ładuj wóz.  
 Jak na Gromnicę taje, ładuj chłopie sanie, a jak mróz, ładuj chłopie wóz.  
 Św. Maciej zimę traci, albo ją bogaci.  
 Jak na Medarda deszcz, to 40 dni szarga.  
 Wszyscy święci — zima się kręci.  
 Po św. Mateuszu, nie chodź chłopie w kapeluszu.  
 Św. Dorotka wypuszcza skowronka z za wrotka.  
 Św. Józef kiwnie brodą, pójdzie zima razem z wodą.  
 Św. Marcin na siwym koniu przyjeżdża.

Czasem wróżba meteorologiczna jest bardziej skomplikowana.

Jak Wszyscy Święci jasnością swoją nie oświecą, a Duszeczek nie zapłaczą, a św. Marcin nie posiwieje, na Niepokalaną lody nie staną, to potem zato do samej zimy babie lato.

Odrębną grupę drobnej twórczości stanowią t. zw. g a d k i. Rysem znamionym ich jest to, że są one zwykle aż nadto dosadne.

- Kuferek — twój ojciec berek.  
 Klucze — twoja matka w dole żaby tłucze.  
 Bryczka — idź do cyganki, niech ci da czarnego cycka.  
 Dwieście — zbieraj ..... po mieście.

Albo inne, niby specjalne lubowanie się w rozmaitych dystynkcjach:

- Cztery patyczki w płocie — zjedz ..... kocie.  
 Cztery patyczki w donicy — zjedz ..... kocicy.  
 Cztery patyczki na górze — zjedz ..... kocurze.

**§ 23. Opowieści.** Charakterystyczną cechą opowieści jest to, że niemal wszystkie są zlokalizowane. A więc — rzecz działa się koło mostu, przy dębie, na łąkach, przy drodze... przyczem wyraźnie wskazuje się drzewo, miejsce na łące i t. d. I jeszcze jedno jest znamienne: wszystko to, co jest przedmiotem opowiadań, przeżywał albo opowiadający, albo jakiś jego krewny lub bliski znajomy. W tym przypadku wskazuje się najwyraźniej osobę, wymieniając imię i nazwisko. Jeżeli idzie o czas — zdarzenia, które są przedmiotem opowiadania, odbywały się niedawno. Zresztą to jasne,

skoro opowiadający mówi o sobie i swoich przygodach. Tak jest w większości opowiadań.

Najwięcej jest opowiadań o djabł e.

1. Pewien gospodarz L.<sup>70)</sup> położył się koło dębu. Obok niego przejeżdżało powozem dwóch panów. Panowie ci stanęli i wzięli chłopca na powóz. Jechali dość długo, aż zajechali do Kosiny<sup>71)</sup>. Tutaj stanęli koło karczmy i zapytali gospodarza, czy napije się piwa. L. zgodził się, więc jeden z panów poszedł z nim do karczmy i kazał karczmarce dać piwa. Żydówka, która знаła chłopca, dawała mu jakieś znaki — aż wkońcu podeszła do niego i powiedziała po-cichu: „Gospodarzu, patrzcie, jakie nogi ma ten pan. Przeżegnajcie się po waszemu“. L. popatrzył na tego pana i zobaczył, że ma on kopyta zamiast nóg. Przeżegnał się więc co prędzej a w tej chwili pan znikł. Równocześnie w karczmie zawalił się dach. L. wyszedł przed karczmę zobaczyć, co się stało z powozem. Ze zdziwieniem przekonał się, że djabły ciągnęły go na świerkowej gałęzi. Teraz dopiero spostrzegł, że ma całe spodnie poszarpane...

2. Pewien gospodarz spotkał na drodze pana, który mu powiedział, że był oficerem w tym pułku, w którym służył ten gospodarz podczas wojny. Pan zapytał: „Co mi się należy?“ A chłop na to: „Co się należało, tom spełniał, gdym był przy wojsku, a teraz nic się nie należy“. Wtedy pan podniósł rękę a chłopca czapka spadła z głowy. Zdjęty strachem zaczął uciekać bez czapki, a „on“ za nim wołał: „Czekej, czekej! Jeszcze będziesz wracał tą drogą!“ Chłop naturalnie wracał inną drogą...

3. Jedén chłop szel drogo<sup>72)</sup> i kurzul fajke. Poziérá, a tu idzie taki panicz i téż kurzy fajke. Ale tako piękno fajeczke, poreynelowo. Jak panicz przyszedł do chłopca, pyta sie go: „A czybyście sie tak, gospodarzu, nie zamieniul ze mno fajkami?“ Chłop se myśli — co to, głupi jaki, czy jak? Tako ładno fajeczke chce dać? Bo chłop miał staro fajke, przepálono, o tako, jak to majo.

Jak panicz widziál, że chłop jakosi niebardzo chce, powiada: „Słuchecie gospodarzu, mácie tu tytuń jeszcze do ty fajki. Dejcie

<sup>70)</sup> Opowiadając o zdarzeniu, wymieniają nazwisko tego gospodarza.

<sup>71)</sup> Nazwa wsi niedalekiej. Niektórzy wskazują inną wieś.

<sup>72)</sup> Opowiadanie to, które starałem się możliwie dokładnie zapisać, podaje w gwarze, oczywiście w granicach możliwości czcionek drukarskich.

mi swojo“. Chłop se miarkuje — interes. Wziön fajeczke i tytuń, dáł swojo i wróća do dõmu. Jak przyszel do dõmu, powiadá, jak to było. I chce te fajeczke pokázać. Sięga rękó do kieszeni, dzie schowál fajke i wyciągá kónskie kopyto i piszczel. A tytuń zamiéniul się w ..... Bo tén panicz był djaból..

4. W jednym domu był djabeł. Dzieci o tem nie wiedziały i pewnego razu poszły do piwnicy po buraki. Na burakach zobaczyły zajáca; zaczęły więc go pędzić i wypędziły z piwnicy. Później opowiedziały to matce. Matka, która wiedziała, że to był djabeł, nie puszczała więcej dzieci do piwnicy...

5. P. opowiadał, że pewnego razu wyciął w lesie sosnę, pociął ją na kawałki i po kawałku nosił do domu. Kiedy niósł jeden taki kawałek, usłyszał, że ktoś za nim idzie. A to był djabeł. Kiedy P. stanął, djabeł przystawał; kiedy szedł, djabeł za nim. Tak doszli do fosy, ale djabeł już jej nie przeszedł...<sup>73)</sup>.

6. Piotr G. bardzo nie lubił się ze swoim dziadkiem Kubą G. Kiedy raz Piotr szedł przez pola pijany, zobaczył kogoś podobnego do dziadka. Zaczął więc bić się z nim. Co go Piotr rzucił na jeden zagon, on Piotra na cztery. Piotr zmiarkował wreszcie, że to djabeł, więc uciekł...

7. Pewien gospodarz miał buhaja. Raz zobaczył, że przez pola pędzi z drabinką na grzbiecie buhaj, zupełnie podobny do jego zwierzęcia. Rzucił się więc za nim, aby go złapać, ale buhaj wciąż biegł w stronę rzeki, jakby go tam chciał zaciągnąć. Chłop domyślił się, że to coś podejrzanego; zostawił więc buhaja i wrócił do domu. Jego buhaj stał w stajni na swoim miejscu...<sup>74)</sup>.

8. Jeden chłop, idąc drogą, zobaczył zmokniętego koguta. Żał mu się zrobiło, wziął więc ptaka do domu. Tutaj postawił go na piecu, ażeby przeschnął. Kiedy rano popatrzył chłop na piec, koguta nie było, a na tem miejscu pełno było rozmaitych odchodów...

Bardzo wiele opowiadań o djable łączy się z zagrodą pewnego gospodarza — B. W jego bowiem domu djabeł przemieszkował i wyprawiał rozmaite harce. Do domu zaś dostał się djabeł w następujący sposób.

<sup>73)</sup> To ciekawe ze względów psychologicznych, że djabeł był pono podobny do dyrektora lasów, który obok lasu mieszka.

<sup>74)</sup> We wszystkich tych przypadkach lud mówi, że miało się do czynienia z djablem.

9. a) Pewnego razu znalazł B. rękawicę z pieniędzmi. Ucieszył się tem, pieniądze wziął i wydał przy sposobności. Po pewnym czasie zjawił się u niego djabeł i zażądał zwrotu znalezionych pieniędzy, mówiąc, że to były jego pieniądze. B. chciał mu oddać tyle, ile znalazł, ale djabeł domagał się zwrotu tych samych pieniędzy, a tego B. nie mógł zrobić. Wobec tego djabeł u niego zamieszkał...

9. b) B., idąc do roboty, znalazł rękawicę, a w niej pieniądz. Kiedy go wydał, po powrocie do domu przekonał się, że pieniądz wrócił do niego. Powtarzało się to często, więc B. domyślił się, że to jest *miklus*<sup>75)</sup>. Chciał się go pozbyć, ale w żaden sposób nie mógł. Wraz z tym pieniądzem zamieszkał u niego djabeł...

Tak więc sposób, przy pomocy którego djabeł dostał się do domu B., bywa przedstawiany dwojako, bardzo podobnie zresztą.

10. Od tego czasu djabeł u B. zamieszkał. B. nosił mu „na górę“ jedzenie niesolone i djabeł spokojnie się zachowywał. Ale gdy stary już B. umarł, syn jego przestał dawać djabłu jedzenie i wtedy djabeł zaczął się mścić. Dokuczał w najrozmaitszy sposób. W studni ukazywał się jako głowa końska; wrzucał do niej pniaki — tak, że musieli studnię zasypać ziemią<sup>76)</sup>; w stępie tłukł naczynia; zrywał dach i koźliny i t. d. Ale djabeł dokuczał nietylko domownikom. Dawał się we znaki i tym ludziom, którzy tamtędy przechodzili. A więc na przechodzących rzucał cegły z komina, „siał“ za nimi szuter. Kiedy ludzie nocą przechodzili tamtędy, ukazywał im się jako pies lub jałówka i straszyl. Pies ten (lub jałówka) nagle znikał, podobnie jak się nagle zjawiał. Czasem tylko coś jakby się tłukło koło domu, choć było właściwie cicho i spokojnie.

B. nie mógł w żaden sposób pozbyć się djabła. Aż raz postawił w oknie krzyż. Wtedy djabeł przyszedł do B. i prosił go, aby wziął krzyż z okna. Obiecował zato dać B. ogromną siłę. Aby pokazać swoją moc, wziął siennik i rzucił go w górę tak, że aż przez strzechę przeleciał. Ale B. mimo takiej obietnicy nie wziął krzyża. Wtedy djabeł zmienił swój wygląd i ukazał mu się jako żołnierz w czerwonych spodniach i dalej nalegał. Ponieważ jednak B. nie usłuchał go, djabeł mścił się odtąd jeszcze więcej: tłukł szyby w oknach i t. d. Djabeł ustąpił dopiero wtedy, gdy przyjechał

<sup>75)</sup> Tak nazywają pieniądz, który wraca do właściciela.

<sup>76)</sup> Studni tej do dziś nie odkopują.

ksiądz i poświęcił dom. Nadto ksiądz zostawił B. krzyż z Panem Jezusem...

W związku z tem, że djabeł przebywał u B., pozostaje fakt, iż ukazywał się on czasem w postaci tego właśnie gospodarza, chcąc zmylić ludzi. (Por. opow. 17).

Poza tem opowiadają o jeszcze jednym domu, w którym djabeł przemieszkiwał.

11. U L. „na górze“ przebywał djabeł w postaci czarnego koguta. Gospodyni nosiła mu tam niesolone jedzenie. W domu tym straszło i działy się nadzwyczajne rzeczy. Gdy pewnego razu była tam „muzyka“, zerwało się pomietło i samo tańczyło. Pomietło to biło ludzi. Wkońcu sprowadzono księdza, ale djabeł nie wpuścił księdza do domu, waląc zgóry kamieniami. Dopiero kiedy syn tego gospodarza utopił się, wszystko ucichło i uspokoiło się...

Djabeł jednak, żyjąc w zgodzie z ludźmi, może im wyświadczać przysługi.

12. Pewien gospodarz żył w zgodzie z djabełem, który u niego przebywał. Kiedy gospodarz ten przeprowadził się do innego domu, wziął pieniądze z korytem, w którym je przechowywał, i koło nowego domu suszył te pieniądze na słońcu. Koryta pilnował djabeł jego w postaci kota lub wrony i nikt nie powążył się tknąć pieniędzy...

Nieraz djabeł tylko ukazuje się ludziom; czasem ich męczy.

13. Pewna dziewczyna wyjechała wieczorem z bratem w pole nad łąki. Na łąkach zobaczyli małego kominiarczyka, który biegł szybko. Kiedy znalazł się na środku łąki, rozleciał się na części i uniósł się w powietrze...

14. Jeden gospodarz pojechał po żerdzie do lasu. Tutaj zobaczył na świerku leżącego „niuchem“ nadół czerwonego psa. Przestraszył się bardzo, gdyż domyślał się, że to djabeł, więc uciekł. Kiedy po pewnym czasie wrócił, psa już nie było...

15. Pewien chłop wracał w nocy do domu. Nagle napadły na niego setki djabłów, porwały go i męczyły w kole młyńskim. Po pewnym czasie wypuściły go, ale szedł za nim krok w krok czarny kot, który mimo bicia nie ustępował. Dopiero w domu chłop wziął święconej wody, pokropił nią kota i wtedy dopiero kot ustąpił...

Czasem zdarza się, że kogoś „czepi“ się błąd i „włóczy“ go po rozmaitych wertepach, lasach, koło zamków i dopiero nad ranem trafia człowiek do domu. W tych opowiadaniach, podobnie

jak w poprzednich, wskazują wyraźnie, komu się to zdarzyło. Zwykle „wodzi” koło pewnych miejsc, np. koło wierzby, nad Wisłokiem, na łąkach i t. d. Dlatego tych miejsc należy — zwłaszcza w nocy — unikać.

16. Pewien gospodarz G., jeszcze jako młody chłopiec, pasł z drugim chłopcem konie na łące. Zasnęli (paśli w nocy), a po pewnym czasie zbudzili się i przebili konie w inne miejsce. Kiedy G. przebił swoje konie, oglądając się za towarzyszem, ale nigdzie go nie zobaczył. Zaczął więc głośno wołać i po jakimś czasie usłyszał jego głos od strony Woli<sup>77)</sup>. Kiedy wreszcie wrócił, opowiedział, że mu coś zmyliło drogę i zdawało mu się, że to właśnie w tamtą stronę należało iść. Kiedy nad ranem wracali z końmi do domu, tamtemu znowu coś zmyliło drogę. I dopiero, kiedy zdał się na roztropność konia, ten skierował się ku domowi...

Niekiedy za przyczynę błędzenia uważa się djabła.

17. Pewien gospodarz spotkał na moście B.<sup>78)</sup> (tego, o którym tyle opowiadają, że djabeł u niego był i t. d. Por. opow. 9 a do 10). Zaczęli rozmawiać i B. skarżył się przed znajomym: „Chodźcie, zobaczycie, jaką szkodę zrobiły mi pastuchy w ziemniakach”. Pole leżało obok mostu, więc ten gospodarz poszedł. Kiedy przyszli nad ziemniaki, B. dał mu kijek i kazał nachylić się nad ziemniakami. I rzeczywiście — ziemniaki były powydzierane, ale to było dziwne dla chłopca, gdyż w tym miejscu pastuchy nie pasą. Wkońcu gospodarz pożegnał się z B., ale przez całą noc włóczył się po polach z tym kijem w ręku. Dopiero nad ranem wrócił „zaszargany” do domu. Bo ten, kogo spotkał na moście, to nie był B. „To był jego djabeł...”

Opowiadają również o ognikach, które wieczorem ukazują się na łąkach, pod lasem, nad rzeką.

18. Pewien chłop zobaczył w nocy takie światelko i szedł za nim, a ono zaczęło go „wodzić” i ciągnąć do Wisłoka. Chłop szedł za tem światelkiem, bo był ciekawy, co to tak świeci. Idąc za nim, wszedł do wody, ale światelko znowu posunęło się dalej na wodę. Wobec tego gospodarz wrócił do domu, ale to światelko wróciło

<sup>77)</sup> Sąsiednia wieś.

<sup>78)</sup> Zaznaczyć należy, że ten gospodarz B., mieszkał przy drodze obok rzeki, a więc przy moście.



się i szło za nim, a później świeciło nad domem. Dopiero po pewnym czasie oddaliło się w kierunku łąk...

Zadomowienie się djabła często łączy się ze znalezieniem pieniędzy. Czasem jednak nie wspomina się nic o djable, tylko opowiada się o znalezieniu *djabelskiego pieniądza*, o t. zw. *miklusie*.

19. Jeden chłop znalazł na polach pieniądze i wziął je sobie. Ale kiedy wydał je, zawsze wracały zpowrotem, a nawet przyciągały inne pieniądze. Chłop zaczął się bać, bo nie mógł się ich pozbyć. Wreszcie poradzono mu, aby o 12 w nocy odniósł je tam, gdzie znalazł. Chłop tak zrobił i pozbył się tych pieniędzy...

Lud opowiada również o *czarownicach*.

20. Pewien parobek, który paś w nocy konie, widział przed wschodem słońca czarownicę, która zbierała do garnka rosę, mówiąc przytem: „Biere pożytek, ale nie wszytek“. Parobek to podsłuchał — wziął uździenicę i ciągnął ją po rosie, mówiąc: „A ja niestatek, biere ostatek“. Kiedy później zawiesił uździenicę w stajni, kapalo z niej mleko...

21. Pewna kobieta z Podzwierzyńca <sup>79)</sup>, która była czarownicą, umierała. Córka jej chciała nauczyć się sztuki czarodziejkiej, ale stara nie chciała jej nauczyć. Kiedy córka bardzo nalegała, stara wzięła ser i poszła z córką nad Stary Wisłok <sup>80)</sup>. Tutaj stara rzucała po grudce sera do wody i kazała to samo robić córce. Do sera, rzucanego przez córkę, podpływały ryby i chwytaly go; ser starej łapały „gady“. Wtedy stara radziła córce, żeby nie starała się być czarownicą, bo po śmierci będą jej duszę tak szarpać szatani. Córka jednak podobno nauczyła się później czarów...

22. Pewnego razu odbywało się wesele w domu młodego. Kiedy zabrakło mleka, gospodyni wzięła skopiec i poszła do stajni. Młoda podpatrzyła, że gospodyni przystawiła skopiec do drzwi stajni i stamtąd mleko kapalo do skopca. Młoda przestraszona uciekła z tego domu...

23. Pewnej gospodyni popsuka czarownica mleko tak, że kiedy zrobiła masło, śmierdziało w straszny sposób. Do tej gospodyni przyszedł raz dziadek, któremu ona powiedziała to. Dziadek na to: „Ja wam pomogę, tylko najpierw dajcie mi coś zjeść“. Kiedy pod-

<sup>79)</sup> Obecnie — przedmieście Łańcuta.

<sup>80)</sup> Dawne koryto Wisłoka pod Łańcutem.

jadł sobie, kazał dać maślnicę i trochę śmietany. Kobiecie zaś powiedział: „Nic nie mówcie na to, co będę robił. To masło sobie wezmę“. Następnie wlał do maślnicy śmietanę, potem „załatwił się“ do niej i zaczął robić masło. Po pewnym czasie masło zrobiło się i zupełnie nie śmierdziało już. Ale odtąd czarownica, robiąca masło, znajdzie w maślnicy nie masło, ale ekskrementy...

Czasem urządzają różne dowcipy, pozostające w związku z wiarą w czarownice.

24. Pewnej kobiecie dawała się we znaki jakaś czarownica: psuła mleko i t. d. Wiedział to jeden chłop, który chciał „lekkko żyć“. Poszedł więc do tej kobiety i zapytał: „Co mi dacie, a ja wam złapię tę czarownicę“. Baba coś mu obiecała a on tak powiedział: „To wasza sąsiadka wam tak robi. Ale poradzę wam. W Boże Narodzenie o północy weźcie miotłę, wyjdźcie nago i idźcie tam, gdzie się będzie świecić. Zobaczycie przez okno kobietę nagą, robiącą masło. To będzie ta czarownica, która wam psuje mleko. Zapukajcie, a gdy ona wyjdzie, zbijcie ją miotłą“. Potem poszedł ten chłop do drugiej kobiety, której też czarownica psuła mleko. Zażądał również nagrody za to, że pomoże jej złapać czarownicę. Kiedy kobieta zgodziła się na warunki, powiedział jej: „Ta czarownica sama tu do was przyjdzie. Ale musicie tak zrobić. W nocy w Boże Narodzenie rozbierzcie się do naga, zaświećcie i róbćcie masło. Ta czarownica wtedy przyjdzie tutaj. Poznacicie ją, bo będzie naga, zagładnie do okna a potem zapuka. Otwórzcie wtedy drzwi a przekonacie się, że będzie miała miotłę. Zbijcie ją porządnie, bo to ona wam tak szkodzi“. Obie kobiety tak zrobiły, jak im radził chłop i skutek był taki, że się porządnie pobily...

Ale i prawdziwą czarownicę można czasem złapać.

25. Pewnego razu udało się czarownicę złapać. W Boże Narodzenie wieczorem przybili do ściany pod oknem brony, a przed północą rozpalili ogień w piecu piekarskim. O 12 w nocy przyszła do tego światła czarownica, chciała zagładnąć do okna i nabiła się na brony...

O planetniku opowiadają w podobny sposób, jak i poprzednio, wskazując osoby, które zetknęły się z planetnikiem, albo opowiadając o swoich z nim spotkaniach.

26. Kiedy L. paśła krowę na łące, przyszedł do niej planetnik i kazał zagonić krowy do domu, bo będzie padał deszcz. L. usłuchała i rzeczywiście za chwilę deszcz padał...

27. Jednego dnia przyszedł do pewnego domu planetnik i prosił, aby mu dano mleka do sitka, którem się cedzi mleko. Zanim jednak dano mu to mleko, znikł...

28. Pewien chłop, przechodząc koło stawu, widział, jak planetnicy młócili żelaznemi cepami lód na stawie. Przechodzącemu chłopu powiedzieli, że na wiosnę będą wielkie grady. Chłop na to: „A co będę jadł?“ Wtedy jeden planetnik poradził mu, żeby obstał swoje pole chorągiewkami. — Kiedy na wiosnę padały grady, jego plonów grad nie zniszczył...

Niektóre opowiadania mówią o d u c h a c h.

29. Pewien gospodarz, będąc chłopcem, pojechał wieczorem po rzepę. Pod lasem konie stanęły i nie chciały iść dalej. Wtedy gospodarz zobaczył, że w lesie leżało coś białego, podobnego do człowieka. Przestraszony zostawił konie i uciekł do domu. Po drodze działy się nadzwyczajne rzeczy, gdyż domy, koło których biegł, wyglądały jak kamienice. Po konie poszedł stryjek jego, ale już nie zobaczył...

30. Chłopcy, którzy paśli konie, poszli raz wieczorem do pobliskiego domu po pniaki na ogień, a w polu wykopali trochę ziemniaków, chcąc je upiec. Kiedy szli z tem w stronę łąki, zobaczyli na polu coś białego. Jeden z nich uderzył to palicą, a wtedy dał się słyszeć dziwny dźwięk. Zdziwiło ich to, ale szli dalej. Tymczasem to białe urosło i zaczęło iść za nimi. Przerażeni rzucili kartofle i pniaki i zaczęli uciekać. Duch gonił ich do Wisłoka i dopiero tutaj zatrzymał się...

31. Raz szedł chłop do karczmy<sup>81)</sup>. Przed karczmą, koło płotu, zobaczył kłęzącego człowieka w wielkim kapeluszu. Chłop do niego: „Chodź do karczmy, napijesz się wódki“. Ponieważ kłęzący się nie odezwał, chłop zdjął z jego głowy kapelusz i poszedł do karczmy. Tutaj chciał rzucić kapelusz na ławę, ale kapelusz jakby przyrósł do ręki. Domyślił się chłop, że tym kłęzącym był duch pokutujący; poszedł więc do księdza po radę. Ksiądz kazał mu zpowrotem położyć kapelusz na głowie kłęzącego. Chłop tak zrobił i kapelusz odczepił się od ręki...

Mimo, że Dąbrówki leżą nad Wisłokiem, zachowało się bardzo mało opowiadań o t o p i e l c u.

32. Pewien gospodarz, przechodząc koło Wisłoka, widział to-

<sup>81)</sup> I to działo się w Dąbrówkach.

pielca w postaci żołnierza w czerwonych spodniach, piorącego w rzece „chusty“. Kiedy wiatr zawiał, porwało chusty, a topielec znikł...

33. Inny znowu widział topielca koło wiru w Wisłoku. Topielec miał postać dziecka, którego palce były spięte błoną...

Istnieje bardzo ciekawe opowiadanie, wspominające o 12 m i e s i ą c a c h. I znowu rzecz charakterystyczna. Opowiadający stwierdza, że jako młody chłopiec przeżył to wszystko.

34. Matka tego gospodarza pławiła raz w niedzielę jaja a potem poszła do kościoła. On został w domu i postanowił jeszcze raz pławić jaja. Wziął jednak za gorącą wodę i wszystkie jaja popsuł. Matka po powrocie z kościoła zabiła go zato, więc uciekł do lasu. Była już noc; postanowił wrócić do domu, ale droga zmyliła mu się i błądził po lesie. W pewnej chwili zobaczył woddali ognisko. Poszedł więc w tę stronę i ujrzał siedzących dokoła ogniska 12 chłopów. Było to dwunastu miesięczków, którzy zawołali go i zapytali, co tu robi. Opowiedział więc wszystko, a oni zlitowali się nad nim i dali mu jeść. Z rozmowy ich dowiedział się, że wybierają się na kradzież. Wzięli go ze sobą. Kiedy przyszedli do tego domu, który mieli okraść, podnieśli cały dom do góry, a jeden z nich wlał do komory i wyrzucał wszystko, co chcieli wziąć. Chłopak też wlał do komory a kradnący w pewnej chwili postawili dom i on został w komorze.

Nie wiedział, co robić, bo drzwi były zamknięte. Zaczął więc drapać do drzwi i miauczeć jak kot. Usłyszał to gospodarz i powiedział córce, żeby wypuściła z komory kota, bo jeszcze coś zje. Córka nie weszła do komory, tylko otworzyła drzwi. Chłopiec skorzystał z tego i uciekł.

Idąc dalej, zobaczył dom, w którym świeciło się, a ponieważ był zmęczony, wszedł do środka. Kiedy porozglądał się po izbie, zobaczył na piecu babę jęczącą. Zapytał ją, czy go przenocuje. Zgodziła się, ale prosiła, by wpierw poszedł po „babkę“, która mieszka obok. Chłopiec poszedł, ale ponieważ babka nie mogła iść, bo była stara, wziął ją na plecy. Kiedy się zmęczył i oparł babkę o studnię, żeby odpocząć, babka wpadła do studni. Chłopiec przestraszył się i uciekł. Ponieważ znowu zauważył w jednej chacie światło, wszedł i prosił o nocleg. Kobieta, która była w izbie, powiedziała, że go przenocuje, ale mąż jej jest pijakiem, więc gdy wróci, mógłby go zbić. Schowała go dlatego koło pieca pod opałkę.

Niedługo potem przyszedł chłop, kopnął opalkę i zobaczył chłopca. Zapytał go, co tu robi, a on odpowiedział, że chciał zano-cować. Chłop kazał dać sobie jeść, ale zjadł niewiele. Potem zawo-łał chłopca i kazał mu bardzo dużo jeść. Ponieważ chłopak tyle nie mógł zjeść, chował trochę jedzenia za pazuchę. Później chłop wziął skrzypce i zaczął grać, a jemu kazał tańczyć. Chłopiec wymawiał się, jak mógł, ale wkońcu musiał tańczyć. Podczas tego jedzenie wypadło mu z za pazuchy. Chłop strasznie się rozgniewał i chwycił pas, żeby go zbić, ale on uciekł. Nie wchodził już jednak nigdzie, tylko błąkał się do rana i dopiero wtedy trafił do domu...

W opowiadaniu tem, jak widać, złączyło się wiele różnych motywów, z których niejeden jest motywem wędrownym.

Nadto istnieją opowiadania o tem, jak to s t r a s z y lub stra-zyło koło pewnych miejsc. Słysząc było jakieś głosy, coś „chlupało“, szło za ludźmi i t. d.

Krążą również opowiadania o zabitym niedawno bandycie, P a n i c z u. Lud wyidealizował tę postać, opowiadając o tem, jak to Panicz pomagał biednym ludziom, którym zresztą nigdy nie wyrządził żadnej krzywdy. Opowiadania te nie są jeszcze zupełnie skryształizowane i dopiero teraz, kiedy postać bandyty nabiera rysów legendarnych, zaczynają się zarysowywać.

Znana jest opowieść, usprawiedliwiająca to, dlaczego koń dostaje siano z pod stołu.

35. Pewnego razu Pan Jezus chciał przejść przez rzekę. Koło rzeki paśł się koń. Zwrócił się więc do niego Pan Jezus, żeby Go przewiózł przez wodę. Koń odrzekł, że nie ma teraz czasu, gdyż musi jeść. Pan Jezus powiedział koniowi, że za karę będzie odtąd wciąż jadł i nigdy się nie naję...

Za karę dostaje teraz koń na „kolendę“ siano z pod stołu.

36. O Panu Jezusie opowiadają także, że kiedy chodził po ziemi, był żebrakiem. Raz ze św. Janem wstąpił do jednego domu i powiedział babie, że jest głodny. Kobieta, która właśnie piekla chleb, odpowiedziała, że dałaby chleba, który ma upiec, ale on się w dzieży nie „rusza“. Wtedy Pan Jezus pobłogosławił chleb, który zaraz zaczął rósć. Pan Jezus kazał sobie upiec podplomyki...

Wszystkie przytoczone opowieści (prócz dwóch ostatnich) są — jak wspomnieliśmy — ściśle zlokalizowane: Dąbrówki lub ich okolica. To jest bardzo charakterystyczna cecha tych opowieści.

**§ 24. Pieśni.** Wśród pieśni obrzędowych należy wyróżnić następujące rodzaje. W związku z chrzcinami zachowały się tylko trzy pieśni, śpiewane do niedawna po powrocie z kościoła (por. § 12. Narodziny dziecka). Istnieje do dziś wiele pieśni weselnych, posiadających charakter pieśni obrzędowych. Niektóre z nich, zwłaszcza śpiewane przy tańcu, nie są w ścisłym znaczeniu obrzędowe (Por. § 13. Wesele). W związku z pogrzebem śpiewa się pieśni pobożne i różaniec; nie zachowała się żadna pieśń, łącząca się z tym obrzędem (Por. § 14. Pogrzeb). Podczas dożynku śpiewają specjalną pieśń obrzędową (Por. § 16. Zwyczaje do-  
roczne)<sup>82</sup>).

O wiele więcej jest pieśni powszechnych. Niektóre z nich posiadają charakter ballad lub dum.

1. Pójde ja se, pójde ja se rano do lasa,  
Hej, hej, mocny Boże, rano do lasa.  
Wezne ja se, wezne ja se topór do pasa,  
Hej, hej mocny Boże, topór do pasa,  
Utne ja se, utne ja se chróstu drobnego, Hej hej...  
I ogrodze i ogrodze ogródek z niego, Hej, hej...  
I posieje i posieje ziela różnego, Hej, hej...  
I uwije i uwije wianeczek z niego, Hej, hej...  
I puszcze go i puszcze go rzeczką do morza, Hej, hej...  
A jechało pięciu braci, dziewczyna tonie, Hej, hej...  
Jeden woła na drugiego, trzeba ratować, Hej, hej...  
Trzeci woła na czwartego, ciężko zgruntować, Hej, hej...  
Piąty skoczył, suknie zmoczył i sam utonął, Hej, hej...  
Tylko jego kary konik nawierzch wypłynął, Hej, hej...  
A nie powiedz koniu kary, żem się utopił, Hej, hej...  
Tylko powiedz kary koniu, żem się ożenił, Hej, hej...  
Była mi tu pani młoda ziemia i woda, Hej, hej...  
Były mi tu družeczki, wodne rybeczki, Hej, hej...  
Były mi tu starosty, brzegi i mosty,  
Hej, hej mocny Boże, brzegi i mosty.
2. Wczoraj byłem na wolności przy picciu, jedzeniu,  
Dzisiaj jestem zasmucony, bo siedzę w więzieniu.  
Wsadzili mnie do więzienia z kamienia wykutego  
I okienko nad sufitem ze szkła szlufowanego.  
Padła mi kropla wody na tę ciemną podłogę,  
By klucznika nie obrazić, to wycieram, jak moge.
3. Służył Jasiu u pana, u wielkiego dworzana,  
Wysłużył se panienke, w siódmym roku Julcieńke.

<sup>82</sup>) Teksty wszystkich pieśni obrzędowych przytoczone są w odpowiednich rozdziałach.

Jaś na wojne pojechał, swoją Julcie zaniechał.  
 Jaś na wojnie wojuje, Julcia w domu choruje.  
 W niedzielę po obiedzie, Jaś z wojenki przyjedzie.  
 Jaś z wojenki przyjechał...<sup>83)</sup>  
 O, ja z konia nie skocze, aż swą Julcie zobacze.  
 Wyszła druga w zieleni, twoja Julcia śpi w ziemi.  
 Wyszła trzecia w żałobie, twoja Julcia śpi w grobie.  
 Żeby wiedział, gdzie jej grób, pojechałbym, widzi Bóg.  
 Jaś nad grób Julcin nadjeżdżał, swojej Julci tak powiedział.  
 Julo, Julo, Juleczko, przemów do mnie słoweczko.  
 Gdzieś podziała te szaty, com ci kupił przez (!) laty<sup>83)</sup>.

4. Świeć, miesięczku, świeć przez ten ciemny las,  
 Bo ja idę od swej lubej już ostatni raz.  
 Ja idę przez las, żandarm mnie pyta:  
 Skąd tak idziesz późno w nocy, pewnieś bandyta.  
 Wyjął łańcuszki i ręce skuwa  
 I prowadzi do więzienia, za kraty wsuwa.  
 Tam we więzieniu wyrok wydają,  
 Że mnie jutro raniusieńko rozstrzelać mają.  
 Panie kluczniku o to cię proszę  
 Przyprowadź mi moją lubą, co w sercu noszę.  
 Bo ta ma luba, to moje dziecko,  
 Niech ją jeszcze raz zobacze i skończę życie.
5. Kiedy Jaś na wojne odjeżdżał, do swej lubej tak powiedział.  
 Żebyś się nie wydawała, trzy lata na mnie czekała.  
 Szósty roczek już nadchodzi, Kasia po ogrodzie chodzi.  
 Z Jasieńkiem się napotkała, ale go nie poznała.  
 A on się ją dopytuje, kiedy się wydawać będzie.  
 Ja się wydawać nie bede, na Jasia czekała bede.  
 Twój Jasio się już ożenił, ja na jego ślubie byłem.  
 Co mu życysz moja duszko, ty najpiękniejsza różyczko.  
 Ja mu życze tyle biedy, ile w morzu kropel wody.  
 Ja mu życze tyle dzieci, ile w moim wianku kwieci.  
 Skoczył z konia, wziął przepaske, chodź ma luba na prze-  
 [chadzke.  
 Skoczył z konia po raz trzeci, aż mu pierścien z palca leci.  
 Po pierścieniu go poznała, zaraz mu całusa dała.
6. Cztery mile za Warszawą wyszła starsza siostra zamąż,  
 Wyszła zamąż za dróżnika, za wielkiego rozbójnika.  
 Nigdy w domu nie nocował, wciąż po nocach wciąż polował.  
 Raz przyniósł chusteczkę białą, całą we krwi skalaną.

<sup>83)</sup> Pieśń ta jest zdefektowana. Nie udało mi się ustalić tekstu w tem miejscu. Treść taka, że pierwsza siostra Julci prosi Jasia, żeby zsiadł z konia. Końca pieśni nie pamiętają.

Moja żono wypierz mi ją i na słońcu wysusz mi ją.  
 Żona prała i płakała, czego ja się doczekała,  
 Ta chusteczka brata mego wczoraj w nocy zabitego.

7. Nasza Andzia, prześliczna dama, kupiła sobie suknię zieloną.  
 Suknię zieloną, niebardzo drogą, bo była biedna, biedna uboga.  
 I z tej radości i z tej uciechy poszła do lasu zbierać orzechy.  
 I tak niechcący krzaczkiem ruszyła, śpiącego wilczka ze snu  
 [zbudziła.  
 Wilk się obudził, widzi, że dama, ona ze strachu zemdląła  
 [sama.  
 Wyszedł leśniczy z gaju gęstego, zastrzelił wilczka, wilczka  
 [srogiego.  
 Przystąpił do niej, ściska, całuje, ja ciebie, Andziu, bardzo  
 [miłuję.  
 Idź precz ode mnie, nie bądź mi katem, nie rób mi wstydu  
 [przed całym światem.  
 Przyszła do domu bardzo splakana. Cóż-ci Andziu, Andziu  
 [kochana.  
 Nie życzyłabym żadnej dziewczynie zbierać orzechów w gęstej  
 [leszczynie.  
 Bo w tej leszczynie chłopcy mieszkają i ładne panny bardzo  
 [kochają.

8. Kazała mi moja mama czarną suknię szyć.  
 A ja sobie nie myślałam zakonnica być.  
 Bo w klasztorze, o mój Boże, trzeba rano wstać,  
 A ja młoda, jak jagoda, lubię długo spać.  
 Wysłałam na chór, o mój Boże, zobaczyłam go,  
 Puście-że mnie zakonnice, pójde do niego.  
 I szła z chóru koło muru, spotkał ją tam ksiądz,  
 O nasz księżę kanoniku, zwiąż nam ręce, zwiąż.  
 Ty pobożna zakonnico, to nie może być,  
 Bo kto wstąpi do zakonu, ten musi służyć.
9. Pojechał Jaś na wojne, filbą cwaj, draj, uharasa,  
 Pojechał Jaś na wojnę, on nie powróci już,  
 On nie powróci już.  
 Pokochał ładną dziewczynę... co ma szesnaście lat <sup>84</sup>).  
 W niedzielę rychło rano... przyniósł listonosz list,  
 Mój Janek już nie żyje... on nie powróci już.  
 Widziałam go samego... i krwią zbroczonego.  
 Koledzy jego nieśli... mundur i karabin.  
 Nad grobem mu strzelali... ołowiem i prochem.  
 Niech żyje polskie wojsko... i ojczyzna nasza.

<sup>84</sup>) Aby nie wprowadzać powtarzań, podaję tekst skrócony dalszych zwrotek z uwagą, że są one śpiewane z refrenem, jak w pierwszej zwrotce.



10. 1920-go roku, pierwszego maja złapano mnie,  
 Samochód wstrzymano na pruskiej granicy,  
 W ręce żandarmów oddano mnie.  
 Gdy mnie przywieziono w te więzienne mury,  
 W pierwszym oddziale siedziałem,  
 Ale niedługo tak się dobrze działo,  
 Niedobrzy ludzi zdradzili mnie.
11. A w niedzielę rano, gdy słońeczko wschodzi,  
 Jakiś młody ułan po koszarach chodzi.  
 Po koszarach chodzi, szablę w ręku nosi,  
 Pana pułkownika o przepustkę prosi.  
 Panie pułkowniku, puść-że mnie do domu,  
 Zostawiłem lubą, a sam nie wiem komu,  
 Puszczę ja cie, puszczę, ale nie samego,  
 Musisz se osiodłać konika karego.  
 Konika karego w to nowe siodełko,  
 Abyś se upieścił swoje pieścidełko.
12. Ja do wojska maszeruje, komu najpierw podziękuję,  
 Najpierw ojcu i matce, na ostatku kochance.  
 Kochaneczko, bywaj zdrowa, ostawiam cie we wianeczku,  
 We wianeczku i trwodze, jak powróce, weznie cie.  
 Ona na to nic rzekła, bo od żalu już nie mogła,  
 Bo jej to szło o niego, o kochanka swojego.  
 Bijcie dzwony w cztery strony na to nasze rozłączenie,  
 Rozwija się róży kwiat, rozłącza się nam cały świat.  
 Przyszedł do niej pod okienko, dobry wieczór, ma panienko.  
 Dobry wieczór, jak się masz, pono ty wianeczka nie masz.  
 Ona cała w smutku stała, bo o kochanku myślała.  
 I myślała smutno tak, że od smutku poszła w świat.
13. Nic się mi tutaj nie spodobało, hej jak ta malusieńka,  
 Chodzi koło mnie, śmieje się do mnie, jak róża bielusieńka.  
 Ona się śmiała i ja się śmiałem, bo to było w urodzie,  
 Miała wianeczek ciemno-ruciany, teraz płynie po wodzie.  
 Dobranoc Kasiu, dobranoc Jasiu, rozejdźmy się do domu,  
 Bo ja tej nocy wianek straciłam, nie mów o tem nikomu.  
 I ja nie powiem i ty nie powiedz, świadkami są gwiazdeczki.  
 Nie zejdzie więcej parę miesięcy, potrzeba kolebeczki.  
 Kupię ci Kasiu, kupię ci Kasiu, kolebeczkę ze złota.  
 Lepiej ty Jasiu ożeń się ze mną, bo ja biedna sierota.  
 Szedł Jasio koło lasu, nadybał sukieneczke,  
 Na tej sukience fotografia pisana na karteczce.  
 Na tej karteczce było pisane, że luba już nie żyje,  
 Pół do dwunastej godzinie w nocy w Dunaju wodę pije.  
 Rzucił się Jasio w Dunaj głęboki, popłynął w kraj daleki,  
 Nadybał pannę wielkiej urody, złączył się z nią na wieki.

14. W cichy, pogodny wieczór majowy  
 Szła sobie dziewczyna przez las dębowy.  
 Idzie ona idzie bardzo strapiona,  
 A za nią cyganka płaszczem odziana.  
 Ej ty cyganecko, ty wróżyć umiesz,  
 I ten wiatr, co wieje, ty go rozumiesz.  
 Wywróż mi cyganko z tej prawej ręki,  
 A ja tobie za to serdeczne dzięki.
15. Czerwona róża, biały kwiat, wędruj dziewczyno ze mną  
 [w świat.  
 A jakże ja mam wędrować, będą się ludzie dziwować.  
 A niech się ludzie dziwiają, kawaler z panną wędrują.  
 Zawędrowali w ciemny las, tutaj dziewczyno nocnik nasz,  
 A kto nas tutaj obudzi, obudzi nas tu płaszyna...
16. Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona,  
 A na tej lipce na tej zielonej, trzej ptaszki śpiewali.  
 Nie byli to ptaszki, tylko kawalerowie,  
 I pytali się o ładną dziewczynę, komu się dostanie.  
 Jeden mówi — to moja. Drugi mówi — jak Bóg da.  
 Trzeci mówi — serduszek moje, czemuś mi tak smutna.  
 Jak ja nie mam smutną być, za starego każą iść.  
 Użaliło się serduszek moje, nie mogę go utulić.  
 Hej stary, stary, nieboże, kto będzie na cie robił.  
 A w tej nowej komorze jest malowane łoże,  
 Hej łoże, łoże piękne, zielone, któż to będzie na niem spał.  
 A jak będzie stary spał, żeby rana nie doczekał,  
 A Jasio młody, pięknej urody, żeby mu Bóg zdrowie dał.

Najwięcej jest pieśni miłosnych.

17. Jagem był maluśki, ojciec mnie kołysał,  
 Ja se w kolebeńce o dziewczynie myślał.  
 Jagem był maluśki, matka mnie bawiła  
 A ja sobie myślał, dzie ładna dziewczyna.
18. Podhalańskie pole z krakowskiem się schodzi,  
 Powiedz mi dziewczyno, kto do ciebie chodzi.  
 Nie chodzi nikt do mnie, Bóg widzi nade mną,  
 Tylko mój Tomeczek, co tańczy ze mną.  
 Musiałoby nie być na niebie miesiąca,  
 Żebym se nie wybrał dziewczyny z tysiąca.  
 Musiałoby nie być na przykopie chróstu,  
 Żebym se nie wybrał dziewczyny do gustu.
19. Dziewczyno z Podola, rodu od Sanoka,  
 Przyjdź do mnie, dej buzie, poracz Dąbrówczaka  
 Nie chodź koło wozu, nie ocieraj osi,

Nie dej chłopcu buzi, choć cie o nią prosi.  
 Czy mnie kochasz, czy nie kochasz, powiedz swoim zdaniem,  
 Żebyś nie kochała chłopców we wojskowym stanie.

20. Gdzie ja się obróce, wszędzie góry, doły,  
 Pójde do dziewczyny, tam jest świat wesoly.
21. Nie mam nic, nie mam nic i o nic nie stoje,  
 Tylko to, co kocham, żeby było moje.
22. Nic nie mam, nic nie mam, woda mi zabrała,  
 Tylko mi na łądzie dziewczyna została.
23. Nie chciała mnie pierwsza, nie chciała mnie druga,  
 Poszedłem do trzeci, sama na mnie mruga.
24. Z góry jedź, z góry jedź, kółeczek nie tamuj,  
 Do dziewczyny nie chodź, najpierw se ją zamów.  
 Ja z góry pojedę, tamował nie bede,  
 Do dziewczyny pójde, zamawiał nie bede.
25. Chodziła po miedzy, szukała pieniędzy,  
 Znalazła czworaka, poszła za wojaka.
26. Sama dam, sama dam, sama się położe,  
 Konikowi siana za drabine włoże.
27. Gdzie jest czysta woda, tam koniki piją,  
 Gdzie jest ładna panna, tam się chłopcy biją.  
 Szumiała leszczyna, gdy się rozwijała,  
 Płakała dziewczyna, gdy się wydawała.  
 Oj-nie szum leszczyno i nie rozwijaj się,  
 Ty nie płacz dziewczyno i nie wydawaj się.
28. Za mną chłopcy, za mną, póki jestem panną,  
 Jak bede mężatką, kómin wami zatkám.
29. O moja mamusiu, wydej-że mnie zamaż,  
 Tylko mi koralí pełną szyje nawiąż.  
 O moja mamusiu, wydej mnie za Jasia,  
 Spodobały mi się kółeczka u pasa.  
 Kółeczka u pasa i kapelusz jego,  
 O moja mamusiu, wydej mnie za niego.
30. Sama idź, sama idź, nie każ się prowadzić,  
 Bo ja nie braciszek, mógłbym cię zdradzić,  
 Bo ja nie braciszek, bo ja nie rodzony,  
 Mógłbym cię zdradzić, bo ja nie mam żony.
31. Kalina, malina szerokiego liścia,  
 Czy mnie chłopcy nie chcą, czy ja nie mam szczęścia.

Chłopcyby mnie chcieli, szczęściebym ja miała,  
Żeby mi mamusia większe wiano dała.

32. Porachuj dziewczyno te gwiazdki na niebie,  
Ile ja narobił ścieżeczek do ciebie.  
Ile gwiazd na niebie, kropek na papierze,  
Tyle poczciwości w każdym kawalerze.
33. Wio konie, wio konie, wio oba, wio oba,  
Bo mi już zarosła do dziewczyny droga.  
Nie zarosła ostem, ani pokrzywami,  
Tylko mi zarosła ludzkimi mowami.
34. Dziewczyno ty moja, moje sto tysięcy,  
Spodobała mi się w kościele klęczący.  
W kościele klęczała, ładnie się modliła,  
A ja Boga prosił, żeby moją była.
35. Co ja się nachodził po świecie, mój Boże,  
Żadna się mi panna spodobać nie może.  
Jedna mi się tylko panna podobała,  
Bieluśko chodziła, ładnie tańcowała.  
Bieluśko chodziła, jak róża w ogrodzie,  
Ładnie tańcowała, jak rybka we wodzie.
36. W zielonym gaju ptaszki śpiewają, daje mi mamcia pierwszego,  
Ale ten pierwszy to bardzo chyrczy, o moja mamciu nie chce go.  
W zielonym gaju ptaszki śpiewają, daje mi mamcia drugiego,  
Ale ten drugi to bardzo długi, o moja mamciu nie chce go.  
W zielonym gaju ptaszki śpiewają, daje mi mamcia trzeciego,  
Ale ten trzeci, to bardzo szpeci, o moja mamciu nie chce go.  
W zielonym gaju ptaszki śpiewają, daje mi mamcia czwartego,  
Ale ten czwarty, to bardzo uparty, o moja mamciu nie chce go.

I tak się powtarza:

Piąty — przebija kąty; szósty — jest bardzo tłusty; siódmy —  
jest bardzo trudny, ósmy — bardzo rozpustny; dziewiąty —  
jest bardzo skąpy; dziesiąty — bardzo jest śpiący, o moja  
mamciu nie chce go.

37. Koło mego ogródeczka wyrosła mi jabłoneczka,  
Bielusieńko rozkwitała, czerwone jabłuszka miała.  
A ktoś mi je będzie zrywał, gdy mój luby się pogniewał.  
Pogniewał się, nie wiem o co, chodził do mnie, nie wiem poco.  
Chodził do mnie mój kochany, po wianeczek po ruciany.  
Chodził do mnie całą wiosnę, mówiłam mu aż urosnę.  
Chodził do mnie całe lato, dawałam mu gęby za to.  
Chodził do mnie całą jesień, puszczałam go drzwiami przez sień.  
Chodził do mnie całą zimę, puszczałam go pod pierzynę.

38. Ciecze woda z jawora młynarzowi na koło.  
 Ciecze, ciecze i wali, ułani się kapali.  
 Ułani się kapali, na Manisie wołali.  
 Chodźcie z nami, Mańko, do stodoły na sianko.  
 Jakbym z wami chodziła, mamaby mnie wybiła.  
 A ty mamci tak powiedz, żeś chodziła na spowiedź.  
 A mamcia się ucieszy, że córunia nie grzeszy.  
 A córunia zgrzeszyła, bo ułanów bawiła.

Niektóre pieśni miłosne cechuje ton żartobliwy.

39. Tyndy ryndy rzeczka, chowej mamuś pieska,  
 Masz dziewczynę ładną, to ci ją ukradną.  
 Tyndy ryndy rzeczka, tyndy ryndy groszek,  
 Nie chce cie Jasieńku, bo masz krzywy nosek.  
 Kochałam cie Jasiu, ale poprzestane,  
 Bom sie dowiedziiała, że cie nie dostane.
40. Dziewczyno z Paryża, nie kochaj żołnierza,  
 Żołnierze nie ludzie, pokocha i pudzie.  
 Dziewczyno z Podola, jaka ci niedola,  
 Masz chłopca ładnego, przytul sie do niego.
41. Turbuja sie ludzie, że ja sie nie wydám,  
 Jak cyganka umrze, przyjdzie do mnie cygán.  
 Cyganka umarła, cygana nie widać,  
 A mój mocny Boże, za kogo sie wydać.
42. Myślałaś dziewczyno, żem ci sie zalecał,  
 Ja ci piwka kupił w kawalerski zwyczaj.  
 Myślałeś, ty durniu, żem ci go wypila,  
 Na ziemie wylała, z ciebie sie wyśmiała.
43. Rąbaj, koniu, rąbaj, dam ci tatarczánki,  
 Żebyś mi zarąbał na noc do paniénki.  
 O pościel-że mi pościel, biały rantuch pod próg,  
 Żeby mój koniczek nie powalał podków.  
 O wyjeźdźej, wyjeźdźej z podwórza mojego,  
 Bo ja sie spodziewam kogo innego.  
 O Kasiu tomporowa, chodź-że do mnie służyć,  
 Kupimy fajeczke, bedziemy se kurzyć.  
 Kupimy fajeczke i tytoniu paczke,  
 Bedziemy se kurzyć, aż dostaniemy kichaczke.<sup>85)</sup>
44. A mój mocny Boże, cebula staniała,  
 Za co ja se będę korale sprawiała.

<sup>85)</sup> Pieśń ta prawdopodobnie składa się z dwóch pieśni obecnie złączonych. Pierwsza część (6 wierszy) jest, zdaje się, starą pieśnią.

Ja jednym wydała, koralim nie dała,  
 To i ciebie wydám, koralu ci nie dam.  
 Koralu nie dacie, to ja sie nie wydám,  
 Bo mnie chłopcy nie chcą, bo koralu nie mam.

Odrębną grupę stanowią pieśni żartobliwe.

Śpiewka Maryny i Maćka:

45. Maryna, Maryna, gotuj pierogi!  
 Mój Maćku drogi, kiej nie mam mąki.  
 Więc Maciek do miasta po mąkę do ciasta,  
 Maryna, Maryna, gotuj pierogi!  
 Mój Maćku drogi, kiej nie mam wody.  
 Więc Maciek do studni, pompuje aż dudni,  
 Maryna, Maryna, gotuj pierogi!  
 Mój Maćku drogi, kiej nie mam drzewa.  
 Więc Maciek do sęka i rąbie aż stęka,  
 Maryna, Maryna, gotuj pierogi!  
 Mój Maćku drogi, kiej ja nie umiem.  
 Więc Maciek do kija, Marynę pobija,  
 Maryna, Maryna, gotuj pierogi!
46. Dyna moja dyna, miała baba syna,  
 Szczyrbaty, garbaty, nie chce go dziewczyna.
47. W kalinowym lesie kura jajo niesie,  
 Kalina upadła, kura jajo zjadła.
48. Szalały, szalały wróble pod pokrywką,  
 I ja tak szalała, jagem była dziewczką.
49. O moja bratowa białe gąski chowa,  
 Czarne poduszki ma, bo się z wodą gniewa.
50. Miała baba konia i byka tyronia  
 I krowe kropicze, dziewczke rozwalicze.  
 Miała baba fartuch nie obrębowany,  
 Na tytku ji skrzypiał, jak stare organy.
51. Poznać-ci to poznać słowika po głosie,  
 Chłopca po cholewach, dziewczuche po nosie.
52. Ożeniłem się na Bukowinie z taką dziewczyną, co pasła świnie.  
 Pasła w koniczu a ja z nią razem, To była spółka ze mną świ-  
 [niarzem.
53. Cztery mile za Warszawą ożenił się dudek z pawą.  
 Jak sie sowa dowiedziała, na wesele przyjechała.  
 Usiadła se na przypiecku, kazała grać po niemiecku.

Usiadła se na kominie, kazała grać po łacinie.  
 Wziął ją dudek w jeden taniec, wyłamał ji jeden palec.  
 Ej ty dudku, źle tańczujesz, na paluszki następujesz.  
 Nie będę już następował, tylko będę podskakował.  
 Hu, ha!

Istnieje również pewna ilość pieśni pijackich. Np.

54. Napijmy się wódki, bo to jest czas krótki.  
 Czy krótki, czy długi napijmy się drugi.  
 Napijmy się trzeci, bośmy dobre dzieci,  
 Nie żadne lamparty, napijmy się czwarty.
55. Żeby ja wiedziała, gdzie mój Jasiu pije,  
 Tobym mu zanieśła w ceberku pomyje.  
 Postawielabym mu w sieni za dźwiérczami,  
 Pijże, Jasiu, pijże razem ze świniami.
56. Nic na to nie zważej, że ja mały,  
 Chodź mi szynkareczko piwka nalej.  
 Choć ja se maluśki, pieniążki mam.  
 Wypiję, zapłać, jak jaki pan.

Znane są także i pieśni pasterskie.

57. Nie pogonie do dom, aż słońeczko zajdzie,  
 Mama mnie nie zbije, bo kija nie znajdzie.  
 Nie pogonie do dom, bo są kluski z wodą  
 I groch z pęcakami, niech se zjedzą sami.
58. Pase ja se pase bydeleczek krase,  
 Jak przygonie do dom, napoje go wodą.  
 Pase ja se pase bydło na potoku,  
 Już więcý nie bede, tylko tego roku.  
 Tylko tego roku, tylko tej jesiéni  
 A na drugo jesiéń bede gospodyní.
59. Srokula, Kwiatula, dej mleka na kasze,  
 Bo ja cie od rana do wieczora pase.
60. Cielíš moja cielíš, kiedy sie ocielisz,  
 Ociele sie w lecie, trawy mi urzniecie.  
 Cielíš moja...  
 Ociele sie w zimie, przy golej drabinie.  
 Cielíš moja...  
 Ociele sie w poście, tylko Boga proście.
61. Kalina i jawor, gdzie sie Jasio bawił.  
 Bawił się u Zosie, pasł konia po rosie.

62. A moje koniki nie ruszo, nie ruszo,  
Jak ja krzykne na nich to muszo, to muszo.
63. Ja se parobeczek księdza kanonika,  
Czterdzieści kóleczek u mego pasika.
64. Já swojemu ojcu bardzo dobrze życze,  
Kónie w stajni kwiczo, já se na muzyce.  
Kónie w stajni kwiczo w gnoju po kolana,  
Já se na muzyce tańcze aż do rana.
65. Czyż ja nie parobek, czyż sieczka nie drobna,  
Czyż moja dziewczyna do mnie niepodobna.
66. Dana moja dana, nie chcą konie siana,  
Wolałyby sieczki, parobek dziewczeczki.
67. Stoją konie, stoją, bo sie mrozu boją,  
Pokurczyły nogi, boją się zły drogi.
68. Dyna moja dyna, jeszcze ja dziewczyna,  
Bo mi sie zieleni za głową choina.  
Za głową choina, we warkoczcu róža,  
Wydam ja sie wydam, jak urosne duża.
69. Sadém kókoszka sadém, kurczątko za nio stadém,  
Siedzi jastrząb na wiśni, o kókoszce myśli.  
O ty jastrzębiu ptaszy, nie zjédz nám ty kurki naszy.  
Bedzie tu rażná wiosna, bedzie nám jajka niesła.

Niektóre z tych pieśni, zwłaszcza pieśni miłosnych i żartobliwych, śpiewają wieczorami, idąc przez wieś, stąd nieraz mówi się o nich *pieśni wieczorowe*.

**§ 25. Widowiska.** Z dawnych widowisk utrzymały się do dziś jedynie widowiska, związane z okresem świąt Bożego Narodzenia: szopka, Heród, raj, Trzej Królowie i gwiazda.

Szopka, z którą chodzą w Dąbrówkach, jest nieco odmienna od innych szopek polskich. Jest ona zwykłym budynkiem bez wież; na środku jej znajduje się żłóbek z Panem Jezusem, Matka Boska, św. Józef, wół i osioł. — Figurki przesuwają się w tyle szopki i przedstawiają one: 21 pastuszków, niosących dary Panu Jezusowi, djabła, śmierć, czarownicę, Żyda i Żydówkę. Podczas przedstawienia dwaj chłopcy trzymają szopkę w rękach i śpiewają przy wtórce muzyki kolendę o pastuszkach, niosących Panu Jezusowi dary.



W odpowiedniej chwili, kiedy pieśń wspomina o jakimś pastuszkę, chłopiec — ukryty z tyłu za szopką — przesuwa przez otwór w podłodze szopki odpowiednią figurkę pastuszka. Kiedy tak przesuną się wszystkie figurki pastuszków, wychodzi czarownica, która rusza głową i „robi masło“. W pewnej chwili jednak zjawia się śmierć, „kosi“ czarownicę, a djabeł ją porywa. Następnie wychodzą figurki Żyda i Żydówki i przy wtórze muzyki tańczą. Na tem przedstawienie się kończy. Na zakończenie chłopcy tańczą z dziewczętami, które są w domu, i śpiewają im „kolendy“, poczem dziękują śpiewem za to, czem zostali obdarowani przez domowników.

Jako charakterystyczne cechy tej szopki należy podkreślić to, że wprowadza ją do domów chłopiec, przebrany za Żyda, który w pewnych chwilach wyprawia różne figle. Inną charakterystyczną cechą tej szopki jest to, że figurki są „nieme“, t. zn. nie prowadzą żadnych dialogów i jedynie tylko przesuwa się przez szopkę, względnie pozostają tu przez chwilę, nic nie „mówiąc“. Pieśń, którą śpiewają podczas widowiska, pochodzi ze zbioru kolend: „Pastorałki i kolędy...“ Kraków 1883 (kolenda 147). Szopka w Dąbrówkach powstała w taki sposób, że do tekstu tej kolendy „dorobiono“ szopkę, a raczej odpowiednie figurki. Śmierć, djabeł, czarownica, Żyd i Żydówka zostały przeniesione z innych szopek polskich<sup>86)</sup>.

W tym samym czasie chodzą z Herodem. W przedstawieniu biorą udział następujące osoby: Heród, dwaj ministrowie, Żyd, djabeł, śmierć i muzykanci. Heród ma na sobie płaszcz, w rękę berło, na głowie koronę. Ministrowie mają pancerze papierowe, helmy i szable drewniane. Śmierć owinięta jest czemś białem, w rękę ma kosę z drzewa. Djabeł jest ubrany w kozuch włosem do góry, ma ogon, rogi, na twarzy maskę. Również i Żyd jest odpowiednio ucharakteryzowany. Podobnie, jak szopkę, wprowadza Heroda Żyd. Jeżeli domownicy ulegną prośbom i namowom Żyda, przyprowadza on „kolędników“ i ustawia krzesło, na którym siada Heród; obok niego stają ministrowie ze szablami w rękach. Widowisko zaczyna się zwykle od tego, że ministrowie śpiewają:

Niech gospodarz wesół będzie, że nas przyjął po kolendzie.  
Da nam dużo, uniesiemy, da nam mało, nie wzgardzimy,  
Jak to po kolendzie.

<sup>86)</sup> Por. szczegółowy opis: A. Jaworzak „Szopka w Dąbrówkach“ — Lud S. II. T. XI. (1932).

Dalszy przebieg widowiska jest następujący: <sup>87)</sup>

Heród: Jestem król Heród świata całego, mam ja potęgę narodu ludzkiego. Cztery części świata pod moją władzą, pod mojem panowaniem. Wszystko mi służy, wszystko hołduje, ziemia, świat, morze moją moc czuje. Ponad Antofile i ponad ziemskie kraje, wszystko mi to wszystko w mocy królewskiej zostaje. Słudzy wierni!

Ministrowie: Przyszliśmy na rozkaz do króla Heroda.

Heród: Zawołajcie mi tu Moszka, rabina starego zakonu, niech się stawi do królewskiego tronu. Niech bierze księgi buble ze sobą, a będzie czytał przed moją osobą.

Minister: Moszku, rabinie starego zakonu, masz się stawić do królewskiego tronu. Bierz buble księgi za sobą, a będziesz czytał przed jego osobą. Moszku, kimra!

Żyd: Zaraz, zaraz, tylko się obuję.

Minister: Moszku, kimra!

Żyd: Zjem ciastek i cebulę.

Minister: Moszku, staw się do króla Heroda.

Żyd: Co se najjaśniejszy monarcha życzy?

Heród: Moszku, masz stać trzy kroki od mojego tronu.

Żyd: A waj, trzy kroki od tronu. Z takiego rozkazu niebardzo kontenty, a knabuł cebuł to będzie śmierział.

Heród: Powiedz mi Moszku, gdzie się Bóg narodził <sup>88)</sup>.

Żyd: Bób sie narodził w polu na zagonie. Tam chodzili kobiety, zbierali, do barszczu wrzucali, jeszcze mam pare ziarek w kieszeni.

Heród: Minister, bij Żyda, niech powie, gdzie się Bóg narodził <sup>88)</sup>.

Żyd: Buk sie narodził w lesie... tam chodzili stolarze, rzeźbiarze, robili stoliczki, szafliczki, jeszcze mam do tego z kawałkiem paliczki.

Heród: Bij Żyda, niech powie, gdzie się narodził Bóg prawdziwy <sup>88)</sup>.

Żyd: (wyjmuje biblię i czyta:) Prawdziwy Bóg narodził się 18, 40, małrec w Betlejem, tam buł wół i ja tam buł, siadejcie na konie, jeszcze go dogonicie.

Heród: Ministrze, ministrze, staw się przed króla Heroda.

Ministrowie: (stają przed Herodem:) Przyszliśmy przed króla Heroda.

Heród: Słudzy wierni! Bierzcie broń w ręce, na konie siadajcie, do Betlejem pośpieszajcie, wszystkim nowonarodzonym dziatkom głowy pościnajcie, nad mojem synem eksportu nie miejcie.

(Ministrowie wychodzą).

<sup>87)</sup> Przytaczam tekst „Heroda“.

<sup>88)</sup> Odmiana: 1) „Żydzie rabinie, niegodziwy synie, powiedz, gdzie się narodził Bóg prawdziwy? — 2) Żydzie rabinie, niegodziwy synie, prosze cie po raz drugi, gdzie sie narodził Bóg prawdziwy? — 3) ...po raz trzeci...“

Heród: Żydzie, masz dzieci?

Żyd: Dratwą przybić, kołkiem przyszyć i tak nie odleci.

Heród: Żydzie, masz żonę?

Żyd: Nu, gdzieby to złapać taką głupią wronę.

*(Wracają ministrowie, stają obok króla i śpiewają:)*

Ministrowie: Kazaleś królu wyciąć do szczętu betlejemskie dzieci, aleś nie wiedział, że tobie samemu głowa z karku zleci. Nie potrafisz zabić Boga, prędzej cie śmierć zwali sroga z tronu wysokiego.

Minister: Najjaśniejszy monarcho! Cóż ci z tego, wycieliśmy dziątek co do jednego, a nad twojem synem eksportu my nie mieli.

Heród: Prawda, że źle zrobiłem, że swego syna śmiercią położyłem. Ale kto przystąpi na królewskie łożę, tego śmiercią położę.  
*(Wchodzi śmierć.)*

Heród: Królewiczu, królewiczu, stamuj swoje złości, dam ci purpurę, okryj swoje kości, a nie chcę się z tobą wadzić, żebyś mnie nie chciała z tego świata zgładzić.

Śmierć: Lecę, lecę przez góry, lasy, jak na jakie gody. Przychodzę do chorego, pytam się mile, czy chce żyć parę chwile. Jak go zacznę dusić, to umierać musi, oknami uciekać, pod kolanami nogi skaczą i nad trupem płaczą. Tobie, tobie królewiczu ostatni raz powiadam i kosę ci na kark zakładam.

Heród: Gdzieżeś się podział, władco piekielny, coś mnie wtrącił w to życie bezczelne. Przódzy-żeś mnie kusił a teraz cię niema a śmierć kosę na mym karku trzyma.

*(Śmierć kosi Heroda.)*

Djabel: Co się w tym domu za robota dzieje? Sista, ślepaczysta, co żądasz od króla mego? Jemu wiernie służę, jemu koronę zakładam. Najstarszy djabel w piekle, ja ciebie wolę<sup>89)</sup>.

Śmierć: Ja ci ślep wykole, jaż ci paszczkę rozjadę.

Djabel: Ja na tobie do piekła pojadę.

*(Djabel idzie do muzykantów i mówi:)*

Djabel: Muzykanciá mili, zagrajcie mi pare chwili, niech sie uciesze, z tą jasną kościstą do piekła pośpiesze.

*(Djabel tańczy ze śmiercią, Żyd dokazuje, potem śpiewa:)*

Żyd: Na burszaku on był książe, on miał na szyja,

On rozkazał wszystkim Żydkom tańczyć kołomyja.

Tańczuj Żydku kochana, od wieczora do rana.

Tańczuj Żydku parszywa, połamana i krzywa.

Potarganą jupe miał a sam święty siabas miał.

Miałem ja żonke z pańskiego rodu,

Nie chciała robić, zdechła od głodu,

A za jej dusze grosza dać musze,

A na jej grobie podskocze sobie.

<sup>89)</sup> Są pewne nieznaczące odmiany.

*Wkońcu śpiewa:*

„Wszystkich djabeł wzion, a ja został sám,  
Moje gospodynie, krzynie otwierejcie,  
Mojemu mistrzowi piędędzy dawejcie.“

Na tem widowisko się kończy. Po zebraniu datków biorą dziewczynę (o ile jest w domu) pod ręce i przed „muzyką“ śpiewają jej różne pieśni<sup>90)</sup>, a następnie tańczą z nią. Jeżeli jest kilka dziewcząt, robią to ze wszystkimi.

W okresie świąt Bożego Narodzenia chodzili dawniej z r a j e m. Jest rzeczą charakterystyczną, że po rajcu (widowisko to nazywają „kolendą z rajem“), odbywało się nieraz widowisko z Herodem („kolenda z Herodem“), które jest odmienne od poprzedniego.

W kolendzie z rajem biorą udział następujące osoby: Adam, Ewa, Anioł, djabeł. Wszystkie role odgrywają chłopcy. „Rajem“ jest gęsty świerczek, ustrojony wstążkami i jabłkami. Kiedy widowisko ma się zacząć, anioł wnosi to drzewko do izby, stawia je i mówi: „To jest raj“, a następnie:

**A n i o ł:** Kiedy Adam i Ewa mieszkali w rajcu, wielkim ogrodzie, cienistym gaju, stał się wypadek dobrze wam znany, że owoc rajski został zerwany. Nieszczęśni rodzice zeszli na ziemię, odtąd płac i udręczenie przeszło na ich plemię.

*(Anioł odchodzi, wchodzi Adam).*

**A d a m:** *(rozmachnie rękami i mówi:)*<sup>91)</sup> Z wielką radością jestem napełniony, gdy z łaski Boga na ten świat stworzony, a nikt inny ulepił mnie z gliny. Nie wiem, skąd mi się wzięło, przy prawym boku ktoś mi się rusza. *(W tej chwili Ewa podchodzi do Adama).* Spojrzę a to niewiasta a w niej żyjąca dusza. A Pan Bóg rzecze: Adamie, oddaję ci tę niewiastę za żonę, abyście tego rajcu strzegli i z tego drzewa owocu nie jedli, bo skorobyście z tego drzewa owoc zjedli, śmierćbyście na siebie zwiedli.

**E w a:** Ach tak, tak, kochany mężu. Skorobyśmy z tego drzewa owoc zjedli, śmierćbyśmy na siebie zwiedli.

**A d a m:** Gdyż mamy się pilnować, rozkaz Pański zachować, ty pilnuj tego rajcu, a ja pójde się przypatrzeć swym zwierzętom w gaju. *(Adam wychodzi a djabeł „kucza pod drzewkiem“ i mówi:)*

**S z a t a n:** A ty Ewo, czego pod tem drzewem stoisz i tego jabłka zerwać się boisz?

**E w a:** Bo Pan Bóg nam zakazał. Jakbyśmy z tego drzewa owoc zjedli, śmierćbyśmy na siebie zwiedli.

<sup>90)</sup> Por. koniec widowiska rajskiego.

<sup>91)</sup> Tak w otrzymanym tekście.

Szatan: Ach, co to za nierozumni ludzie, czego w to wierzycie, tego jabłka zerwać się boicie. Jak to jabłko zerwiecie, będziecie mądrzejsi, jak sam Pan Bóg na świecie.

Ewa: Posłucham twej rady, to jabłko skosztuję, naści Adamie, wszak się nie otrujesz.

*(Adam, który przyszedł, je jabłko i chowa się za drzewo. Wchodzi Anioł).*

Anioł: Adamie, gdzieś mi się podział?

Adam: Ach, panie! Nie mam w co się przyodziać.

Anioł: Wszakżeś dobrze o tem wiedział, co ci Pan Bóg powiedział. Nie trzeba się było ważyć jabłka zrywać, teraz musicie z raję wyrogiwać.

Adam: Ach, panie, to nie ja, tylko Ewa, żona moja.

Anioł: A ty Ewo, nacoś jabłko zerwała?

Ewa: Bom od szatana pokuszona była.

Anioł: *(zamierzając się mieczem na szatana)* A ty szatanie przeklęty, nie mogłeś siedzieć w piekle gorącym, tylko przyszedłeś na ten świat ludzi pobudzać do grzechu żyjących? Odtąd będziesz przeklęty i będziesz cierpieć coraz to większe męki.

*(Anioł odchodzi).*

Adam: Ach, dlaboga, co się z nami stało. Ja nagi, ty naga i nie mamy w co przyodziać swe ciało. Przódzy nam służyły nieme ptaszęta, nieme zwierzęta i kłoniły wszystkie się nam złote kłosa. A bodaj se ja wyrwał wszystkie z głowy włosy. Wszystko to znoszę dla jednej kobiety. Wolałbym w raję na śmierć zabity.

Ewa: — Ach, kochany mężu, co tak ustygujesz, żeś przeze mnie z raję wgnany, żalujesz. Przecież ty tu był, było mnie pilnować, na umysł nie ustępować. Przecież ja twoja żona, jak i ty od Boga stworzona; sama jabłka nie zjadłam, lecz i tobie dałam, bom od szatana pokuszona była.

Adam: Gdy cię mam pilnować, na umysł nie ustępować, będę się za tobą włóczył, jak będziesz źle czyniła, to będę dobrze kijem młócił.

Szatan: Com czatował, tom czatował, przecież-żem was raz z tego raję wyrogował. Przykro mi się było na was patrzeć, ale gdy się sprzecacie, zbyt miło, miło. Adamie, zabij swoją żonę, pomścisz się za swe krzywdy, bo nie powrócisz do raję nigdy.

Adam: — Idź precz, kusicielu. Co ci się w łeb stało, co ci się nowego do łba przyplątało. Dopieroś mnie<sup>92)</sup> do jednego nieszczęścia przyprowadził, żeś mnie tak z rozkosznego raję zgładził, chcesz, żeby mnie ta święta ziemia pożarła? Bodaj się ona była z twoją radą zapadła.

Szatan: — Ja cię nie chcę zdradzić, żebyś ty mógł tę swoją żonę zabić. Jak nie będziesz miał Ewy żony, to będziesz do raję zwrócony.

<sup>92)</sup> „Niedość, żeś mnie...”

A d a m : Idź precz, kusicielu, nie drzyj ze mnie skóry.

S z a t a n : Żebyś mnie jeszcze raz dostał w swoje pazury.

(*Anioł wpada z mieczem.*)

A n i o ł : A ty, szatanie przeklęty, nie mogłeś siedzieć w piekle gorącym, tylko przyszedłeś na ten świat pobudzać ludzi do grzechu pokutujących. Odtąd będziesz przeklęty i będziesz cierpieć coraz to większe męki.

(*Szatan odchodzi, anioł do Adama:*)

A n i o ł : Adamie, Adamie, zabieraj się w drogę.

A d a m : Ach, panie, na umysł zatrzymać się mogę?

A n i o ł : Wychodź, wychodź, jak najprędzej. Tam zażyjesz wiele biedy i nędzy. Nie chcieliście prawa Bożego zachować, teraz musicie z raj u wyrogować.

(*Adam i Ewa wychodzą, płacząc, anioł bierze drzewko i wychodzi za nimi.*)

Zwykle po widowisku rajskim odbywała się „kolenda z Herodem“; która różni się od przytoczonego widowiska z Herodem<sup>93</sup>). W kolendzie z Herodem bierze udział: Heród, hetman, Żyd, trzej królowie, astrolog, anioł, szatan, śmierć.

(*Najpierw wchodzi Żyd, za nim hetman.*)

H e t m a n : Jak się masz, Żydku<sup>94</sup>).

Ż y d : Ny, niski pański sługa.

H e t m a n : Będziesz miał gości.

Ż y d : Ny, może ten król, co u mnie wczoraj był?

H e t m a n : Będziesz miał książąt troje, żebyś miał dla nich wygodne<sup>95</sup> pokoje.

Ż y d : Ja tu ni mam świńską chlewiek; ale co tam będzie, kaczki pieczone, mięso na węgiel spalone, ale co tam za radość będzie, jak król Heród na tem krześle zasiędzie.

(*Żyd stawia krzesło, wchodzi Heród i siada, hetman staje przy królu.*)

H e r ó d : Jestem król Heród świata całego, mam ja potęgę narodu ludzkiego. Pod moją władzą, pod mojem panowaniem, cztery części świata zostaje.

H e t m a n : (*stając na trzy kroki od króla*) O, jasny królu, słońca bracie!

H e r ó d : Cóż tam dziś nowego macie?

H e t m a n : Przedziwne wieści dziś ci przynoszę, o które cię wysłuchać proszę. Zjechali nam tu trzej monarchowie, złote korony mają na głowie i u stóp pałacu czekają pilnie i o wstęp proszą do

<sup>93</sup>) Obydwa widowiska z Herodem są obecnie znane.

<sup>94</sup>) „Dzieńdobry, Żydku...”

<sup>95</sup>) „...ładne...”

ciebie gościnnie i na zapytanie, czego żądają, patrzą na niebo, tak powiadają. Króla nowego szukają na świecie, bo jego gwiazda jaśnieje przecie. Jaką odpowiedź mam im dać, panie?

Heród: Niech zaraz przyjdą na przesłuchanie.

*(Hetman wychodzi i wprowadza trzech królów, którzy klaniają się Herodowi. Hetman staje na poprzeciu miejscu.)*

Kasper: Królu Herodzie, gdzie jest nowonarodzony król żydowski? Widzieliśmy gwiazdę jego na wschodzie, przyszedliśmy się pokłonić jemu.

Heród: Jako? W ziemi żydowskiej miał się król narodzić, a ja się na to nie mogę zgodzić. Wy skrychy faryzeusze, ja się koniecznie dowiedzieć muszę, co święte księgi piszą o jakimś królu. Powiedźcież mi, bo umrę z bólu.

*(Wchodzi Żyd.)*

Żyd: Ny, ny, my święte księgi znamy dokładnie i każde słowo, co z nieba spadnie, jest w nich zapisane i w naszych głowach dobrze zapamiętane. Więc otworzę Izejasza księgę i zaraz w niej czytać będę. Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwie imię jego Amenuel. U Michejasza jest tak zapisane. I ty Betlejem<sup>96)</sup>, ziemia judzka, nie jest żadną miarą między książęta judzkie, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który będzie rządził twój lud izraelski<sup>97)</sup>.

Majcher(!): — Królu Herodzie, nie będziemy bawić dłużej w twojem grodzie, pójdziemy szukać Pana nad Pany, o którym<sup>98)</sup> wiadomość mamy.

Heród: — Oddajcie pokłon temu dzieciątku i wracajcie do mnie, abym i ja mógł temu paniątku złożyć jakieś poszanowanie.

Baltazar: Idźmy, idźmy, oglądajmy, co nam anioł objawił.

*(Trzej królowie klaniają się i odchodzą.)*

Heród: Moszku<sup>99)</sup>, zawołaj mi astrologa.

Żyd: — Oschołnoga, ojszchołnoga, kiem; kiem, bo cie król Heród potrzebują.

*(Wchodzi astrolog, klania się.)*

Heród: Szanowni prywacy<sup>100)</sup>, powiedźcież mi, co przebiegi i planet<sup>101)</sup> znaczy. Powiedźcież mi, gdzie się narodziło dziecię.

*(Astrolog patrzy przez „lornetę“ w górę i mówi:)*

Ostrolog: Dytantus wentuś, księżyc swe rogi rozpuszcza. Dytantus wentuś, słońce swe promienie rozpuszcza. Prawda, królu, że ktoś po tobie następuje a ciebie z tronu roguje. Ale niech nie będzie

<sup>96)</sup> Czasem „Chellejem“.

<sup>97)</sup> Także: „izrachalski“.

<sup>98)</sup> „...kiedy o niem...“

<sup>99)</sup> „Żydzie!“...

<sup>100)</sup> Także: „Przywacy“.

<sup>101)</sup> Sic! Zapewne: „...przebiegi planet...“

twoje serce zatrwożone. Każ wyciąć wszystkie dzieci w Betlejem nowonarodzone.

*(Astrolog klania się i odchodzi).*

Heród: Moszku! Zawołaj mi hetmana.

Żyd: Tego bałwana, kołcona<sup>102</sup>? Kiem, kiem, bo cie król Heród potrzebują.

*(Hetman staje przed królem).*

Heród: Szanowny hetmanie. Wykonaj me zdanie, idź do Betlejem, wytnij wszystkie nowonarodzone dzieci, a nad moim synem uczyni dodatki.

Hetman: Niech król i władca o tem pamięta, że woła jego jest zawsze święta.

*(Odchodzi; po chwili wraca i przynosi na szabli „głowę“ dziecka).*

Hetman: Rozkaz pański spełniłem, wszystkie dzieci wyciełem i twemu synowi życia nie darowałem. Abyś królu wiedział, że twych dzieciętek zguba, oto masz syna głowę, pałuba.

*(Hetman rzuca tę głowę królowi pod nogi; Żyd ją chwytą i chowa do koszyka, mówiąc:)*

Żyd: Ny, taka świńska ryj na moje pokoje.

*(Za Herodem ukazuje się anioł).*

Anioł: Kazałeś królu wyciąć co do szczytu betlejemskie dzieci, aleś sam nie wiedział, że tobie samemu głowa z karku zleci. Nie potrafisz zabić Boga, prędzej cię zwali śmierć sroga z tronu wysokiego<sup>103</sup>.

Heród: Ach, biada, biada mnie Herodowi, utrapionemu wielce królowi. Bodaj się czarci zbliżyli, z tronu mnie sprowadzili.

*(Wchodzi djabeł i śmierć, która zakłada kosę Herodowi na głowę).*

Szatan: Ach, bracie, doczekałeś, że zamieszkaś ze mną w piekle. Tam się wygrzejesz na ciele, aż ci ozor w pysku skolczeje. Idźmy, idźmy, nie traćmy czasu, bo na tym świecie nie zrobisz hałasu.

*(Djabeł wyprowadza Heroda i wraca).*

Śmierć: Lecę przez góry<sup>104</sup>, lasy, przez wody, jak na jakie gody. Przychodzę do chorego, pytam się go mile, czyby jeszcze chciał żyć parę chwile. Jak go zaczną dusić, to umierać musi. Oknami uciekam, nogi pod kolanami skaczą, nad trupem płaczą.

Szatan: Zębata kościco, co tak bałamucisz, że ty cały świat przewrócisz. Chwalisz się, żeś taka mądra i prawiasz enty, ja to sprawiłem, nie ty.

<sup>102</sup>) „...kołciana...“

<sup>103</sup>) W pierwszym tekście Heroda są to słowa ministrów.

<sup>104</sup>) Ta część widowiska jest analogiczna do zakończenia pierwszego widowiska z Herodem.



**Śmierć:** — Oho! Nie będzie z nami, jak dawniej bywało. Pójdę do swego przełożonego. Ażebym se nie zapomniała, zapisze se w rejestr.

**Szatan:** — Zębata kościco, coś to napisała, żebyś tego sama nie przeczytała. Zamachne ogonem, to będzie zmasane, a jak zacne czytać i pisać, to będzie daleko słychać.

**Śmierć:** A ty ślepaczysty, coś to napisał, żebyś sam tego nie przeczytał, jak ci oko wykołe.

**Szatan:** — Ja ciebie wole.

**Śmierć:** Ja ci kosą paszczkę rozjadę.

**Szatan:** Ja na tobie do piekła pojadę.

*(Do muzykantów:)*

Muzykanciá mili, zagrejcie mi parę chwili, niech się ucieszę, z tą jasną kościstą do piekła pośpieszę.

*(Wszyscy wychodzą prócz Żyda).*

**Żyd:** Wszystkich djabel wzion, Żydek został sám.

*(Djabel wpada i „zabiera“ Żyda).*

Dalszym ciągiem widowiska jest śpiewanie kolend dziewczętom. Robi się to po każdym widowisku. Teraz np. hetman i którzyś z trzech królów bierze dziewczynę pod rękę i śpiewają po przetańczeniu z każdą jakąś „kolendę dla dziewcząt“. Np.

1. Z tamtej strony jeziora, stoi lipka zielona...

(Por. § 24. Pieśni — pieśń 16.)

2. Przyjechali tam delegacja z wojny...<sup>105)</sup>

3. Gdy płynie rzeczeńka koło ogródeńka,

Pod winem, hej, hej, pod winem,

Pod tem zielonem wineńkiem.

A w tej rzeczeńce konik wodę pije, Pod winem...

A na tym koniku czerwone siodełko, Pod winem...

A na tem siodełku Kasięńka nadobna, Pod winem...

Jak się konik złąknął, Jaś Kasie uściskał, Pod winem...

A moja Kasięńko, darujże mi wianek, Pod winem...

A jabym ci wianek także darowała, Pod winem...

Ażebym się braciszka nie bała, Pod winem...

Nie bój się brata, nie jest ja ci strata, Pod winem...

A moja Kasięńko, daruj mi wianek, Pod winem...

A-bym ci także wianek darowała, Pod winem...

Ażebym ja sie siostrusie nie bała, Pod winem...

Nie bójże się siostry, nie jest ja ci ostry, Pod winem...

A moja Kasięńko, daruj mi wianek, Pod winem...

<sup>105)</sup> Por. A. Jaworzak „Szopka w Dąbrówkach“ — Lud S. II. T. XI, str. 59.

A-bym ci także wianek darowała, Pod winem...  
 Ażebyś się ja ta ojca nie bała, Pod winem...  
 Nie bójże się ojca, nie jest ja ci zdrajca, Pod winem...  
 A moja Kasieńko, daruj mi wianek, Pod winem...  
 A-bym ci także wianek darowała, Pod winem...  
 Ażebyś się ja ta matki nie bała, Pod winem...  
 Nie bójże się matki, ja jest chłopiec gladki  
 Pod winem, hej, hej, pod winem,  
 Pod tem zielonem wineńkiem“.

Na tem widowisko się kończy.



a



b

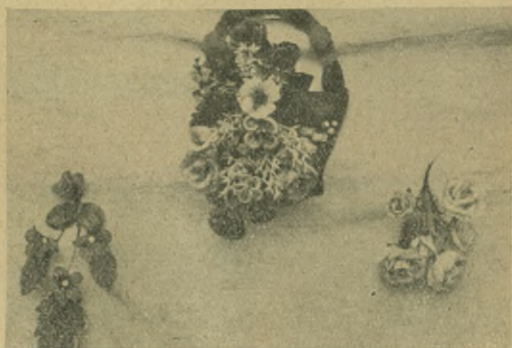
Tablica XX. a — chłopcy z gwiazdą; b — Trzej królowie.

Prócz tego chodzą w okresie świąt Bożego Narodzenia z gwiazdą. Gwiazda posiada sześć rogów. Szkielet drzewny (obręcz z przetaka i odpowiednio połączone patyki) jest oblepiony papierem kolorowym; w środku jest świeca (tabl. XX/a). Z gwiazdą przychodzą chłopcy, zapaliwszy świecę, pod okna domu i śpiewają, kręcąc gwiazdę.

W dniu Trzech Króli lub w przeddzień tego święta chodzą „Trzej Królowie“. Trzej chłopcy ubierają na głowę korony

z papieru, na piersiach mają skrzyżowane pasy z papieru, naklejenego na tekturze, przy pasie szable drewniane (tabl. XX/b). Wchodzą do domów, mówiąc nieraz, że szukają dziecka. Następnie śpiewają kolendy i obdarowani odchodzą.

**§ 26. Sztuka i zdobnictwo.** Sztuka ludowa w Dąbrówkach jest dosyć uboga. Przed Wielkanocą robią z jaj *pisiki* (rzadziej *pisanki*). Na obmytych jajach „pisze się“ woskiem zapomocą blaszki różne wzory. Przeważają tu motywy roślinne, rośliny stylizowane, a czasem spotyka się wzory geometryczne. Często pisze się na jajach „Wesołego Alleluja“. Jaja, na których „napisało się“, wkłada się do wrzącej wody z farbą. Obecnie coraz częściej kupuje się różne farby, rzadziej używa się barwika roślinnego, który dawniej był powszechnie używany. Na zielono barwi się pisiki, gotując je w odwarze młodego żyta lub „łazibrzucha“ (rośnie w lasach); kolor żółty lub rdzawy daje odwar cebuli lub kory olchowej. Jeżeli farba nie chce się „chwycić“, należy dodać trochę soli. Pisanki są jednobarwne.



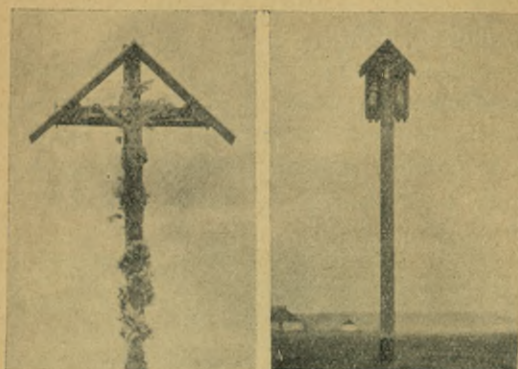
Ryc. 15. Kwiaty z papieru.

Materiałem zdobniczym jest papier. Z różnokolorowej bibułki robią rozmaite kwiaty, które przystrajają obrazy świętych, wiszące na ścianach (ryc. 15). Wycinanek nie spotyka się obecnie. Dawniej wycinały dziewczęta z kolorowego papieru kwiaty w taki sposób, że powstawały one z naklejania obok siebie odpowiednich części kwiatu, wyciętych z kolorowych papierów. Takimi wyklejankami ozdabiano ściany.

Obecnie nie spotyka się również żadnych wyrobów artystycznych z drzewa. We wsi znajdują się wprawdzie dwa krzyże, a raczej krzyż i jakby kapliczka (tabl. XXI/a, b), ale figurki w nich nie są wytworem Dąbrowian. Zostały one kupione w Rzeszowie<sup>106)</sup>.

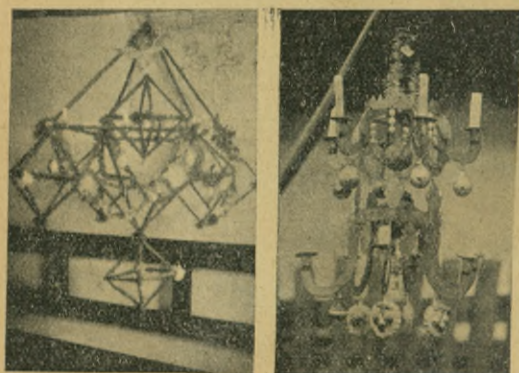
<sup>106)</sup> Powiedzieli mi to starsi gospodarze.

a jedynie krzyż zrobiono na miejscu. Zdobnictwo drzewne występuje w różnych wzorach pazdurów i oszalowania „facyjaty“.



a

b



c

d

Tablica XXI. a—b krzyże przydrożne; c—d pająki.

Wiele smaku artystycznego posiadają *pająki*, wyrabiane przed świętami Bożego Narodzenia. W Dąbrówkach można wyróżnić kilka rodzajów tych ozdób. Jedne pająki robi się tak, że w ziemiak wkłada się równo pocięte kawałki słomy, na których końcu przytwierdza się kolorowe papierki. Jest to więc typ pająka, posiadającego bardzo szeroki zasięg. Inne pająki robi się ze słomy odpowiednio połączonej tak, że powstaje jakby jedna duża bryła (zbliżona nieco do sześcianu) i sześć mniejszych, wiszących na narożach bryły większej. Słomę owija się strzyżoną bibułką (często zieloną), a całość przystraja ozdóbkami szklanymi

i świeczkami (tabl. XXI/c). Inne znowu pająki robi się z tektury. Ozdobiony jest on również szklanymi ozdóbkami na drzewko, a do końców odpowiednich wygięte przytwierdzone są świeczki (tabl. XXI/d). Pająk ten powstał pod wpływem pająków kościelnych. Wszystkie te pająki wieszają się przed Bożym Narodzeniem na nitkach lub drutach na tragarzu w izbie. Wiszą one tam przez cały rok do drugich świąt, a przed nimi zdejmują się je chyba tylko wtedy,

gdy się zepsują. Wieczorami, zwłaszcza podczas świąt, świeci się świeczki na pajakach, o ile na nich się znajdują.

**§ 27. Muzyka i tańce.** O oryginalnej muzyce nie można właściwie mówić. Pozostaje ona w bardzo ścisłym związku z tańcami, t. zn. gra się jedynie tylko do tańca. Nadaje to więc specjalny charakter temu rodzajowi sztuki. W Dąbrówkach używają następujących instrumentów muzycznych: dwoje skrzypiec, basy, klarnet, bęben, czasem trąba. Oryginalnych instrumentów ludowych niema.

Podobnie, jak muzyka, i taniec jest dość ubogi. Tańczą polkę, hura-polkę, mazura, walca, sztajera. Dawniej znany był taniec, zbliżony do polki, t. zw. *tramla*. W dzisiejszych czasach daje się zauważyć w tej dziedzinie kultury ludowej wpływ współczesnej muzyki tanecznej i tańca współczesnego. Rzeczą charakterystyczną jest to, że muzyka i tańce „modne“ przedostają się do wsi z pewnem opóźnieniem. (To samo zresztą, co się daje zauważyć i w innych dziedzinach.) A więc na zabawach słyszy się obecnie niedawno przebrzmiałe „szlagiery“, a zabawne nieraz ruchy nóg i przeginania ciał starają się naśladować modne tańce. W ostatnich czasach były modne na Dąbrówkach następujące tańce: *szima*, *foks*, *titina*, a czasem można było widzieć coś, co arją więcej, a ruchami mniej przypominało tango.

**§ 28. Gry i zabawy.** Dzieci znają wiele zabaw i gier, większość ich jednak poznały w szkole (np. różne gry piłką i t. d.). Pewne zabawy znane są poza terenem szkoły, choć niektóre z nich powstać mogły także pod wpływem szkoły.

1. Zabawę w ciuciubabkę nazywają zwykle zabawą *w macka*. Jedno dziecko zawiązuje sobie oczy z chustką i łapie inne dzieci. Złapane stają się „mackiem“ i z zawiązanymi oczyma chwyta dalej.

2. Zabawa *w kwakę i jastrzębia*. Najstarsza z dziewcząt jest „kwaką“, inne, kurczęta, stają rzędem za nią i trzymają się za ramiona. Chłopiec, który jest jastrzębiem, chodzi koło nich i porywa kurczęta, których broni kwoka, odpędzając jastrzębia. Zabawa kończy się wtedy, gdy jastrząb porwie wszystkie kurczęta.

3. Zabawa *w marchew*. W zabawie tej biorą udział chłopcy. Jeden z nich ma „drzeć“ marchew, inni zaś siadają na ziemi jeden za drugim i trzymają się rękami. Następnie przychodzi chłopiec, mający „drzeć“ marchew, i mówi: „*Niech będzie pochwalony...*“ A oni: „*Na wieki. Witajcie Kudła Bartek*“. — „*Wielka marchew?*“ — pyta z kolei chłopiec. „*Tyla, jak las*“. — „*Już ją kopać*“

czas“, mówi chłopiec i daje do rąk pierwszemu kij, poczem ciągnie, starając się „drzeć“ marchew. Jeżeli nie ma kija, chwytą pierwszego chłopca za ręce. Po „wydarciu“ go, chwytą następnego i t. d., aż „wydrze“ wszystką „marchew“.

4. Zabawa w *rzepę* jest zupełnie podobna do poprzedniej, tylko zamiast marchwi „drze się“ rzepę.

5. Zabawa w *nieboszczyka*. Jeden chłopiec, „nieboszczyk“, kładzie się na ławce. Przychodzi ksiądz, organista i ludzie i posuwają się naokoło nieboszczyka na kolanach, „śpiewając“ („*draj się byle co*“) i całując zmarłego. Nieboszczyk w pewnej chwili chwytą kogoś za szyję; wtedy inni biją go, wołając: „*Ty świnió, dlaczego nieboszczyką kąszesz*“.

6. Zabawa w *młyn*. Wybiera się dwóch chłopców, z których jeden sprzedaje młyn, a drugi ma go kupić. Inni chłopcy siadają wkoło nogami do środka na podłodze lub ziemi, tak, że tworzą koło, do którego środka wchodzi właściciel młyna. Chłopcy siedzący są kołem młyńskim. Młynarz „puszcza koło w ruch“ w taki sposób, że podnosi nogę jednego chłopca za palec. Wtedy „koło“ zaczyna bić piętami o podłogę, co oznacza, że koło młyńskie jest w ruchu. Młynarz zatrzymuje je np. w taki sposób, że „zakreca“ jednemu chłopcu ucho. Przychodzi kupiec i pyta, czy jest na sprzedaż młyn. Właściciel mówi: „Tak“ i wtedy zaczynają się targi, w czasie których młynarz każe kupcowi „opatrzyć“ młyn, czy jest dobry. Kupiec wchodzi do środka koła i puszcza je w ruch, ale sposobu zatrzymania go nie zna. A więc koło młyńskie bierze go w „sprychy“, t. zn. chłopcy kopią go.

7. Zabawa w *plótno*. Dzieci, stojące w rzędzie, są „plótnem“, które sprzedaje jedno dziecko, „Żyd“. Przychodzi kupić to plótno „złodziej“, który wybiera, targuje się, aż wreszcie postanawia kupić jakieś plótno. Żyd idzie po nożyce, a wtedy złodziej porywa plótno (dziecko) i ucieka z niem. Żyd goni złodzieja i gdy go złapie, odbiera „plótno“.

8. *Cztery kąty a pies piąty*. Dzieci ustawiają się w czterech kątach pokoju, a jedno z nich jest psem. Pies chodzi od jednego kąta do drugiego i mówi przy każdym: „*Prosze sitka*“, a dziecko, będące w tym kącie, odpowiada: „*Prosze dali*“. Pies idzie dalej i znowu to samo mówi przy drugim kącie, a tymczasem dzieci przelatują z kąta do kąta. Jeżeli „pies“ zdoła ubiec któreś dziecko i stanie na jego miejscu w kącie, to dziecko staje się „psem“.

9. *Żandarmy i bandyci*. Chłopcy dzielą się na dwie grupy: żandarmi i bandyci. Z patykami w rękach gonią żandarmi uciekających bandytów, a jeżeli któregoś z nich złapią, kładą go na ziemi i dają mu 25 kijów, poczem „kują“ go i prowadzą do „aresztu“. Zabawa kończy się wtedy, gdy żandarmi wyłapią wszystkich bandytów.

10. *Złoty pierścień*. Dzieci siadają rzędem i trzymają ręce złożone. Jedno z nich staje na boku; jest ono *babką*. Dzieci, siedzące na ziemi, mają pierścień w ręce i podają go sobie, przyczem wszystkie równocześnie ruszają rękami, udając, że podają sobie pierścienek. Kiedy zabawa ma się zacząć, wołają: „*Chodźcie babko z pieca, bo się kasza upiekła*“. Wtedy zbliża się babka, mówiąc: „*Gadu, gadu, gadula, kędy moja siwula, Bez komórke leciała, złoty pierścień widziała. Wiju, wiju, nawijaj, a ty panno pierścień daj*“. W tej chwili wskazuje dziecko, które — według przypuszczenia — ma pierścień w ręce. Jeżeli zgadnie, to dziecko jest dalej babką, jeżeli nie zgadnie, szuka dalej. — Tak bawią się zwykle tylko dziewczęta.

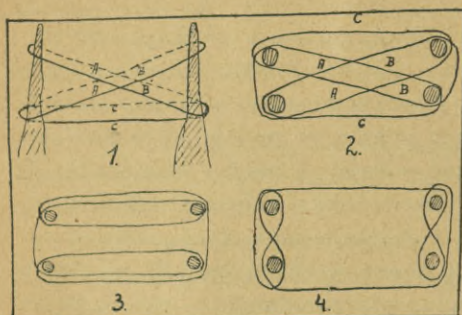
Poza tem znają: *Gąski i wilka, Zabawę w cygana* („Pierwsza godzina cygan śpi...“) i t. p.

Jeżeli do zabawy potrzebne jest wybranie jednego czy kilku dzieci, robią zwykle tak, że wybierają jakąś liczbę i stojąc w krąg, rachują. Na kogo wypadnie umówiona liczba, ten spełnia pewną rolę, określoną przez zabawę. Czasem dochodzi się do tego zapomocą m ę t o w a n i a.

1. El, fel, flok, a ty sobie idź na bok.
2. Idzie baran mostem, niesie flaszkę z octem. Gdzie ty idziesz, baranie? Do Krakowa, mój panie. Co tam robią w Krakowie? Biją kury po głowie. Es, pres, es pres, a ten szary, bury, stary pies.
3. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć — nasza mama daje jeść, a nasz ojciec daje pić, a ty durniu sobie idź.
4. Ele miele dutki, gospodarz malutki, gospodyni garbata a córeczka smarkata.
5. Raz dwa trzy, łapiesz ty.
- 6 a. Arcom, parcom po magulu, po tratulu, na kogo wypadnie, na tego bęc.
- 6 b. Arcum, parcum po magulu, po tratulu, czarne pyto na kopyto — bęc.
7. Jedzie karetka, dzwonek dzwoni, ile w tej karetce jest par koni.

8. Erliczki, perliczki, czerwone guziczki, na kogo wypadnie, na tego bęc.

Prócz tego dzieci bawią się nieraz sznurkami. Zabawa ta nie ma specjalnej nazwy, mówią zwykle: *bawimy się w sznurki*. Udział w tej zabawie bierze dwoje dzieci i jedno z rąk drugiego zbiera.



Tablica XXII. Zabawa w sznurki; 1—4 figury.

Do zabawy używa sznurka dość długiego (1 m—1,40 m), związanego końcami. Zabawa rozpoczyna się tem, że jedno z dzieci, trzymając dłonie wzniesione do góry, zakłada na nie sznurek, a następnie owija go dokoła obu dłoni (odchylając kciuk) na przestrzeni między kciukiem a resztą palców. To jest pozycja zasadnicza. Następnie średni palec jednej ręki podkłada się pod sznurek owinięty dokoła dłoni drugiej i sznurek pociąga się ku pierwszej dłoni. To samo robi się palcem średnim ręki drugiej. W taki sposób powstaje pierwsza figura, zwana nieraz *kołyską* (tabl. XXII/1). Z tej pozycji zbiera drugie dziecko palcem wskazującym i kciukiem, ujmując sznurek temi palcami w miejscach A B i przekładając ten sznurek poza sznurek dolny (C). W taki sposób powstaje druga figura (tabl. XXII/2), nie posiadająca specjalnej nazwy. Z tej figury zbiera drugie dziecko temi samymi palcami i w taki sam sposób, ujmując sznurek w miejscach A, B, i przekładając go od góry poza linię C. Tak powstaje trzecia figura (tabl. XXII/3), której również nie nadają specjalnej nazwy. Następnie palcami małymi krzyżuje się jeden sznur z linii zewnętrznej i jeden wewnętrznej, a następnie wsuwa się palce wskazujące i kciuki od spodu do środka. Tak powstaje figura, zwana *nożycami* (tabl. XXII/4).

§ 29. *Onomastyka*. Omawiając zagadnienia, wchodzące w zakres *toponomastyki*, należy wpierrw wspomnieć o nazwach części wsi. Są one urobione od położenia: *Zarzycze*, część wsi, położona za rzeką; *Podlasiem* nazywają tę część wsi, która rozciąga się pod lasem; grupę domów, leżących dokoła dużego pastwiska, nazywają *Paświskiem*.



Pola również posiadają czasem specjalne nazwy. Wszystkie pola za Wisłokiem określa się zwykle ogólnem mianem: *Pole za wodą*. A więc nazwa też urobiona od położenia. Poza tem nazwę pewnych części pola urabia się od nazwiska właściciela. I tak jest pole, zwane *Kulówką* (własność obecna lub niedawna Kuli); jest część małego lasu, nie będąca własnością Połockiego, która zwie się *Grzywaczówką* (własność Grzywacza). Nadto części lasu mogą być nazwane od położenia: *Las koło Gromkowy*, (położony obok domu Gromkowej); nazwa może pochodzić od rodzaju drzew: *Sośnira* lub może określać wielkość lasu: *Wielki las*. Poza tem są jeszcze takie nazwy lasu: *Zgnila linja*, *Pasy*.

Ciekawe są niektóre *przez wiska* *ludzi*. Przy tworzeniu takich przezwisk wyszydza się czasem postać człowieka: *Pająk*, *Drąg*, *Kokosz*, *Cycuś*. Inne przezwiska posiadają odmienny charakter, są nieraz ciekawemi tworam i języka ludowego: *Piluś*, *Bajeczko*, *Ciała*, *Gulaj*, *Szuwczyk*, *Grocholak*. Niekiedy przezwisko pozostaje w związku z obserwacją jakiejś śmiesznej sceny. Z jednym przezwiskiem łączy się cała historia. Pewien chłop upijał się często i kiedy raz wrócił do domu, krewka żona zaczęła go bić. Wtedy ten chłop zaczął ją prosić, aby go nie biła. Posłyszeli to inni i odtąd przyłgnęło do tego chłop a przezwisko: *Sumiennie*, *Maryna nie bij*.

Jeżeli jest we wsi kilku gospodarzy o tem samem nazwisku, mówiąc o którymś z nich, podaje się imię lub wskazuje miejsce, gdzie on mieszka, np. *Wojak z za wody*.

Indywidualne nazwy posiadają następujące *zwierzęta*: krowy, konie i psy. Nazwy *krów* urobione są często od maści: *Srokula*, *Czarnucha*, *Krasula*, *Łysa*. Inne znowu nazwy pochodzą od roślin: *Malina*, *Kalina*, *Brzezawa* lub ogólnie: (bardzo często) *Kwiata*, *Kwiatula*. Prócz tego są takie nazwy: *Cielicha*, *Sojka*, *Baśka*, *Gwiazda*.

Nazwy *koni* urabia się przeważnie od maści zwierzęcia: *Kary*, *Gniady*, *Siwy*, *Bury*, *Kasztan*. Czasem — od imienia człowieka: *Baśka*. Prócz tego spotyka się nazwy, przeniesione prawdopodobnie skądinąd, (bo bardzo rzadkie, dawniej nieznan e): *Gidran*, *Dreszka*.

Nazwy *psów* urabia się również przeważnie od barwy sierści, przynajmniej tak dawniej było w większości przypadków. Stąd bardzo często takie nazwy: *Bosy*, *Kruczek* i t. p. Prócz tego nazywają psa: *Mucha*, *Bubik*, *Dziad*, a w obecnych czasach dość często: *Pikuś*, *Mircia*, *Fina* i t. p.



## SPIS RYCIN I TABLIC

Ryc.		str.
1.	Grabie . . . . .	24
2.	Dynarek . . . . .	25
3.	Skrzynka do sieczki . . . . .	29
4.	Kręcenie powrozów . . . . .	34
5.	Wyplatanie „szlachet” . . . . .	35
6.	Kołatka dla dziecka . . . . .	36
7.	Konstrukcja na słup . . . . .	46
8.	Żóraw . . . . .	47
9.	Kształt wsi . . . . .	48
10.	Stare krzesło . . . . .	49
11.	Koszyk . . . . .	51
12.	„Draby” . . . . .	87
13.	Czapka „draba” . . . . .	89
14.	Wiązanka święcona na M. B. Zielną . . . . .	93
15.	Kwiaty z papieru . . . . .	149

Tabl.	I. 1. sidło z włosienia, 2 sidła na słoneczniku, 3 sidło z drutu, 4 krzak z zastawionymi sidłami, 5 sidło na sarny, 6 sidło na lisy . . . . .	9
	II. a—d łapki na zwierzęta; e żelaza; f drewniany przyrząd do straszenia zajęcy . . . . .	11
	III. 1 bęben, 2 sadzek, 3 sak, 4 podrywka, 5 wścierz, 6 włók . . . . .	15
	IV. 1 pług, 2 kolca, 3 wić, 4 wózka, 5 brony, 6 kulka, 7—8 stare widły, 9 kabląki i grabki do kosy, 10 kosa, 11—12 zboże w półkopakach, 13 wiązanie cepów, 14 wiązka w knyblach, 15 kubek . . . . .	21
	V. a stępa, b żarna . . . . .	27
	VI. 1 przekrój żaren, 2 stępa, 3 przekroje stępy, 4 stępór . . . . .	28
	VII. 1 międlica, 2 switek, 3 zwijanie przedziwa w „trąbkę”, 4 szcotka; 5 przęślica, 6 motowidło, 7 wrzeciono, 8 motek, 9 stępa do płótna . . . . .	30
	VIII. 1—2 korby do kręcenia powrozów, 3 kulka do kręcenia powrozów, 4 tyrkawka, 5 kołowrotek, 6 plecionka ze słomy, 7 kołatka . . . . .	33
	IX. a—b kobieca odzież letnia, c kobieta w czepcu i raftucha . . . . .	37
	X. a dzisiejsza odzież letnia, b dzisiejsza odzież zimowa . . . . .	38

	str.
Tabl. XI. 1 płótnianka, 2 dawna czapka, 3 stężnik, 4 kijanka, 5 ma- glarka, 6 wałek . . . . .	39
XII. 1—3 typy pazdurów, 4 dół facyjaty, 5—6 węgly . . . . .	41
XIII. a—b typy chat, c stodoła z facyjată słomianą, d zabudo- wania nowego typu . . . . .	42
XIV. 1—4 plany domów, 5 okno w starych domach, 6 a—6 b okna w nowszych domach, 7 drewniany zamek, 8 plan stodoły, 9 zakończenie żerdzi w żórawiu . . . . .	43
XV. 1 szafka na miski, 2 kołyska, 3 rozmieszczenie sprzętów w izbie, 4 skrzynia, 5 kanapa drewniana, 6—7 dawne świeczniki . . . . .	50
XVI. 1 nosze do gnoju, 2 taki do gnoju i zboża . . . . .	52
XVII. 1 koło, 2 przód wozu, 3 nalustki, 4 tył wozu, 5 kona, 6 litra, 7 dyszel, 8 śnica . . . . .	53
XVIII. a wasąg, b wóz na zboże . . . . .	54
XIX. 1 sanie, 2 krzywule, 3 klocek, używany do sań przy wo- żeniu drzewa, 4 obładry, 5—6 typy łodzi . . . . .	55
XX. a chłopcy z gwiazdą, b Trzej Królowie . . . . .	148
XXI. a—b krzyże przydrożne, c—d pająki . . . . .	150
XXII. Zabawa w sznurki, 1—4 figury . . . . .	154

## TREŚĆ

	str.
Wstęp . . . . .	5
Charakterystyka obszaru . . . . .	7

### Kultura materialna

§ 1. Łowiectwo . . . . .	8
§ 2. Rybactwo . . . . .	14
§ 3. Hodowla zwierząt . . . . .	17
§ 4. Uprawa roli . . . . .	18
§ 5. Pożywienie . . . . .	24
§ 6. Obróbka surowców . . . . .	29
§ 7. Odzież . . . . .	36
§ 8. Budownictwo . . . . .	40
§ 9. Kształt wsi . . . . .	48
§ 10. Sprzęty . . . . .	49
§ 11. Transport i komunikacja . . . . .	51

### Kultura społeczna

§ 12. Narodziny dziecka . . . . .	57
§ 13. Wesele . . . . .	58
§ 14. Pogrzeb . . . . .	82
§ 15. Zwyczaje domowe, towarzyskie i społeczne . . . . .	83
§ 16. Zwyczaje doroczne . . . . .	85
§ 17. Zwyczaje prawne . . . . .	94

### Kultura duchowa

§ 18. Wiara w duchy . . . . .	95
§ 19. Czary i wróżby . . . . .	101
§ 20. Lecznictwo . . . . .	107
§ 21. Wiedza . . . . .	110
§ 22. Drobną twórczość tradycyjną . . . . .	114
§ 23. Opowieści . . . . .	117

	str.
§ 24. Pieśni . . . . .	128
§ 25. Widowiska . . . . .	138
§ 26. Sztuka i zdobnictwo . . . . .	149
§ 27. Muzyka i tańce . . . . .	151
§ 28. Gry i zabawy . . . . .	151
§ 29. Onomastyka . . . . .	154
Spis rycin i tablic . . . . .	157



A Nr 012578



C e n a

zł

45<sup>gr</sup>

DK - 28 d

1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K

2041 - Łak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.

W. K. A.

POLITECHNIKA KRAKOWSKA  
BIBLIOTEKA GŁÓWNA



L. inw.

27706

Kdn. 524. 13. IX. 54











BIBLIOTEKA GŁÓWNA

II 27 706

PK 349/83 100 000 egz.

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000231453